

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadzwyczajne” (Koresp. Red.) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale literatury” po 35 k.; na III i IV str. po 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi, Doniesienia: 1 w. nonpareil 40 k., petiti 30 k.; białe 60 k.; korpusu (garmentu) 75 k. Koszt sporządzenia kłazy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednej szpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 7 (19) marca 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznik rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz per. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

Z PEWNEGO SENNIKA. Jeżeli w domu poknie i nie spodziewanie ustro, umrze ktoś ze znajomych, jeżeli zaś szklanka, albo kieliszek, umrze ktoś z nieznanym. (Kolce).

DZIELA

Stanisława Bełzy:

- 1) Obrazy Koryki (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 2) W kraju tyśiąca j-zior (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 3) Na Lagunach (z ilustr.), rs. 2 k. 40.
- 4) Roladja (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 50.
- 5) Olgoty Szkoły (z 9 drzew.), rs. 1 k. 50.
- 6) W górach obrazy-mich. rs. 1.
- 7) Za Apelinami (wydanie 3, ozdobne, rs. 1).

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1555-15-5)

Co masz taką wykrzywioną twarz? Zły mój boku. I mnie także bolały, ale ucałowałem serdecznie żonę i przeszło. A czy teraz jest w domu twoja żona? (Kur. Św.).

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO,

egzystuje od 1835 r.

Warszawa, Nowy-Świat, № 29. (1535-11-7)

POMIEDZY MEZAMI. Dokąd pan wysłaz tego lata? Do Karlsbadu. A pan, panie Ignacy? Do Zakopanego. A pan, panie Kogelmogel? Moja żona będzie przez całe lato w Birtowale, ale ze mną w Warszawie. (Kolce).

W rybnym zakładzie j. o. Ks. Jerzego Radziwiłła w Nieświeżu jest do sprzedania około tysiąca kop zarybku złotych królewskich karpi po cenie:

- Za 1 do 20 kop po 1 rs. od kopy.
 - Za 25 kop po 85 k. od kopy.
 - Za 50 kop po 75 k. od kopy.
 - Za 100 kop po 60 k. od kopy.
 - Za 125 kop i wyżej po 50 k. od kopy.
- Zarybek można nabywać od d. 15 (27) kwietnia r. b.; zamówienia przyjmują się w każdym czasie po załączeniu 25 kopiejek z adresem od każdej kopy zarybku. Adres: poczta i telegraf Nieśwież, gub. mińska. (4331)

UHONOROWANY WOJTEK. - Aj waj... Co ja widzę!... Wróciłeś z kryminału? Nie z kryminału, jeno z takiego domu, gdzie widzę, jak człowiek honorować. Drzwi przedemną otwierali, drzwi za mną zamykali i jeszcze kazali sobie zrobić moją fotografię na pamiątkę. (Kur. Św.).



1818 r.

Wszechrosyjska wystawa



1896 r.

Nizim-Nowogorod



1870 r.

KALINKINSKIE

PIWO-MIODOWARNE TOWARZYSTWO

od 17 lutego r. b. znajduje się w sprzedaży

PILZEŃSKIE PIWO

(rekom. się do sprzed. na kule z beczek) i nowy gatunek angielski portern (Stout):

	Za skrzynkę 30 butelek.		W beczkach.						
			1-o	2-u	3-y	5-o	10-o	20-o	
			wiadr.	w.	w.	w.	w.	w.	
Pilzeńskie	2,40	2,10	1,10	2,20	3,45	5,50	11	22	
Porter angielski (Stout)	2,40	2,10							
Porter									
Bawarskie jasne	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20	
Bawarskie ciemne	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20	
Stołowe	2,40	2,10							
Czarne	2	1,80	90	1,80	2,70	4,50	9	18	
Białe lekkie	2,60	2,30				6	12	24	
Pel-elle	3,60	3,30				9,50	19	38	
Eksport	3	2,50							
Miod I gatunek	2,10	1,80	1	2	3	5	10	20	
Miod II gatunek	1,80	1,50	80	1,60	2,40	4	8	16	

Kupcom udziela się rabat. Ceny z dostawą w obrębie miasta. Żądania upraszamy adresować: „Na Kalinkinskiy Pivovarennyy Zavod”, po Otdel'noy ul. (4342).

Na Wszechrosyjskiej wystawie w Nizim-Nowogorodzie piwo Kalinkinskiego browaru zostało jednogłośnie uznane za najlepsze i browar został zaszczycony najwyższą nagrodą

HERBEM PAŃSTWA.

LECZNICA ORTOPEDYCZNA

d-ra K. Chorna,

Fontanka, 83, około Siemionowskiego mostu. Telef. 2278.

Leczenie chorych, cierpiących na wszelkiego rodzaju skrzywienia kręgosłupa i kończyn; skoliozę; bezwład dziecięcy i jego następstwa; krzywicę; zapalenie kręgow, stawu biodrowego i wogóle wszelkie cierpienia kości i stawów na tle gruźlicy; stopę płaską, wrodzone zwichnięcie stawu biodrowego i t. p.

Przy lecznicy znajdują się: własna sala operacyjna, zakład fotograficzny metody Roentgena, pracownia wszelk. aparat. ortopedycznych, gorsetów i bandaż. Stale łożna dla chorych. Gimnastyka lekarska, masaż. (4-1)

Przyjęcie chorych codz., oprócz niedziel, od 1-2 w południe i od 5-6 w.



1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-33)

1896



1896

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3837)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)

Warszawa, Wierzbowa, № 3.

TELEGRAMY.

Rzym, 12 marca.

Oświadcza Włochom pan Rudini, Wobec możebnej wojny fali, Ze dziś ofiarę z siebie czyni. Przekajac całkiem się Kassali. Próżne dziś teżki krokodyl. Dawno to zrobić było warto: Nie straconoby lirów tyle I tylu włoskich skór nie zdarto. (Kolce).

Wacław Małkowski

w Warszawie, ulica Miedzianna, № 14

(przedsiębiorstwo handlowe, gildyjne)

wysłał z Warszawy do wszystkich miejscowości Cesarstwa wszelkiego rodzaju towary i wyroby w posyłkach mniejszych pocztą, a w większych za pośrednictwem dróg żelaznych i komunikacji wodnych. Wszelkie zlecenia klientów swoich załatwia akurata i możliwie szybko. Na zapytania listowne odpowiada i wszelkich informacji dostarcza odwrotną pocztą. (1560)

RADA NA CZASIE.

Strzeż się uprzejmości, synu. Nie bądź gładki, nie bądź słodki — Ale śmiało, rezolutnie. Właz każdemu na nadgłębki.

Cheć być poważanym w świecie, Musisz iść w niedźwiedzia tropy. Jeden gbur ma dziś mój wykszy. Niez uprzejmych cztery kopy. (Dj.).

NAUCZYCIELKA POLKA, z wieloletn. prakt., posiad. grunt. franc. jęz. i muzykę, a także jęz. niem. teor., poszuk. miejsca w polsk. domu na wsi, do panienek od lat 12. za odpow. wynagr. i osobny pokój. Of. Winnica, g. podolski, Ed. Nowacki, własny dom. (4216-3-3)

NAUCZYCIELKA

polka, znająca dobrze, oprócz polskiego, języki ruski, niemiecki i francuski, szuka miejsca w Petersburgu lub na wsi. Oferty proszę adresować do redakcji „Kraju”, pod literami J. P. (3-2)

SYN POCZUWY. Zmartwiłeś mię ogromnie; masz cenzurę okropną. Nie spodziewałem się, żeby się ojciec na mnie gniewał. Przecież za każdą dobrą cenzurę dostawałem rubla. — No, więc co z tego? — To, że w dzisiejszych złych czasach chciałem ojcu oszczędzić wydatku. (Floh).

INŻYNIER-BUDOWNICZY

przyjmuje robienie planów i dokładnych kosztorysów na architektoniczne i wszelkie budowle, jako też prowadzenie robót budowlanych, oraz bezpośrednie budowanie na własną rękę. Wilno, ul. Wileńska, d. Kozarnej, m. 7. A. Stankiewicz. (4336-3-1)

— Wiesz, brachu, najszcześliwszy ten człowiek na świecie, co się wcale nie urodził!

— Taak... ale takich zaledwie kilku w całej Warszawie znajdziesz! (Kolce).

ZARZĄD

Tow. Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ

ma honor podać do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że na zasadzie § 64 Ustawy Towarzystwa i NAJ-WYŻEJ zatwierdzonych 17 Listopada 1889 r. prawideł o porządku zwoływania przez ogłoszenia Ogólnych Zebrań Akcjonariuszów Towarzystw dróg żelaznych, wobec mającego nastąpić przejścia drogi żelaznej Nadwiślańskiej do skarbu, zwołuje się Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Pp. Akcjonariuszów drogi żelaznej Nadwiślańskiej, dla rozpatrzenia i zdecydowania kwestji o upełnomocnieniu Zarządu albo wybranej przez Ogólne Zgromadzenie komisji, na traktowanie z Rządem, na prawach Ogólnego Zgromadzenia, w celu określenia wykupowej ceny akcji Towarzystwa drogi żelaznej Nadwiślańskiej i zakończenia wszystkich obrachunków Towarzystwa z Rządem, wynikających ze skupu drogi.

O dniu, jaki będzie wyznaczony dla wyżej podanego Ogólnego Zgromadzenia, nastąpi oddzielne ogłoszenie. (4338)



Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101) **J. HILKNERA (Ю. ТИЛКНЕРЪ).** NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofa, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpi.

Tablica wygranych pożyczki premjowej II-ej emisji z r. 1866 (wylosowanych 2 marca 1897 r.).

Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.
4782	6	200000	504	21	1000	1591	27	a.	4627	39	a.	6818	48	a.	8895	15	a.	10819	4	a.	12264	45	a.	14385	47	a.	17473	17	a.
19769	45	75000	2735	18	1000	842	48	a.	674	13	a.	7042	49	a.	903	25	a.	884	24	a.	365	9	a.	468	47	a.	585	8	a.
18012	11	40000	7153	6	1000	2175	48	a.	731	41	a.	054	7	a.	919	40	a.	999	23	a.	499	12	a.	512	20	a.	594	42	a.
5830	21	25000	6439	29	1000	207	5	a.	780	35	a.	067	12	a.	968	50	a.	11050	26	a.	503	42	a.	514	36	a.	633	1	a.
11178	41	10000	1818	29	1000	236	38	a.	899	11	a.	470	8	a.	9060	21	a.	081	46	a.	624	22	a.	605	24	a.	741	47	a.
4864	35	10000	3780	17	1000	317	50	a.	952	50	a.	548	3	a.	152	39	a.	117	6	a.	681	35	a.	777	38	a.	763	1	a.
2450	20	10000	12715	3	1000	457	48	a.	989	8	a.	677	46	a.	185	11	a.	230	15	a.	701	4	a.	922	34	a.	871	30	a.
13825	4	8000	6640	3	1000	563	1	a.	5178	11	a.	754	27	a.	238	29	a.	273	50	a.	829	5	a.	15025	13	a.	894	26	a.
12181	30	8000	8235	3	1000	627	21	a.	263	41	a.	845	23	a.	252	27	a.	292	32	a.	951	27	a.	068	47	a.	937	19	a.
5990	49	8000	5585	49	1000	656	11	a.	651	17	a.	861	36	a.	585	17	a.	300	10	a.	977	42	a.	264	30	a.	18027	47	a.
10797	34	8000	49	36	a.	665	12	a.	783	16	a.	980	13	a.	714	43	a.	340	25	a.	13028	19	a.	267	40	a.	049	27	a.
16280	9	8000	266	10	a.	721	20	a.	808	1	a.	986	2	a.	805	19	a.	416	38	a.	037	19	a.	269	41	a.	284	19	a.
6342	39	5000	286	42	a.	744	23	a.	820	14	a.	8075	27	a.	822	22	a.	417	47	a.	118	16	a.	305	23	a.	291	44	a.
15959	29	5000	308	46	a.	774	16	a.	845	15	a.	086	1	a.	923	6	a.	424	42	a.	229	28	a.	314	29	a.	382	36	a.
19019	45	5000	328	1	a.	810	19	a.	946	29	a.	145	16	a.	950	14	a.	447	18	a.	387	17	a.	442	33	a.	479	13	a.
10217	9	5000	399	14	a.	994	48	a.	961	30	a.	195	40	a.	10004	30	a.	454	40	a.	393	16	a.	754	29	a.	616	18	a.
15	15	5000	447	50	a.	3067	17	a.	6002	11	a.	219	6	a.	100	9	a.	523	17	a.	460	47	a.	851	5	a.	663	13	a.
19646	17	5000	469	7	a.	240	1	a.	061	36	a.	258	26	a.	145	45	a.	614	31	a.	471	33	a.	16189	31	a.	762	27	a.
10003	38	5000	539	16	a.	253	4	a.	064	47	a.	297	47	a.	199	16	a.	627	4	a.	522	49	a.	597	30	a.	785	39	a.
7964	1	5000	557	5	a.	335	20	a.	354	27	a.	316	32	a.	215	45	a.	635	4	a.	910	26	a.	622	33	a.	824	26	a.
6859	5	1000	563	20	a.	478	6	a.	359	37	a.	320	36	a.	363	44	a.	705	12	a.	969	1	a.	802	44	a.	867	36	a.
18103	17	1000	630	5	a.	508	33	a.	403	2	a.	383	7	a.	422	9	a.	707	44	a.	14029	42	a.	971	8	a.	890	30	a.
6015	17	1000	678	18	a.	617	36	a.	453	6	a.	431	32	a.	459	46	a.	792	30	a.	029	46	a.	995	24	a.	904	35	a.
19427	4	1000	854	3	a.	847	16	a.	507	47	a.	491	45	a.	495	1	a.	796	35	a.	081	39	a.	996	8	a.	19065	39	a.
19176	2	1000	905	16	a.	914	44	a.	530	7	a.	499	36	a.	593	12	a.	802	18	a.	119	8	a.	17130	8	a.	179	11	a.
10771	48	1000	985	18	a.	964	20	a.	572	3	a.	572	27	a.	677	39	a.	912	44	a.	175	6	a.	220	14	a.	223	9	a.
9993	32	1000	1311	8	a.	4266	35	a.	590	35	a.	581	4	a.	730	18	a.	958	1	a.	184	37	a.	241	16	a.	338	2	a.
2642	44	1000	358	36	a.	298	37	a.	637	19	a.	615	25	a.	757	25	a.	12032	16	a.	231	17	a.	310	36	a.	427	8	a.
9398	45	1000	437	26	a.	452	2	a.	656	34	a.	710	7	a.	761	9	a.	058	31	a.	260	33	a.	377	7	a.	547	25	a.
11208	15	1000	570	38	a.	588	43	a.	758	10	a.	817	33	a.	797	25	a.	068	40	a.	372	19	a.	378	16	a.	735	27	a.

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

79	1737	2297	3683	4276	5459	6525	7130	8183	9198	10444	11994	12976	13664	15048	16123	16595	17895	18372	19465
480	1746	2389	3693	4519	5992	6535	7321	8270	9567	10690	12059	13192	13746	15177	16282	16710	18019	18542	19758
772	1858	2996	3704	4632	6089	6541	7934	8464	9933	10923	12170	13232	14245	15329	16369	16963	18132	18659	
795	1931	3617	4015	4739	6183	6548	8138	8885	9963	11166	12181	13269	14356	15409	16424	16978	18200	18899	
1361	1941	3634	4233	5023	6240	6663	8151	8922	10126	11213	12421	13429	14677	15719	16475	17105	18211	19393	
1682	2219	3644	4273	5217	6310	7072	8155	9027	10170	11586	12737	13485	15037	15744	16480	17215	18224	19418	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wyplata wygran. będzie uskutecznianą *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1 czerwca 1897 roku, wypłata zaś po rs. 130 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 czerwca 1897 roku.

KURJER KIJOWSKI.

Nowy oddział pocztowy i telegraficzny. Mieszkańcy przedmieścia Szulawki wniosli petycję o utworzenie nowej stacji pocztowo-telegraficznej na terytorjum tegoż przedmieścia, znacznie oddalonego od oddziału pocztowego. Przedmieście Szulawka liczy 10 tys. mieszkańców i mieści w swym obrębie dwie fabryki maszyn, kilka dużych składów, kilkadziesiąt sklepów, szpital dla robotników i szkołę kadetów. Wobec tak znacznej liczby mieszkańców i poważnej ilości handlowych instytucji, prosba mieszkańców Szulawki prawdopodobnie uwzględniona zostanie.

Uroczyste otwarcie Towarzystwa fizyko-medycznego przy uniwersytecie św. Włodzimierza odbyło się w niedzielę, 2 b. m., przy licznych udziałach dostojników, profesorów i młodzieży uniwersyteckiej. Prezes nowopowstałego Towarzystwa, prof. Stukowenkov, wygłosił mowę o zadaniach Tow., mającego zbliżyć medycynę z naukami przyrodniczymi.

Nagły zgon. Tragicznie zakończyła się uroczystość otwarcia nowego Tow. Prof. Stukowenkov zasłabł nagłe, podczas swego przemówienia, i mimo natychmiastowej pomocy, po paru godzinach życie zakończył. Żal powszechny budzi śmierć człowieka, zasłużonego nauce i ludziom.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASPALTOWE
FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW
S. S. SUSKI

Kijów, Kreszczatik, № 43.

W SĄDZIE. Sędzia: Złapano cię na gorącym uczynku, jak rozbiłeś kasę ogniotrwałą pana X.
Oskarżony: Panie sędzio, chciałem się ożenić z jego córką, i dlatego musiałem się najprzód przekonać, czy ma pieniądze.
(M. H. Bl.)

Specjalność perfumerji

J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, z Kreszczatiku i Fundukiejowsk.

GŁÓWNY SKŁAD NASION
F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiewicza. Poleca nasiona zbożowe, pastewne, leśne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udziela się bezzwłocznie. (480-9-7)

Z DJAŁOGÓW RODZINNYCH. — Wcale sobie nie życzę Ernesta za zięcia.
— Cóż ojciec w nim widzi złego.
— Przedewszystkiem jest głupi.
— Nie sądzę.
— Poluje tylko na twój posąg.
— Przeciwnie, powiedział, że gotów mię wziąć bez posagu.
— No, to jest jeszcze głupszy, niż myślałem.
(Figaro).

Jedyna w kraju południowo-zachodnim
FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

© Srebro stołowe na wyprawy. ©

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-18)

SYNDYKAT ROLNICZY,

Kijów, Bulwara, № 9,

poleca na siew wiosenny nasiona polne, łukowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. Nawozy sztuczne po cenach niższych, gips dla koni, maszyny i narzędzia rolnicze. (484-4-3)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej. Przyjmują się obywatelki.

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych
DOMU HANDLOWEGO

M. I J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-9)

przebiega się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 43, obok domu hot. „Ermitage“.

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń w Kijowie, ni L. Idzikowski, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

Podje muje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (426-25)

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni
LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de Caprice-étude, k. 60.
Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40.
Borowski F. Duo d'amour, k. 30.
— Valse-barcarolle, k. 40.
Broustet E. Saltarelle, k. 60.
Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.
— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.
— Op. 76 Nr. 3. Chanson Bretonne, k. 40.
— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.
— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.
— Pas de Chaperon 3-me air de Ballet, k. 50.
Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien, transcription par G. Chodorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Passapied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.
Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30.
— Esquisse, k. 20.
Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30.
— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30.
Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.
Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluettes, k. 30.
— Vénitienne, 4-me Barcarolle, k. 40.
Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barcarolle, k. 40.
— Melodie „Je t'aimerais“, k. 40.
Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.
Hack O. Op. 110. La Fontaine enchantée, k. 50.
Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40.
Joncières V. Serenade, k. 50.
Ketten H. Op. 12. Fileuse, k. 40.
Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30.

Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.
— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.
Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.
Meyer-Obersleben M. Op. 15. „Murmeldes Bach“, k. 40.
Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40.
— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.
— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.
Raff J. Op. 89. Villanelle, k. 70.
— Valse de Romeo et Juliette Ch. Gondol, k. 30.
Saint Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.
— Reverie du Soir de la Suite Algerienne, tr. par A. Perilhou, k. 40.
Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30.
— Op. 80 Nr. 2. Poeme Irique, k. 40.
— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.
— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.
Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.
Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.
— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.
— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.
Staßkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60.
Stawenhagen B. Op. 5. Menuetto Scherzando, k. 40.
Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Maggiore, k. 40.
Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.
— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30.
Thomé F. Op. 25. Simple Aven, k. 30.
— Op. 41. Un caprice, k. 40.
— Op. 45. Menuet, k. 40.
— Op. 85. Gaillarde, k. 40.
Wachs P. Baliverne, k. 30.
— J'avais rêvé, k. 30.
— Menuet Pompadour, k. 30.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

La fleuse-Prząśniczka. Romance de St. Montusko transcrit pour le piano en forme d'étude, k. 75.
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.
Barcarolle (B moll), k. 60.
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.

Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75.
Les rêves de printemps valse, k. 60.
14 chansons de la petite Russie Transcrits pour le piano, k. 75. (457)

◆ Przy zażądaniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

H. SMITH & C^o
Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarn

FABRYKI

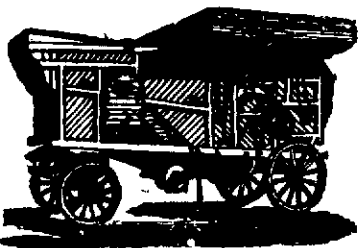
MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglia).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZĄŁKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(472-26-9)



WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ofe-
sów: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, № 55.

MASZYNY MŁYNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

KURJER WARSZAWSKI.

W Towarzystwo muzyczne. Nie-
wielu członków Tow. muzyczne-
go obchodzić zdaje się kwestja,
kto stoi na czele instytucji, kto
nią rządzi, do urny wyborczej
bowiem z liczby około 900 człon-
ków zgłosiło się zaledwie 130,
mimo to, że wybory tegoroczne
miały znaczenie podwójnie waż-
ne, wychodzi z nich przyszły
prezes Towarzystwa. Jak się do-
wiaduje «Kur. Warsz.», nowy
komitet na prezesa swojego wy-
bierze Józefa hr. Wielopolskiego
(51 głosów).

Wielki bazar. Przedsiębior-
stwo, złożone z kilku kapitali-
stów, jak donosi «Kur. Warsz.»,
postanowiło na placach przy ro-
gu ulic Długiej i Nalewek urzą-
dzić wielki bazar handlowy,
w rodzaju Gościńskiego Dworu.
W miejscu tem mają więc sta-
nąć gmachy na pomieszczenie
składów różnych towarów, jak
również na sklepy, oraz kantory.
Nad sporządzeniem planów ba-
zaru pracuje architekt warszaw-
ski, p. Karol Kozłowski.

Sienkiewicz przy pracy. Fo-
tografowie, pp. K. i D., uprosili
autora «Quo vadis» o pozowa-
nie w gabinecie własnym przy
pracy. Zdjęcia dokonano przy
świetle magnezjowem. Reproduk-
cję fotografii zamieścił «Tygodn.
Ilustrowany».

POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & C^o,
Warszawa, Nowo-Miódowa, 1. (1532)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i S^{YN}

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-5)
ARTYKUŁY i PRZETWORY CHEMICZNE.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych,
wysyłają kolejami na t. zw.
Nachname. PAKI do prze-
wożenia zwłok. Krepa,
sukn. żałobne i kapelusze.

Firma ogz.
od 1860 r.

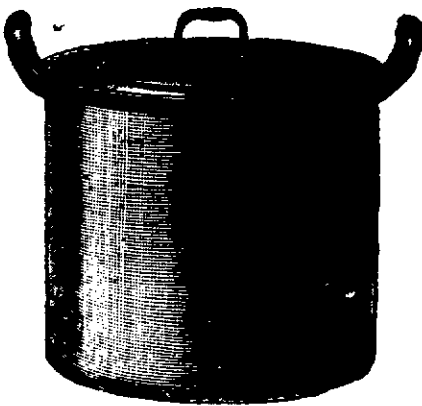
TRUMNY METALOWE

8. Fijałkowskiej, Warszawa, Senatorska, 16, wpr. kość. św. Antoniego. (1598-6-2)

Naczynia kuchenne i stołowe

Z CZYSTEGO NIKLU.

(1587-5-2)



Arthur
KRUPP

BERNORFER METALL
REIN-NICKEL
PATENT
WAAREN-FABRIK

W Berndorf,
w Niższej
AUSTRII.

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Kró-
lestwo polskie u

Al. Jaskulskiego,

Warszawa, Wierzbowa, 3.
Cenniki z rysunkami na żądanie franco.

FABRYKA TABACZNA „NOBLESSE”

w Warszawie, poleca znane ze swej dobroci papierosy:
Renoma, Dessert, Kawalerskie, № 1, Ferezli i wiele innych — 10 szt. 10 kop.
Dobre, Salonowe, Smyrna i inne — 10 szt. 6 kop.
Tytonie na różne ceny. Sprzedaż we wszystkich składach wyrobów tabaczknych
i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji. (1592-6-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklama-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
woływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PERFUMY, FARBY I LAKIERY. NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Pierwszorządny Magazyn Pogrzebowy
J. WODCZYNSKIEGO,
w Warszawie, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-3)

Fabryczny Skład DYWANÓW Z Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie
i angielskie. Pokrycia meblowe. Firan-
ki, portjery, kołdry, dery. Różne wyro-
by wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-0)

●●● Ceny najniższe. ●●●

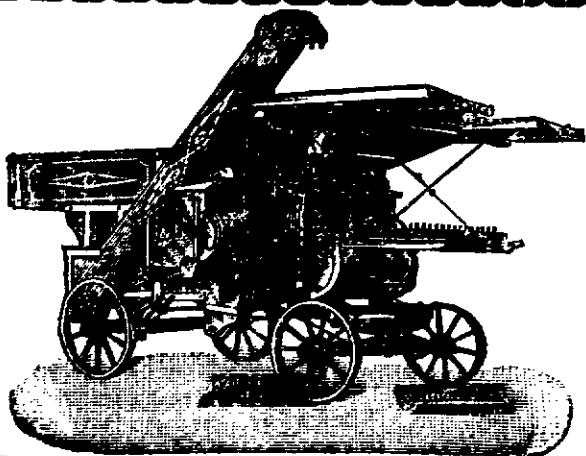
SZCZEGÓLNY WZROCH. — Groseńsz mę-
wi, że pochodzi z Włoch.
— Bardzo być może.
— Przecież jego ojciec urodził się na
Nalewkach.
— To prawda, ale działalność jego
zdradzała zawsze sympatje do Lombar-
dji. (Mucha).

**PIOTR
GIEŻYŃSKI.** DYWANY.
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niż-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 137.

(1464-26)

EXSICCATOR.

Po 12 letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb.
Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich.
„Jedna próba wystarcza”.
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłat-
nie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,
polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyń

„MATADOR”,
Młocarnie Przewożne i Stałe, Ma-
neże, Wialnie, Parniki. (1388-26-12)

APTEKA K. WENDY

№ 45, Krak.-Przedmieście.
Telefonu № 107.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Tra-
ny, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów
Katalogi ilustrowane francz i gratis.

(15-2-52)

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, 32, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak. Przedm. 55) przyjmuje prenum. miejsc. z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 10.

TREŚĆ N-ru 10 „KRAJU”

z d. 7 (19) marca 1897 r.

Artykuł wstępny: Reforma ustawodawstwa włościańskiego.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z ryneków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Polacy nad Sekwaną, p. Stanisław Schnür-Pepłowski. Notatki z podróży, III, p. G. Smólskiego. Polski poeta-dekaden. Na jasnym brzegu, p. Henryka Siemkiewicza. Sylwetki polityczne (Ignacy Daszyński), p. X. X. X. Nauczycielki-cudzoziemki, p. F. B. Feljeton berliński, p. Cezarka. Zdaleka i zbliska. Kronika literacka. Ilustracje: Oliwa, kościół, klasztor i pałac. Brama wysoka i brama kazienna w Gdańsku. Refektarz w kościele oliwskim. Eskadra mocarstw sprzymierzonych na wodach krętych. Karykatury polityczne. Portrety: Król grecki Jerzy. Ignacy Daszyński.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

Album „Kraju”: Karta III „Zadumana” N. Sichela.

REFORMA USTAWODAWSTWA WŁOŚCIAŃSKIEGO.

Prasa ruska zajmuje się dziś gorliwie, poruszoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych, kwestją reformy ustawodawstwa włościańskiego.

Według wiadomości, ogłoszonych przez „Praw. Wiestn.», kwestję tę rozpoznaje, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, zgromadzenie doradcze, złożone z zastępców ministra, szefa kancelarii ministerjalnej, zarządzającego oddziałem ziemskim ministerstwa, oraz czterech zaproszonych do uczestniczenia w naradach przedstawicieli administracji, którzy w ciągu swego urzędowania bliżej poznali warunki życia włościańskiego. Obrady toczą się na podstawie materiałów, zgromadzonych przez władze gubernialne, w sposób następujący. Oddział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych ułożył kwestjonariusz, który za pośrednictwem gubernatorów rozesłano naczelnikom ziemskim. Po ułożeniu odpowiedzi przez zjazdy naczelników ziemskich, nad kwestjonariuszem obradowały zgromadzenia, złożone z wyższych urzędników gubernialnych, pod przewodnictwem gubernatorów. Zgromadzenia te opracowały szczegółowo poruszone przez ministerstwo sprawy, zaznaczając liczne wady i braki obecnego stanu rzeczy, pochodzące bądź z wadliwości ustawodawstwa obowiązującego, bądź z przyczyn faktycznych,

zależnych od ekonomicznych warunków miejscowych tej lub innej guberni. W szeregu kwestyj wspomnianych znajdujemy: dotyczące szczegółów ustroju samorządu włościańskiego, wyborów na urzędy starostów i wójtów, określenia normy włości i gromady co do ich obszaru i liczby ludności, przejścia włościan do innych stanów, organizacji włościańskiej własności ziemskiej etc.

Przypuszczać można, że w miarę posuwania się badań nad materiałem, zgromadzonym przez podwładne ministerstwu spraw wewnętrznych urzędy, program reformy znacznie rozszerzonym zostanie, sprawa to bowiem ściśle łącząca się tak z kwestją reform podatkowych, jak z ogólnym ustrojem społeczno-politycznym ludności całego państwa.

Wiadomo, że obecnie włościanie w Cesarstwie stanowią stan odrębny, że korzystają z pewnego samorządu w sprawach gospodarczych, rozkładu i ściągania podatków, wydawania pewnych postanowień obowiązujących, jak np. usunięcia karczem, zakładania szkółek początkowych, korzystania ze wspólnych pastwisk lub innej własności ziemskiej etc.

Urzędy samorządne włościańskie dzielą się na gromadzkie i gminne (*wołostne*), w szeregu ostatnich stanowisko ważne zajmuje sąd włościański *wołostny*, rozstrzygający sprawy cywilne i graniczne pomiędzy włościanami, na podstawie prawa zwyczajowego. Słowem, włościanstwo, stanowiące przeszło 80 proc. ludności Cesarstwa, jest światem wyodrębnionym pod względem kulturalnym i prawniczym, i tylko naczelnicy ziemscy, prostujący niewłaściwe uchwały zgromadzeń włościańskich i wyroki sądów *wołostnych*, oraz organy policji bezpieczeństwa, łączą świat ten z resztą społeczeństwa.

Z chwilą uwłaszczenia włościan, gdy wydana została ustawa włościańska (*„Położenie o krestjanach”*), obawiano się przede wszystkim, by wspólność organizacji społecznej byłych poddanych i ich panów nie przeszkodziła jak najprędzemu zatarciu śladów przeszłości, nie wpłynęła szkodliwie na wyzwoloną masę włościańską, nie zatamowała jej odrodzenia się moralnego. Przeciwnicy

ówcześni systemu wyodrębnienia tej masy stawali na gruncie obrony przed *«rewolucją»*, mówili o *«republikach»* włościańskich, pragnąc w ten sposób przerazić reformatorów. Ci wszakże byli już zdecydowani i widzieli wyraźnie, że te rewolucje i republiki są straszidłami z kartonu.

Stało się więc, że świat włościański, odgradzony od innych stanów, które najmniejszego wpływu nań mieć nie mogły, żył swem własnem życiem i wyodrębniał się coraz bardziej. Przepaść, dzieląca dwie grupy społeczne, szerzyła się i pogłębiała, i wreszcie, tak w sferach urzędowych, jak w publicystyce, *«lud»* (*narod*) przybrał jakąś postać sfinksową, przed którą jedni bili pokłony, drudzy zaś odwracali się ze wstrętem. Nigdzie na kuli ziemskiej niepodobna wyobrazić sobie stronnictwa w rodzaju *«ludowców»* (*narodnikow*) rosyjskich, którzy uważają lud za coś zupełnie odrębnego od reszty ludzi, za nosiciela jakiejś prawdy moralnej, której poznanie jest niedostępnem dla wszystkich, ktokolwiek w duszę *«mużika»* zajrzeć nie umie.

Rozumie się, że ani stronnictwo liberalne, które uważa się za przedstawiciela reform siódmego dziesięciolecia wieku i nie chce widzieć, że świat się zmienia, ani stronnictwo ludowców — słyszeć nie chciały o zniesieniu granicy, dzielącej włościanstwo od innych stanów. Ludowcy zresztą zgodziliby się może na zwalenie tego muru chińskiego, ale tylko w ten sposób, by całe społeczeństwo *«schłopiło się»* (*«oprostiło się»*).

Tymczasem rzeczy szły swoją drogą, i w świecie włościańskim, tam nawet, gdzie sztuczna forma wspólnoty gromadzkiej skazywała wszystkich na równość w niedoli, odbywał się proces różniczkowania, wylaniały się nowe pierwiastki, niesympatyczne co prawda (*«czumazyj idiot»*! — wołał Szczedrin), ale uzbrojone lepiej do walki o byt i nie przebijające w środkach. W owym zamkniętym świecie, w Eldorado ludowców, górę brać zaczęli karczmarze, lichwiarze i wyzyskiwacze wszelkiego rodzaju (*«kułaki»*), łącznie rozpanoszeni wśród masy, pod względem umysłowym i gospodarczym, niewykształconego ludu. Odpowiedział-

ność solidarna gromad za uiszczanie się z ciężarów podatkowych, w związku z tradycją wspólnoty, podtrzymywanej w prowincjach wschodnich przez ustawodawstwo obowiązujące, wytworzyły zależność jednostek od władz gromadzkich i wołosnych, i udaremniły wszelką dążność do postępu gospodarczego w warunkach obecnych. Odgradzeni od włościaństwa obywatele ziemscy nie byli i nie są w stanie wywierać żadnego wpływu na bieg spraw w gromadzie i wołosci i bronić czynnie wyzyskiwanej masy. Zresztą zauważono, że majątki ziemskie większe wyludniają się, że dawni właściciele opuszczają swe stanowiska, ukazujące się zaś na ich miejscu pierwiastki, urzędownie nawet, np. w raportach, dotyczących reformy Banku włościańskiego, uważane są za żywioł niesympatyczny.

W ciągu panowania ubiegłego, wszystkie wady i braki ustroju włościaństwa uwydatniły się tak wyraźnie, że uważano za konieczne zerwać z traucją odrębności stanu włościańskiego i zwątpiono o nieomyślności dogmatu wspólnoty gromadzkiej (*obszcziny*), mającej rzekomo zabezpieczać włościan od wywłaszczenia i nędzy. Ustawa 1886 roku zapobiega nieskończonej podzielności własności włościańskiej, ustawy późniejsze ustanowiły niewyłączalność gruntów włościańskich nadanych i utrudniły perjodyczne podziały gruntów we wspólnotach. Ustawa o naczelnikach ziemskich zniosła odrębność administracyjną włościaństwa, nadając nowym organom państwowym prawo zatwierdzania uchwał zgromadzeń włościańskich, uznawania i usuwania obranych przez te zgromadzenia, urzędników gromadzkich i wołosnych. Nie trzeba nadzwyczajnych zdolności spostrzegawczych, by zauważyć, że ustawa o naczelnikach ziemskich kwestji zasadniczej nie rozwiązała. Stworzyć nową ogólnopństwową instytucję administracyjną, z prawem wglądu w sprawy włościańskie i udziału w ich rozstrzyganiu, nie jest to samo, co zerwać odrębność społeczną włościańską. Mur, oddzielający włościan od reszty społeczeństwa, przyrównać można do tych granic celnych, które niegdyś na każdym kroku przeszkadzały wolnemu obiegowi bogactw materialnych. Tamuje on bowiem obieg bogactw moralnych i rozwój umysłowy społeczeństwa, tworzy zeń dwie różne, nierozumiejące się częstokroć i coraz

bardziej oddalone, grupy socjalne. Jeszcze przed laty dziesięciu znawcy stosunków społecznych rosyjskich, pp. Arsenjew i Jewreinow, doradzali zniesienie wołosci włościańskiej i sądu wołosnego, jako warunek *«sine qua non»* ulepszenia samorządu miejscowego i stanu ekonomicznego włościaństwa. Sądziłi oni całkiem słusznie, że atrybucje gromady wiejskiej ograniczyć się dadzą do spraw czysto gospodarczych, i że na miejscu instytucji wołosnych stanąć winny wszechstanowe instytucje samorządne i sądy ogólne.

Na podstawie luźnych, ogłoszonych dotąd przez prasę rosyjską, wiadomości, niepodobna określić, jak daleko sięgnie projektowana reforma.

Z tego, co wiadomo już o poglądach i uwagach władz gubernialnych, wnosć można, iż stały one w obradach nad kwestjonariuszem ministerstwa, na gruncie ustawodawstwa obowiązującego. Zasadę odrębności stanu włościańskiego starano się nawet pogłębić przez utrudnienie włościanom możności usuwania się ze składu gromad i wstępowania do stanu kupieckiego i mieszczańskiego. Wnioskują więc urzędy gubernialne, by włościanin, opuszczający gromadę, zrzekał się swych praw do gruntów nadanych, zapłaciwszy przedtem wszelkie niedobory podatkowe; ażeby wypłacił całą sumę skupu, ciążącą jeszcze na nadanych rodzinie jego gruntach; ażeby wystąpienie włościan z gromady nie pociągało za sobą niewypłacalności jej pod względem podatkowym. Co do guberni zachodnich, władze grodzieńskie i mińskie oświadczają się przeciw występowaniu włościan ze składu gromad z zachowaniem gruntów, nadanych przy uwłaszczeniu, urzędy zaś niektórych innych guberni wnoszą, by, po wypłaceniu sumy skupnej, wystąpienie włościan z gromad nie pociągało dla nich konieczności zrzekania się prawnie nabytej własności. Wśród komisji gubernialnych wschodnich, jedna tylko komisja gub. niżegorodzkiej oświadczyła się za zniesieniem wszelkich ograniczeń w kwestji występowania włościan ze składu gromad wiejskich, zaznaczając słusznie, iż opuszczanie wsi przez włościan jest wynikiem koniunktur ekonomicznych danej miejscowości, nie zaś sposobem uchylania się od płacenia podatków. W ogólności względ na interes fiskalny grał w obradach komisji gubernialnych rolę wybitną, i jemu przypisać należy przechylenie się opinii raczej

w stronę zachowania odrębności stanu włościańskiego, niż w stronę zatarcia jej granic. Wobec tego niepodobna przypuszczać, by reforma ustroju włościaństwa dokonać się mogła bez współudziału organów ministerstwa skarbu, które pracują obecnie nad reformą podatkową, mającą dotknąć kwestji solidarnej odpowiedzialności podatkowej gromad wiejskich, organicznie połączonej z obecnym stanem rzeczy. Ze stanem tym łączy się również, i przytem nietylko w prowincjach wschodnich Cesarstwa, ale i w gub. zachodnich, organizacja własności ziemskiej i gospodarstwa rolnego włościańskiego, oraz ich stosunku do własności większej, opartego na *«czasowych»* przepisach, wydanych przed trzydziestu przeszło laty. Na uwagę szczególniejszą zasługuje kwestja zniesienia szachownic i uregulowania granic własności ziemskiej, nierozwiązana dotąd nigdzie, z wyjątkiem paru guberni Ukrainy zadnieprzańskiej. Z poruszeniem tej sprawy, nie mówiąc już o organizacji sądownictwa wiejskiego, stałby się koniecznym w opracowaniu zasad reformy udział ministerstwa sprawiedliwości.

Trudno orzec, czy nastał już czas reorganizacji zasadniczej stanu włościańskiego w całym Cesarstwie. Zagadnienie to wymagałoby najściślejszego zbadania stosunków miejscowych przy współudziale żywiołu społecznego nieurzędowego i instytucji ziemskich. Zaznaczyliśmy wyżej, że od czasu uwłaszczenia włościan dokonana się w całym państwie z naturalnego biegu rzeczy tak olbrzymia zmiana stosunków społecznych i warunków ekonomicznych, iż reforma ustawodawstwa, dotycząca organizacji włościaństwa, częściowa lub zasadnicza, stała się koniecznością. Samo życie w wielu miejscach przerwało się ustaw i skierowało się na nowe tory. Powrót do dawnego stanu rzeczy jest już niemożliwym. Niepodobna na obszarze olbrzymiego państwa stworzyć jakiegokolwiek jawnego państwa, wyodrębnić drobnych rolników w stan samoistny, pracujący na plantacjach zbożowych, w celu zabezpieczenia swego bytu i uiszczania się z ciężarów podatkowych. Wpływ nowożytnych prądów ekonomicznych zaznaczył się już wyraźnie w masie włościańskiej, różniczkującej się coraz bardziej i wydającej całe grupy jednostek czynniejszych, które biorą udział w ogólnym ruchu gospodarczym społeczeństwa, nie ograniczając się do roli

zasklepionych w swych komórkach pierwotniaków społecznych. Przyszła reforma ustawodawcza rozszerzyby się więc mogła na cały zakres stosunków społeczno-ekonomicznych państwa i tak szerokie zakreszenie jej granic pociągnęłoby za sobą całe lata studjów i badań przedwstępnych. Właściwościami postępu ustawodawczego w warunkach normalnych są wszakże powolność i cząstkowość. Przyszłość najbliższa pokaże, w jakim zakresie dokonana zostanie zamierzona reforma, to wszakże pewna, iż potraci ona w swem stadium przygotowawczem o szereg kwestyj doniosłych, które, wcześniej czy później, jednocześnie lub oddzielnie rozwiązać na drodze ustawodawczej wypadnie.

B. Kutylowski.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 12 marca.

(Kalendarz polski paryżki. Pieśni „Słowa” p. Zofji Jankowskiej. P. Jan Woydyga. Drobne wiadomości)

△ Kalendarz polski paryżki w tym roku nie zawiera żadnego działu literackiego, informacyjny ograniczając także do adresów polaków, zamieszkających zagranicą. Może kogo to rozzmieszy, ale przyznam się, iż dla mnie była to przyjemna godzina lektury to czytanie nazwisk i skąpych wiadomości o nich. Nie mówię o tem, że kalendarzyk mimowolnie w wielu miejscach jest humorystycznym, ułożonym będąc «po gospodarsku» sobie, nie mówię też o różnych okazach z targowiska próżności, gdzie rysownik u litografa nazywać się może szumnie *publicystą*, a inny z pod tej samej gwiazdy pewnie *publicysta* ogłasza, iż ozdobiony został... złotą szpilką za współpracownictwo w jakimś tygodniku amerykańskim; o braciach Reszke dowie się czytelnik kalendarzyka, że jeden jest tenorem, drugi barytonem, ale nie dowie się, gdzie mieszkają; mimo tych śmieszności i tych niedokładności, mimo licznych opuszczeń, kalendarzyk jest jednak bardzo pożytecznym i niejednemu odda usługi. Przeglądając tę listę, można się przekonać, że niema chyba dziedzin pracy ludzkiej, gdzieby rodacy nasi nie figurowali, a w handlu i przemyśle jest ich nawet procent większy, niżby można było się spodziewać. Rzeczposłata licznie obsadzona i zgodna z tradycją, szewców najwięcej. Lekarzy, praktykujących we Francji, podaje kalendarzyk na 60, w tem prawie dziesiątka niewiast; kalendarzyk osobno podał spis lekarzy, a szkoda, że się na tem ograniczył i że innych fachów również nie opracował osobno. Dość poważnie się przedstawia w Paryżu także ciało nauczycielskie; może kiedy przedstawię czytelnikom moim szczegółowszą statystykę polaków, pracujących zagranicą, tymczasem notuję, że w dwóch największych liceach (nasze gimnazja) paryżkich znalazłem: w *lycée Louis le Grand* pp. Bielszowskiego, Dybowskiego, Jabłońskiego; w *lycée Chaptal'a* pp. Gasztowta

i Smagłowskiego. Różnych polskich stowarzyszeń (w tem dwa klasztory kobiece: wizytki i nazaretanki) jest we Francji osiemnaście.

Mamy tu coś jakby ruch wydawniczy. Od miesiąca przychodzi mi zanotować już szóstą nowość. Ale tym razem jest to istotnie coś poważnego i zarówno piękne w treści, jak w formie. Jest to dość wytwornie wydana praca pani Zofji Jankowskiej, p. t. «Pieśni słowa», ozdobione kilkoma ilustracjami p. Czesława-Bohdana Jankowskiego; o rysunkach tych mówiłem z wielkimi komplementami przed dwoma miesiącami z okazji wystawy p. Jankowskiego; mam więc tylko zdać sprawę z poematu, bo jest to poemat prawdziwy prozą. Najprzód więc niech mi wolno będzie się zastrzedz, że mam mniej, niż umiarkowany gust do rzeczy symbolicznych, a poemat p. Jankowskiej jest właśnie symbolicznym. I kiedy autorka mówi mi odrazu: «Na początku było słowo» i kiedy kończy swój poemat: «I na końcu będzie słowo», i kiedy tytuł daje: «Pieśni słowa» — wyznaję, że mam ochotę zapytać zaraz: «co to znaczy słowo, które było przed wszystkim i samo jedno w próżni i t. d., i t. d.». Ale nie należy autorów szyskanować za ich postulaty; tem bardziej, że, skoro raz przyjmie się formę symboliczną pani Jankowskiej, jej poemat przedstawia się jako dzieło i wartości i natchnienia; styl ciągle jest podniosły, wyrażenia szczęśliwe i nieraz abstrakcja podnosi się do wysokości niemal plastycznego obrazu, co jedynie talent potrafi uczynić. Tendencja tego poematu, o ilem ja był w stanie rozumieć, jest szlachetna, chrześcijańska i nawet katolicka, której forma symbolistycznych przenosi nadaje wdzięk poetyczny mistycyzmu i zarazem zaciera kształty zbyt wyraźne i zbyt twarde doktryny.

Przybył do Paryża na dłuższy czas znany rzeźbiarz warszawski, p. Jan Woydyga.

— Po co? — pytam go.

— Pracować — odpowiada mi.

Istotnie, zwiedziwszy jego pracownię, przekonuję się, że artysta nie poświęca czasu na tak zwane «zwiedzanie Paryża». Do salonu przygotowuje trzy rzeczy: głowę Danta, biust Lisowczyka i grupę Lisowczyki, cztery figury na rabunku, doskonale skomponowane i rzucane z wielką siłą realistyczną, jakby na wyzwanie... Ponieważ i p. Szymanowski tego roku rzeźbę wystawia, grupę symboliczną «biedaków, dźwigających ciężkie życie», a i Godebski, jak zwykle, z czemś wystąpi, nasza rzeźba będzie wyjątkowo reprezentowana. Z prac p. Woydygi najdalej posunięty, bo skończony, jest Dante, wyborna twarz poety, ostra, kościasta. Franciszek Sarcey uczynił honor naszemu artyście, zwiedzając jego pracownię i bardzo pochlebnie się wyraził o jego pracach.

Na czele komisji medycznej egzaminacyjnej, mającej rozporządzać miejscami internów w szpitalu, stoi tego roku p. Babiński. Prof. Gałęzowski przyjął dwóch nowych asystentów: d-ra Niegolewskiego z Poznania i d-ra Makowieckiego z Warszawy. Młody malarz bardzo zdolny, p. Władysław Granzow, otrzymał w Akademii Juliana za studjum kobiece pierwszą *mention*. Na dzień 16 marca zapowiedzianą jest wystawa zbiorowa prac pana Władysława Słewińskiego w galerji

George'a Thomas'a. Znany sportsmen, p. Wysocki, rozpoczął rok sportowy ze zwykłym sobie szczęściem: wczoraj znowu dwa jego konie wzięły nagrody: *Belisaire* i *Valois* (zwycięzca wielkiego *steeple-chasu* w roku przeszłym). Panna Anna Heldówna, śpiewaczka, wróciła z Ameryki, syta laurów i złota; przyda się ono w Paryżu, ponieważ sąd za zerwanie kontraktu z dyrektorem Scali skazał ją na zapłacenie 25 tys. franków.

W. Kos.

Berlin, 12 marca.

(Niespodziewane zakończenie procesu. Z działalności Tow. H. K. T. 328 miljonów na marynarkę).

△ W tydzień niespełna po głośniejszej mowie cesarza Wilhelma, zapowiadającej walkę z socjalizmem, odnieśli socjaliści najniespodziewaniej wielkie... zwycięstwo. W maju r. 1895, z polecenia ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Kollera, rozwiązała policja wszystkie stowarzyszenia wyborcze w Berlinie, motywując swoje postąpienie tem, że socjaliści przekroczyli ustawę o stowarzyszeniach, przewodniczący bowiem pojedynczych stowarzyszeń porozumiewali się między sobą, na co wspomniana ustawa nie pozwala. Jednocześnie nałożyła policja kary pieniężne na członków zarządów rozwiązanych stowarzyszeń. Socjaliści wnieśli skargę do sądu przeciw tej samowoli policji. Sąd pierwszej instancji uznał rozwiązanie za uzasadnione. Odwołano się więc do trybunału rzeczy w Lipsku, żądając rewizji wyroku. Obecnie, wskutek decyzji trybunału, sprawa była sądzoną ponownie i sąd uznał rozwiązanie stowarzyszeń za bezzasadne i skazanych na kary pieniężne uwolnił od takowej. Wyrok ten świadczy, bądź co bądź, o bezstronności sędziów pruskich.

Przed kilku dniami odbyło się zebranie tutejszego oddziału sławetnego Towarzystwa H. K. T. Gdyby wypadkiem jaki cudzoziemiec, nie znający stosunków miejscowych, znalazł się na tem zebraniu, to słysząc wywody mówców, nabrałby z pewnością przekonania, że polacy wprost grożą egzystencji Niemiec. Nie wystarcza im już bowiem Poznańskie, Prusy i Śląsk, dotarli nawet nad Ren... Według zdania br. Plettenberg-Machrum'a, kwestja polska istnieje obecnie nie tylko już nad Wartą i Wisłą, lecz nad Renem i Rurą. W tamtejszych kopalniach pracuje przeszło 100 tysięcy robotników polskich. A pewnik to historyczny że, gdy jakiś naród osłabnie, napiera go siłniejszy ze wschodu, parafrazując więc w zapale oratorskim znane słowa cesarza Wilhelma, eny «Freiherr» wzywał, by «naród niemiecki bronił swoich najświętszych dóbr...». Zastanawiano się również nad niebezpieczeństwem grożącym... Berlinowi ze strony polaków. Hakatyści obliczają liczbę zamieszkałych tu polaków na 70 tysięcy. Solą w oku są im tak zwane szkółki polskie... Nawiasem mówiąc, nie są to właściwie szkółki, a tylko w jedenastu punktach Berlina dwa razy na tydzień jest udzielana dzieciom bezpłatnie nauka języka polskiego. Fundusz na utrzymanie nauczycieli zbierany jest drogą ofiar dobrowolnych i stałych miesięcznych 10-fenigowych wkładów. Rzecz prosta, iż nauczyciele przy najszczęśliwszych chęciach w ciągu czterech godzin tygodniowo niewiele w stanie są nauczyć; to też dzieci, nie mówiące prawie po polsku, nie należą

tam, niestety, do wyjątków. Narzekają również hakatyści, że codziennie prawie jakieś stowarzyszenie polskie odbywa posiedzenie w Berlinie. Jednym słowem, maluczko, a cały Berlin będzie spolonizowany... Do szowinizmu niemieckiego, do wszelkich podszczuwań i denuncjacji mieliśmy już czas przyzwyczaić się, nad działalnością jednak hakatystów nie można przechodzić do porządku dziennego, trzeba się z nimi liczyć na serjo i, o ile możliwości, przeciwdziałać.

Hakatyzm niemal z dniem każdym zyskuje na sile: liczba członków w oddziale berlińskim z 600 wzrosła w roku ubiegłym do 1,135, w Poznańskim istnieje obecnie 36 oddziałów, które razem liczą 3,490 członków, w Prusach zachodnich 20 oddziałów — 1,580 członków; oprócz tego, z prowincyj tych 1,062 osoby, nie zapisane do miejscowych oddziałów, należą do tego stowarzyszenia; razem więc jest przeszło 17 tysięcy «urzędowych» niejako hakatystów. Coraz to większej nabierając buty, obecnie grają już w otwarte karty, nie kryjąc całkiem swych zamiarów. Na obecnym zebraniu p. Tiedemann, podnosząc germanizacyjne rządy von Flottwella i Grolmanna, występował w ostrych słowach przeciw rzekomo chwiejnemu postępowaniu rządu z polakami. Wylał on również cały potok oszczerstw na posła Jaeckela z Poznania, który niedawno wystąpił energicznie w sejmie pruskim przeciw działalności hakatystów. Drugi z tej «trójcy» — dr. Hansemann z Pępowa, zachęcał wprost do bojkotowania polskich firm; wydano w tym celu specjalne spisy firm i przedsiębiorstw w Poznańskim i w Prusach zachodnich. Zaś niejaki p. Seer, dzierżawca dóbr rządowych Nieszczewice, uważa polki za największych wrogów Niemców. Wogóle z tonu mów przebijało wyraźnie, że hakatyści zamierzają nie tylko popierać niemieczyznę na wschodnich kresach państwa, jak to pierwotkowo głosili, ale także prowadzić zaciętą walkę w celu zupełnego wycisnięcia żywiołu polskiego z prastarych siedzib. A no, zobaczymy...

Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski, że rząd, ulegając woli cesarza, wystąpi z projektem wielkiej reorganizacji marynarki niemieckiej. Wobec krytycznych głosów prasy wszelkich odcieni i wreszcie zaprzeczeń dzienników półurzędowych, zdawało się jednak, że ostatecznie, nie chcąc narażać się na porażkę, złożył rząd projekt *ad acta*. To też nie miała sensację sprawił przed kilku dniami niespodziewany przyjazd do Berlina z Wilhelmshaven admirała Hollmann'a i rozdanie przez niego członkom komisji budżetowej memoriału, w którym żąda na powiększenie marynarki 328 mil. marek, płatnych w ciągu trzech lat, z sumy zaś tej 183 miliony w r. bież. To nagłe wystąpienie omal nie spowodowało poważnych zmian w najwyższych sferach rządowych. Admirał przedłożył bowiem komisji memoriał, nie porozumiewawszy się przedtem z kanclerzem, hr. Hohenlohe, i sekretarzem stanu skarbu rzeszy, hr. Posadowsky'm, wskutek czego wynikiem pomiędzy trzema tymi dygnitarzami poważna sprzeczka; admirał podał się do dymisji, której jednak cesarz nie przyjął, wobec tego hr. Hohenlohe i hr. Posadowsky nie mieli innego wyjścia, jak podać się również do dymisji lub poprzeć żądanie admirała Hollmanna

w parlamencie; uczynili to ostatecznie...¹⁾ O ile wnioskować można z nastroju opinii, parlament stanowczo kredytu nie przyzna. Niemcy już obecnie mają przeszło 2,100 mil. długów. Wogóle przeważa opinia, że marynarka niemiecka wystarcza najzupełniej do obrony brzegów niemieckich, zaś na prowadzenie ryzykownej polityki wszechświatowej naród nie chce ponosić nowych ciężarów, gdyż i tak jest obciążony podatkami.

Korab'.

Wiedeń, 14 marca.

(Wybory V kurji. Dr. Lueger burmistrzem).

^ Austria jest zawsze jeszcze «państwem nieprawdopodobieństw» — *das Reich der Unwahrscheinlichkeit*. W roku 1873 stronnictwo centralistyczne wprowadziło bezpośrednio wybory, spodziewając się raz na zawsze utwierdzić swą przewagę w izbie, wyzwolonej z pod wyboru sejmów krajowych. Już w roku 1879, na podstawie nowej ustawy wyborczej, powstała większość konserwatywno-autonomiczna. Teraz powszechnie przewidywano, że głosowanie powszechne, którego domagały się tak natęczywie frakcje skrajne, zwłaszcza socjalistyczna, przysporzy też tym właśnie stronnictwom największych zdobyczy. Tymczasem stało się inaczej.

Wczoraj skończyły się wybory w kurji powszechnego głosowania. W trzech okręgach: berneńskim, prazkim i styryjsko-bradeckim odbędzie się wybór ściślejszy. Definitywnie wybranych jest zatem 69 posłów V kurji. Stosownie do odmiennych stosunków w różnych prowincjach austriackich i do obfitości stronnictw, niepodobna także w wyborach V kurji dopatrzeć się pozytywnej, jednolitej tendencji. W Galicji, pomimo zwycięstwa 2 socjalistów, w Krakowie i Lwowie, wybory wypadły o wiele korzystniej dla Koła, niż tutaj przewidywano. W tak zwanych staro-austriackich, zachodnich i południowych prowincjach mandaty zdobyły niemal wyłącznie stronnictwo antysemityczne (w dolnej Austrii) i katolickie ludowe. Socjalistów, oprócz Galicji, dostarczyły wyłącznie tak zwane kraje korony czeskiej, gdy równocześnie znaczną ilość mandatów zdobyli kandydaci czescy.

O ile dawniej przewidywano, że znaczną część 72 mandatów zdobędą socjaliści, przewidywania te zawiodły, i to głównie wskutek wyniku wyborów w dolnej Austrii. Tu socjaliści liczyli co najmniej na 5 z 9 mandatów, gdy tymczasem nie zdobyli ani jednego. Natomiast w Czechach zwyciężyło 7 kandydatów socjalistycznych, na Morawie 2, na Szląsku 1, w Galicji 2 — frakcja ta liczy więc 12 członków, a w najkorzystniejszym dla siebie przypadku może zdobyć jeszcze 2 mandaty w ściślejszych wyborach, ewentualnie 2 lub 3 mandaty w kurji włościańskiej. Pomiedzy wybranymi dotąd 12 socjalistami znajduje się, według rodzaju, 2 polaków, 8 Niemców i 2 Czechów.

Odliczywszy tych, negujących różnice narodowościowe 12 posłów, rezultat dokonanych w kurji V wyborów, według narodowości, przedstawia się tak: Niemców jest 22, polaków 11, Czechów 12, Rusinów 3, Słowenów 3, Włochów 3, Chorwatów 2, Rumun 1. Z 22 wybranych w kurji V posłów niemieckich 2 należy

¹⁾ Ostatnie telegramy stwierdzają, że dymisja admirała Hollmanna nie została przyjęta. (Prz. red.).

do stronnictwa liberalnego, 3 do niemiecko-narodowego, reszta bądź to do antysemitów (10), bądź do katolickiego stronnictwa ludowego.

Kurja V wybrała przeważnie nowych ludzi. Z posłów, którzy zasiadali w dawnej izbie poselskiej, mandaty w tej kurji zdobyli tylko dr. Lewicki, ks. Fischer i ks. Pastor; dr. Engel, Adamek, ks. Gregoriec, dr. Kluciz, Bartoli, Lueger, ks. Scheicher, dr. Gessmann; baron Dipauli, dr. Ebenbach i ks. Dobehamer. Co do zawodu, stosunkowo najliczniejszego kontyngentu dostawiło duchowieństwo (13), następnie stan przemysłowy i handlowy. Pomiedzy wybranymi posłami chrześcijańsko-socjalnymi znajduje się Kellner, Mitamager, szewc Lozer (z Voralberga), konduktor kolei żelaznej Tusel (z Salcburga), kilku subiektów handlowych i t. d. Wybrani socjaliści występowali niemal wszyscy pod tytułem redaktorów. Pomiedzy nimi znajduje się adwokat dr. Verkauf, gdy główny wódz tego stronnictwa «miljoner» i redaktor «Arbeiter-Zeitung», doktor medycyny Adler, dotychczas nie otrzymał mandatu.

O ile z wyborów w V kurji wnosić można o składzie przyszłej izby, znacznego zwiększenia dostąpi Koło polskie (na 70 członków), klub czeski (na 60), katolickie stronnictwo ludowe (na 30) i frakcja antysemityczna (na 25). W jakiej sile powróci do izby stronnictwo niemiecko-liberalne, zawdzięczające swe mandaty niemal wyłącznie kurji miejskiej, izdom handlowym i kurji w. posiadłości, dotąd niepodobna powiedzieć — prawdopodobnie nie osiągnie więcej, niż 70 mandatów.

Z wyjątkiem tragicznego wypadku w Dawidowie, w całej monarchji wybory V kurji odbyły się bez zakłócenia porządku publicznego. W tym względzie pierwsza próba powszechnego głosowania wypadła pomyślnie, chociaż najsroższe rozczarowanie przyniosła właśnie tym, którzy przez długie lata tego trybu wyborczego domagali się jako nibyto najdoskonalszego i najzdolniejszego do uwydatnienia postępowych dążeń.

Jak słysząc, p. Lueger, uradowany świetnym zwycięstwem, odniesionem nad socjalistami, zamierza niebawem zasiąść na krześle burmistrza. Dotychczasowy nominalny burmistrz, p. Strobach, złoży więc swój urząd, poczem nastąpi wybór p. Luegera, który zdaje się być pewnym, że tym razem rząd nie odmówi mu zatwierdzenia. P. Strobach otrzyma posadę pierwszego wice-burmistrza, tudzież mandat V cyrkułu stolicy, który dawniej piastował dr. Lueger.

Jak się dowiadujemy, cesarz Franciszek-Józef, bawiący na Cap St.-Martin, nie tylko otrzymuje ztąd codziennie długie szyfrowane depeche o palących kwestiach polityki zagranicznej, ale także rozporządził, aby go uwiadamyano o wszystkich fazach ruchu wyborczego, i wyraził świeżo swe zadowolenie z dotychczasowego przebiegu wyborów.

Unus.

Lwów, 12 marca.

(Wybory w kurji V-tej).

^ Pierwszy akt tegorocznej tragikomedji wyborczej jest skończony: urny z głosami kurji płać, kurji nowozaciecznych obywateli, wczoraj zamknięto. Nie ulega wątpliwości, że dla stronnictwa «ładu, porządku i harmonji społecznej» ogólny wynik pierwszej próby powszech-

nego głosowania jest *względnie* pomyślny, czyli pomyślny w stosunku do tego, co przypuszczano z trwogą, niestety, aż nadto jawną i głośną. Na 15 mandatów 9 zdobyli kandydaci, popierani przez komitet centralny, zwolennicy dotychczasowej polityki Koła pońskiego i pewni w przyszłości jego członkowie (Józef Znamirowski, ks. Karol Fischer, Stanisław Wysocki, ks. Leon Pastor, Władysław Guiewosz, dr. Witold Lewicki, Kazimierz Rojewski, Weiser Henryk i Józef Bogdanowicz). Nadto jest nadzieja, że do łona naszej reprezentacji dadzą się wciągnąć: «ludowiec» adwokat dr. Franc. Winkowski, i «stojałowszczyk», stolarz Jan Kubik. Socjalni demokraci zdobyli tylko dwa mandaty (Daszyński Ignacy i Jan Kozakiewicz), a rusini ugodowcy i ruscy radykali — po jednym... Ze stanowiska więc matematyki i faktów dokonanych rzecz przedstawiałaby się nieźle i z takiego stanowiska podzielić można zadowolenie, z jakim prasa poważna wita rezultat kampanii wczorajszej. Im głębiej atoli w sprawę wglądamy, tem mniej znajdujemy pobudek do radości, tem więcej do troski, co będzie dalej?... Czas najwyższy wszelkie złudzenia — które nas w tylu kierunkach tyle już kosztowały — precz odegnąć i spojrzeć trzeźwo na obraz rzeczywistości, przez wybory odkryty. Obywatelstwo galicyjskie zyskało 9 mandatów, a więc 65 proc. wszystkich, a więc ilościowo wzięło znaczną górę, na pozór wspaniałe odniosło zwycięstwo. Lecz czy o znaczeniu i wartości tego zwycięstwa sam fakt rozstrzygał, czy też warunki, w jakich nastąpiło, i ofiary, jakimi je okupiono? Otóż te czynniki wzięwszy do rachuby, a nie posuwając się w pesymizmie daleko, zaznaczyć muszę okoliczności, jeśli nie smutne, to wielce niejasne towarzyszące tryumfowi temu.

Przedewszystkiem charakterystyczną jest zaciętość walki i forsa, z jaką najwidoczniej wszędzie ją prowadzono. W sześciu okręgach (na 15!) okazał się koniecznym wybór ściślejszy, a szale ważyły się o różnice głosów stosunkowo bardzo nieznaczne, o kilkadziesiąt, o kilkanaście, nawet o kilka! Dzielny i prawdziwie zasłużony, dawny poseł, ksiądz Pastor dwukrotnie omal nie upadł, wobec jednej z drugorzędnych figur socjalistycznych, toż samo ks. Fischer w konkurencji z jakąś osobistością lokalną, pospolitą, całkiem nieznaną.

Partja radykałów ruskich, co prawda, przegrała w końcu batalję na całej linii, ledwie jeden z jej prowodyrów pobli współzawodnika «metropolitalnego», ale młoda ta, do niedawna lekceważona zupełnie partja, jaką niespodzianie ujawniła potęgę, jak imponującą wykazała armię wśród ludu, jaką zręczność, energię i karność.

W Tarnopolu przeciw 484 głosom (za bardzo łagodnym kandydatem Weiserem) stawia ona 402 swoje; w Stanisławowskim przeciw 460 (za krociowym «panem» Bogdanowiczem) rzuca swoich 455!... To są szczegóły wymowne akcji wyborczej... Gdzie siła władzy, współdziałając z siłą kapitału, najwyższemu tylko wyżejtem już takie jedynie święci sukcesy, tam chyba niewiele czasu do stracenia dla rozumnych i obowiązkowych synów kraju.

Stołeczny okręg wyborczy niema się czem pochlubić: na 29 tysięcy głosów,

przeszło 15 otrzymał socjalny demokrata Jan Kozakiewicz, człowiek nieokreślonego zawodu, burzliwej i dziwacznej przeszłości, osławiony autor aforyzmu, iż nasza ojczyzna to «nierządnicą w łachmanach», a spór o Morskie Oko śmieszną kłótnią o jakieś tam góry... Były prezydent Mochnecki, popierany przez komitet centralny, zebrał ledwie 6 tys. głosów. Bolesna to i upokarzająca niezmienne nauce dla przywódców naszej pracy publicznej, by w sytuacji lepiej się orjentowali i zrozumieli raz ten pewnik, że w walce na szerokiej arenie politycznej nie mają żadnych szans manekiny, że trzeba i wolno wysyłać na nią tylko takich, którzy coś istotnie reprezentują i zdolni są ogół za sobą porwać. Dla ludzi, choćby najzacniejszych, lecz bezbarwnych i życiem zmęczonych, nie jest i nie będzie 5 kurja, kurja powszechna. Inteligencja biada teraz, ale sama temu winna. Oby nie potrzebowała z irytacji i ze wstydu rozdzierać szat we wtorek, gdy przyjdzie jej wybrać posłów z miast.

Prawdan.

Kraków, 13 marca.

(Wybory z kurji V w Galicji. Dzień 11 marca w Krakowie. Komentarze. Wniosek hr. A. Potockiego. Nekrologja).

△ A więc pierwsze wybory galicyjskie z kurji V, powszechnej, należą już do przeszłości. Rozglądając się w nazwiskach 15 świeżo obranych posłów tak we wschodnich, jako też i w zachodnich okręgach, przychodzimy do wniosku, że, pomimo paru sensacyjnych zwycięstw przeciwników Koła polskiego, wyjdzie jednak ono, dzięki zapewne istnieniu praw wyborów, zwiększone liczebnie i naogół wzmożone z kampanii wyborczej.

Za to stronnictwo ludowe, tracące w walce nawet tak popularnego kandydata, jak J. Stapiński, a zdobywające jedyny mandat w kurji V, mianowicie w okręgu tarnowskim (dla d-ra Winkowskiego), skonstatować musi dotkliwe niepowodzenie. Stanisław Potoczek, jeden z przywódców związku chłopskiego, przepadł także w walce z kandydatem komitetu centralnego.

Dwa okręgi stołeczne — lwowski i krakowski, posiadające przywilej bezpośredniego głosowania, będą reprezentowane (z kurji V) przez socjalistów; pierwszy przez posła Kozakiewicza, drugi przez posła Daszyńskiego. Ostatni, wybrany ogromną większością głosów, t. j. 22,214 na 29,758 głosujących, jest czwartym i podobno najwybitniejszym socjalistą, wchodzącym obecnie do nowego parlamentu. Kontrkandydaci jego otrzymali razem tylko 6,625 gł., z tych dr. Mikołajski — 3,515, ksiądz Poniński — 3,110. Prócz tego było 336 głosów rozstrzelonych i 583 unieważnionych. Wyborcy, czynni przy urnach, stanowili więcej, niż $\frac{3}{4}$ ogółu uprawnionych do głosowania w kurji V, liczącej 43,743 głów. Fakt niebawmy dotychczas, a świadczący wymownie, jeżeli nie o uświadomieniu politycznym masy, to przynajmniej o szalonej agitacji, rozwiniętej jednocześnie przez partje rozmaite, przedewszystkiem zaś przez socjalistów. Głosów miejskich (robotników socjalistycznych, «przyjaźniaków», żydów, pomniejszych urzędników i pewnej części inteligencji) oddano w Krakowie na kandydata socjalistycznego — 9,132, w Podgórzu — 2,068 (na 2,268 głosujących); pozostałych 11 tysięcy dostarczyli właścianie z gmin wiejskich kra-

kowskiego okręgu. Znaczna część inteligencji, nie sympatyzując z żadnym z trzech kandydatów, lub też, będąc przekonaną, że kurja V należy się tylko robotnikom i wyłączonym z kurji IV właścianom, wstrzymywała się od głosowania lub dostarczała znacznego procentu kategorii «głosów rozstrzelonych». Z ostatniej tej kategorii najefektowniej- szymi były głosy, podane w Tyńcu na samego cesarza.

Doświadczeni politycy twierdzą stanowczo, że do ostatniej chwili rezultat wyborów przewidzieć się nie daje i rzeczywiście, jak pokazały wybory wiedeńskie i krakowskie, twierdząc tak, mieli kompletną rację. Wprawdzie wybór pana Daszyńskiego oddawna wydawał się za- bezpieczony, zwłaszcza zaś od czasu wysunięcia spóźnionej i niepopularnej kandydatury ks. Ponińskiego, wzbudzającej wielkie niezadowolenie wśród robotników katolickich, wrogich dotychczas kandydatowi socjalistów. Pomimo to jednak, połączeni w tym wypadku ludowcy, demokraci i antysemita pokładali wielkie zaufanie w szerokiem poparciu kandydatury d-ra Mikołajskiego przez właścian i mieszczaństwo. Konserwatyści zaś i znaczna część publiczności z rozmaitych obozów była przekonana, że stanowisko i środki ks. Ponińskiego przyciągną na jego stronę tak znaczną część wyborców, że zachwieje ona wybór kandydata socjalistycznego, a względnie doprowadzi do wyboru ściślejszego, przy którym łatwiej już będzie go obalić drogą kompromisu pomiędzy zwolennikami dwóch kontrkandydatów. Wcześniejsze próby kompromisowe rozbiły się o upór d-ra Mikołajskiego, który nie chciał się zrzekać swych nadziei na korzyść księcia Ponińskiego. Nadzieje te zwłaszcza zdawały się wzmacniać w dwu dniach ostatnich, poprzedzających wybory, ale wieczorne telegramy wiedeńskie o niespodzianem wielkiem zwycięstwie antysemitów i o klęsce robotników sprawiły wielką sensację w mieście i zorganizowały lepiej od zawodowych agitatorów p. Daszyńskiego nowe zastępy głosujących na jego korzyść chrześcijan i żydów.

Z obowiązku sprawozdawcy, pobudzonego też, co prawda, i ciekawością osobistą, znaleźliśmy się w decydujący dzień 11 marca już przed godz. 9 zrana na ulicy i w ciągu paru godzin przedpołudniowych, a następnie wieczorem przypatrywaliśmy się fizjonomji miasta i obserwowaliśmy zachowanie się publiczności wybierającej i niewyberającej. Rogi ulic gęsto zalepione białymi plakata- mi ks. Ponińskiego i d-ra Mikołajskiego, czerwonymi p. Daszyńskiego, a zielone- mi — robotników katolickich, wzywających kolegów do głosowania na tego ostatniego. Zauważamy w paru miejscach wzrostków, ostrożnie oglądających się na wszystkie strony i prędkim, jakby mimowolnym ruchem zdzierających niemłe im plakaty białe lub czerwone. Widzimy też, jak figuralne wyrażenie «obrzucania błotem» momentalnie czynem się staje, a ofiarą jego pada tkwiący wysoko w górze afisz ks. Ponińskiego, naklejony na poniewieranej i w ten jeszcze sposób nieszczęśliwej budzie Mickiewicza. Mokra i przykra pogoda nie usposabia do wielkiego ruchu. Małe gromadki robotników i drobno-mieszczan kierują się, stosownie do pierwszych liter swych nazwisk, do jednego z 14-stu lokali wyborczych, urzą-

dzonych prowizorycznie w szkołach ludowych. W lokalu starostwa, w pałacu Spiskim, na Wiel. Rynku, głosuje 5 wielkich gmin wiejskich. Ich wybory, jak wogóle powiatowe, mają się skończyć o godz. 1, podczas gdy miejskie trwać mają od g. 8 do 4, poczem się odbędzie obliczanie głosów.

Obchodzimy kilka sekcji wyborczych. Przed każdą stoi po parę dziesiątków, a później po parę setek wyborców, czekających kolei, zwierających się wzajemnie ze swemi przypuszczeniami i nagabywanych od czasu do czasu przez tych lub owych macherów partyjnych. Coraz to podjeżdżające dorożki podwożą po kilku zgrzybiałych, chromych i ślepych żydów. Pomimo nieodpowiedniości niektórych lokalów, zaopatrzonych w jedno wejście tylko dla wchodzących i wychodzących, żadne zajścia donioślejsze nie zakłócają porządku. Na wszelki wypadek czuwa dyskretnie we wszystkich sekcjach asystencja wojskowa, w niektórych zaś (na Podgórzu zwłaszcza, w ratuszu na Kaźmierzu, w szkole św. Barbary etc.) formuje rodzaj szpaleru, z byszczącymi bagnietami. «I poci to wszystko—mówią podzyli majstrowie—spokój wszędzie, nikt ani myśli o borbach». Węgrów, o których tyle mówiono w dniach ostatnich, nigdzie, naturalnie, ani śladu. Improvizowana na pozór, w istocie zaś ściśle zorganizowana straż «towarzyszy» socjalistycznych, utrzymuje porządek wśród swoich, coraz liczniejszych zastępów, porozumiewając się przytem nieustannie z redakcją «Naprzodu» i dostarczając jej wiadomości o przebiegu głosowania w sekcjach rozmaitych i o przypuszczalnym stosunku głosów, podawanych na każdego z trzech kandydatów. Miejscami wskazują robotnicy na strażników skarbowych (*Finanzwache*), jako na domniemanych agentów księcia-dyrektora skarbu. Wszystkie redakcje są także w ruchu, znane fizjognomie ich współpracowników spotykamy w rozmaitych punktach miasta.

Po g. 4 przystąpiły sekcje pojedyncze do skrutynjum. Około g. 6 było już prawie pewnem, że zwycięży Daszyński. W miarę nadchodzenia wiadomości z gmin i powiatów, stawała się też coraz oczywistą olbrzymia przewaga głosów po jego stronie. Tymczasem pod wieczór coraz to gęstsze tłumy poczęły zalegać rynek, skupiając się zwłaszcza przed gmachem starostwa, z kąd miały usłyszeć o ostatecznym wyniku wyborów. Delegat Laskowski, kiedy się już doliczono 18 tysięcy, nie czekając dalszych wiadomości, polecił obwieścić zwycięstwo Daszyńskiego. Radosne okrzyki i nagły ruch wśród kilkutysięcznej publiczności były odpowiedzią na tę wiadomość. Pomrukując «Czerwony Sztandar», ale spokojnie i wolno posuwał się tłum ten ku magistratowi, w oczekiwaniu dalszych wieści. Kiedy zaś oznaki niecierpliwości jego stawały się coraz głośniejsze i wyraźniejsze, ukazał się niespodzianie na stosie cegieł dotychczas niewidzialny p. Daszyński i zachęcał do spokoju i do rozjeżdżenia się po mieście. W jednej też chwili cały tłum zamilkł, rozbił się na małe gronka, rozchodząc się w różne strony, a po g. 10 tak, jak i codziennie, wszędzie już było cicho i głucho. Inaczej byłoby może, gdyby popularny kandydat został pokonany... Przez cały wieczór i dzień następny komentowano w Krako-

wie i w całej Galicji rezultat wyborów lwowskich i krakowskich, a liczni przeciwnicy przypisywali ten rezultat czynnikom najrozmaitszym, przedewszystkiem zaś znakomitej organizacji partii socjalistycznej i niesłychanej agitacji. Nie ulega wątpliwości, że agitacja prowadzona była nadzwyczaj energicznie i wszechstronnie; ale przyczyny powodzenia kandydatów socjalistycznych głębiej szukać należy. Nie twierdzimy bynajmniej, żeby zwycięstwo ich było zwycięstwem doktryny i programu partii; jesteśmy nawet przekonani, że minimalny procent tylko wczorajszych wyborców ma o nich pojęcie dokładniejsze; ale wiedzą oni wszyscy, tak chłop, jak robotnicy, czytający gazety, słuchający opowiadań blizkich swoich o Ameryce, o Węgrzech, Czechach etc., że w dzisiejszej Galicji chłop i robotnik biedniejszy jest, mniej zarabia, gorzej żyje i gorzej jest traktowany, niż w innych krajach monarchji. Lgną więc z zapalem i przekonaniem do tych, którzy, zostawiając tymczasem na uboczu dalekie przewroty państwowo-społeczne, obiecują im polepszenie losu w blizkiej przyszłości, t. j. zniesienie krzywdzących ustaw, wyjednanie bardziej równomiernego rozkładu ciężarów publicznych i podatkowych, skuteczniejszej obrony przed wyzyskiem kapitału, zabezpieczenia na starość, bezpłatnej nauki, ulg wojskowych, słowem, reform takich, które się dadzą pogodzić z teraźniejszym ustrojem, a które stanowią część aktualnego programu partii socjalistycznej. Najkategoryczniej zaś i najwymowniej obiecywał zastępować interesy klas najuboższych w parlamencie austriackim, nie zaś w państwie przyszłości, obecny poseł krakowski i dlatego głosowały na niego dziesiątki tysięcy takich obywateli, którzyby z pewnością z państwem przyszłości nie chcieli mieć nic wspólnego. Wobec tego nie trudno było ks. Stojałowskiemu, za pomocą ostatniej odezwy swojej, pchnąć tłumy włościan do obozu socjalistycznego. Nie trudno też było znaleźć się w nim i solidarnym tysiącom krakowskich żydów, przerażonych antysemityzmem austriackim i świeżym debaklem wiedeńskim, a słyszących z ust socjalistów protest przeciwko ruchowi antysemickiemu, będącemu, według określenia, jeśli się nie mylę, socjalisty Liebknechta, «socjalizmem głupich głów» (*für die dummen Köpfe*).

Bardzo dobrą myśl powziął tutaj hr. Andrzej Potocki, motywując w sposób rozumny i przewidujący, na przedostatnim posiedzeniu rady miejskiej, wniosek swój co do budowy domów miejskich dla robotników, bez względu na przekonania tych ostatnich (ale z wyłączeniem zawodowych agitatorów) i ofiarując na ten cel 20 tys. złr. z własnej szkatuły. Teraz więc kolej na miasto.

Niespodziewane samobójstwo p. L. Boróńskiego, wydawcy «Now. Ref.», jednego z filarów stronnictwa demokratycznego, człowieka zacnego i bezinteresownego, sprawiło bardzo smutne wrażenie w szerokich kołach miasta. Po kilkuletnich cierpieniach zakończył życie ś. p. Bol. Wołodkowicz, niegdyś nadzwyczaj ceniony w salonach krakowskich reprezentant światowej młodzieży. Zmarła też wdowa po ś. p. Józefie Kremerze, znanym filozofie i estetyku.

W dyrekcji naszego teatru trwa już od dłuższego czasu wielkie przeilenie;

z wyjątkiem kilku najwybitniejszych aktorów, cała trupa wypowiedziała się za dalszemi rządami p. Pawlikowskiego.

Niczyj.

△ Ameryka. Jeden z rodaków naszych pisze z Chicago do «Przeglądu» lwowskiego: «Coraz większa liczba rodaków naszych, przebywających tutaj, przesiedla się w ostatnich czasach do stanu Colorado, którego skarby mineralne nareszcie systematycznie i metodycznie wyzyskiwanymi być zaczęły. Denver, punkt centralny kopalni Colorado, może się prawie wydawać polskiem miastem. Dominującą osobistością wśród tej kolonii jest zawsze jeszcze książe Jan Sapieha. Niezwykłe to zjawisko, widzieć panica wielkiego rodu, szambelana cesarskiego, przesiedlającego się dobrowolnie na grunt obcy, nieznany sobie, porzucającego łatwe i przyjemne stosunki na gruncie, gdzie wszystko mu się uśmiechało, dla ciężkiej, znoej pracy. Fakt to rzadki, a pomiędzy naszą złotą młodzieżą jedyny zapewne. Ale nie ma powodu książe Jan Sapieha żałować swej śmiałej inicjatywy. Trzyletnia nieprzerwana praca przyniosła mu już moralne i materialne korzyści. Do pierwszych liczę powagę, którą sobie zdobył, szacunek, którego zażywa u swoich i u miejscowych, fachową zdolność, którą zdobyć sobie potrafił. On był, jak wiadomo, osłą owego syndykatu, który przedsięwziął eksploatację min złota *Cripple Creek* i on zorganizował je w sposób, który dozwolił mu wynieść się w krótkim przeciągu czasu na pierwsze miejsce wśród amerykańskich min złota. Ale działalność ks. Jana Sapiehy nie ogranicza się na *Cripple Creek*. Dowiaduję się właśnie, że udało mu się napotkać w innej części tegoż stanu Colorado, w miejscowości, zwanej Randsberg, bogatą żyłę złota (*sylvanite ore*), niosącą z tony 26 tys. dolarów. Wiadomość o odkryciu tej żyły przez naszego rodaka wywarła w całym górniczym okręgu Denveru, a i tutaj w Chicago, wielkie wrażenie. Jeżeli dalsze rezultaty będą równie świetne, jak początkowe, to bezwątpienia ta nowa kopalnia stanie się wkrótce tak wydajna, jak dwie inne, w których nasz rodak tak szczerliwie działalność swą kilkoletnią ześrodkował. Jedynie tylko wyrażam życzenie, aby wytrwale pozostał na swym stanowisku i ażeby nie dał się skruszyć trudnościom materialnym i technicznym, nieodzownym od tak doniosłego przedsięwzięcia. Jeżeli wytrwa i nie da się wysadzić z siodła amerykańskim spekulantom, czeka go niewątpliwie i znaczna fortuna i sława pioniera cywilizacji w nieznanym jeszcze niedawno zakątku świata».

△ Berlin. Pewien feljetonista niemiecki tak pisze o polakach, pracujących w Berlinie i przedmieściach stolicy: «Pracujący tu polacy są to ludzie bardzo porządni, skromni w swych wymaganiach, oszczędni i posiadają różne przybłoty domowe i gospodarskie, które czynią ich pożądanymi do rozmaitych usług. Znani są też z przywiązania i wierności dla swych chlebodawców, to też śmiało na nich polegać można. Dzięki tym przybłotom, polonizują oni faktycznie w Berlinie i okolicy wiele dziewcząt niemieckich. Warto by zarządzić statystyczne zestawienie, ile też dotychczas dziewcząt niemieckich ci polacy już złowili, i gdy sobie trochę grosza uciuli, uprowadzili do swej ojczyzny, gdzie do reszty dziewczęta te się polonizują i dopomagają do odświeżania i wzmacniania ludności polskiej. A przecież takiego pomnożenia żywiołu wrogiego z własnych swych narodowych soków Niemcy życzyć sobie nie mogą i nie powinni! Pocucie narodowe tych polaków jest zawsze jednakowo silne. Uczą oni niemieckie swe kochanki wymawiać słowa «kocham, kochasz» po polsku i faktem jest, że dziewczyna niemiecka, utrzymująca stosunek z polakiem, coraz bardziej łamie sobie język wyrazami polskimi, podczas gdy jej wybrany coraz mniej używa języka niemieckiego».

kiego. A że polacy są zawsze prawie uczciwymi kandydatami do stanu małżeńskiego i ponieważ za pomocą duchowieństwa katolickiego w Berlinie i okolicy łatwo znajdują korzystne posady, dlatego uchodzi dziś tam polak za bardzo pożądaną zdobycz dla dziewcząt niemieckich. Autor, zastraszony takim wpływem polaków, domaga się wynalezienia środka, za którego pomocą można by przykuć polskich przybyszów do berlińskich okolic niemieckich i nie pozwalać im wracać do kraju.

Prasa polska.

Przyjazd ks. Imeretyńskiego do Warszawy wywołał, rzecz prosta, w prasie polskiej zakordonowej szereg artykułów. Nie trzeba wielkiego doświadczenia i przenikliwości, aby się domysleć, jak te głosy brzmiały. «Czas», «Dziennik Poznański», «Przegląd» odezwały się tonem, pełnym spokoju, natomiast «Słowo Polskie» np. przy tej, jak przy każdej innej sposobności, dało upust złości i obwieściło światu, że na tym padole placzu wszystko się obraca na złe. Nawet fakty, pospolite fakty, inaczej wyglądają w piśmie różnych odcieni. Kiedy jeden korespondent widział na drodze od dworca petersburskiego do zamku tłumy ożywione i radosne, inny dostrzegł tylko garstkę «gapiów», usposobioną pomro. Co wobec tego myśleć należy o opisach, w których rzecz nie jest tak prosta i jawna, a subiektywizm więcej ma pola do brojenia?

Czas pisze:

«Poważnie zaznaczają się pierwsze chwile gubernatorstwa w Warszawie księcia Imeretyńskiego. Mało słów, wiele taktu w postępowaniu i obejściu się. Krótkie zaś słowa, które dotąd nowy generał-gubernator wypowiedział, odznaczały się swoją treścią. Powołał się on wyłączenie na reskrypty Cesarza do hr. Szawałowa, oraz do pana Apuchtina, i rzekł, że w nich tak jasno wypowiedziane są zasady przewodnie dla jego działalności, że pozostaje mu tylko być ściśle wykonalnym zamyśłów Monarszych. Szlachetna uczucia i wielka dla kraju życzliwość, które znamionowały reskrypt do hr. Szawałowa, dostatecznie określają te zamiary i zadanie, podjęte przez ks. Imeretyńskiego... Prawidłowo zaś—o ile sądzić wolno—chce rządzić powierzonym mu krajem ks. Imeretyński, skoro, zwracając się do urzędników, zapowiedział, że nie wyjdzie po za obręb ścisłej legalności... Książę Imeretyński, sądząc po jego przeszłości i obecnym zachowaniu się, jest jednym z tych, których słowo ma bezwzględna, nie zmieniająca się wartość, a posiada on przytem warunki charakteru, wykształcenia i niezależności, aby przemienić słowo w czyn. Mniemamy zatem, że, co rzekł do urzędników o legalnem postępowaniu, zostało należycie przez nich zrozumiane... Ks. Imeretyński nie przybył do kraju, powołanego jego pieczy, aby go zwalczać i gubić, lecz aby nim rządzić i administrować, tak, żeby w nim we wszelkich kierunkach zapanował ład, porządek i pomyślność... Tak zrozumiane zadanie odpowiada jedynie dzisiejszym warunkom, dzisiejszemu stanowi rzeczy, potrzebom kraju i interesom państwa... Ze temu zadaniu podoła ks. Imeretyński, są po temu dane; że mu ludność i jej wykształcone warstwy to zadanie ułatwią i dopomogą, nie wątpimy... Powaga zaś, której używa i którą umiał

na wstępie otoczyć się nowy generał-gubernator, posłuży mu do zapanowania nad niełatwem położeniem, wymagającym zarówno sprawiedliwej, jak silnej władzy do wykonania nalogów i narowów, oraz złowrogich praktyk».

Przegląd lwowski podnosi ze szczególnym naciskiem fakt, że pierwszym i niemal jedynym słowem księcia do urzędników była przestroga i zapowiedź: przede wszystkim powinno być przestrzegane prawo. Gdyby nawet — powiada «Przegląd» — prawo nie straciło nic ze swojej surowości, to i tak zapewnienie mu wyłącznego panowania należy powitać z radością.

«Dotąd — pisze «Przegląd» — książę powiedział wyraźnie tylko to, że wymaga zupełnej lojalności. Tę ze strony polskiej ma zupełną i nie od dziś, ale dzisiejsza jest znacznie inna od niedawnej, bo tamta wynikała z poczucia konieczności i z twardego obowiązku, ta zaś jeszcze z przekonania dobrowolnego, że tędy droga do normalnych warunków życia i rozwoju».

Lojalność — dowodzi «Przegląd» — musi mieć warunki do ujawnienia się, do utrwalenia się, do rozwoju; bez praktyki, w sferze umysłowej abstrakcji i pożądań ona nie okrzepnie nigdy, a więc lojalność, jako punkt wyjścia, pociąga koniecznie za sobą udział polaków w spełnianiu obowiązków państwowych na jakichś urzędach. Za «kamień węgielny» nowych stosunków «Przegląd» uważa wprowadzenie samorządu miejskiego i powiatowego:

«Jeśli ks. Imeretyński, którego ludność polska wita z serdeczną życzliwością i z postanowieniem ułatwiania mu wszystkich dobrych czynów, położy takie fundamenty, to imię swe pięknie zapisze w historii Królestwa polskiego».

Życzliwemi słowy powitały również przyjazd nowego generał-gubernatora do Warszawy dwa głośnie pisma poznańskie: *Kurjer* i *Dziennik*.

Ostatni stoczył świeżo polemikę z «Warsz. Dniwn.» w sprawie, poruszonej przez «Przegląd» lwowski, t. j. w sprawie dostępu polaków do stanowisk urzędowych. Pierwsze odezwanie się «Dziennika» zanotowaliśmy w Nrze 8. Odpowiedzi «Dniwnika» mamy do zarzucenia nie tyle treść, ile formę. W uwagach jego był pierwiastek słuszności. Stosunki tutejsze są zawiśnię, trudne. Traktować je należy z wielką oględnością i względnością; natychmiastowe likwidowanie zmiany usposobień, czy poglądów, mogłoby spowodować skutki całkiem od zamierzonych odmienne. Tu się wszystko o siebie zahacza, zbytnie ociąganie się jednych, jak też zbytni pośpiech drugich, zarówno są niepożądane i niebezpieczne. Kształtowanie się stosunków w tych warunkach powinno być podobne nie do ustawiania maszyny, nie do organizowania biura, lecz do symbjozy dwóch organizmów: rozwój ciągły to gwarancja trwałości i zdrowia, przewrót nagły to kataklizm, grozący możliwością niepowodzenia. A więc w zasadzie prze-

ciwko miarkowaniu pewnych żądań nie mielibyśmy nic.

Ale ton «Warsz. Dniwn.» był w danym wypadku bez potrzeby drażniący, pełen nieuzasadnionych pretensyj i oskarżeń. Szczerze winszujemy «Dziennikowi», że to go nie wytrąciło z równowagi, lecz wywołało odpowiedź spokojną i dotyczącą wyłącznie treści sprawy:

«Staliśmy i stojemy na tem stanowisku, że sprawa «ugody» jest sprawą wewnętrzną tamtej ludności polskiej i tamtego rządu. Nie wynika ztąd bynajmniej, żebyśmy nie mogli objawiać zdania naszego w stosunkach, które znamy z własnego doświadczenia i własnej praktyki. Jeżeli ktoś ma się czuć w zupełnej jednoci z państwem, do którego należy, musi mieć to przekonanie, że wolno mu korzystać z wszystkich urzędów tego państwa, a zatem korzystać i z urzędów. Jest to warunek logiki. O takim też logicznym warunku «ugody» mówiliśmy, a jeżeli «Dniwnik» uważa, że państwo tamtejsze spełnić go nie może, wtedy widać, że inaczej rozumie logikę państwową, niż my. Powiada on, że żądanie nasze «wywołałoby niebezpieczeństwo dla interesów państwa, albowiem ster okrętu powierza się tylko doświadczonemu i pewnemu sternikowi». Najprzód nie zadaliśmy wcale, żeby zaraz aż «ster okrętu» oddawano w ręce polaków. To byłoby żądanie zbyt sangwinistyczne. Ster ten, jak ufać, dostał się w dobre ręce. Wystarczy, żeby od dołu, od załogi pozwolono miejscowemu żywiołowi nabierać «doświadczenia» w sprawach rządowych i wdrażać się w rzetelne owo «ściśle zbliżenie z narodem rosyjskim», na podstawie równouprawnienia. «Bezwarunkowe» zbliżenie wymaga chociaż względnie bezwarunkowego równouprawnienia dla podstaw bytu, o które chodzi wyłącznie tamtejszej ludności polskiej».

Tenże «Dziennik» zamieścił bardzo niepospolity list z «Królestwa». Dotychczas dowodzenia umiarkowanego stronnictwa wychodziły z tego punktu, że zmianą stosunku do państwa i do narodu rosyjskiego jest koniecznością. Wobec tego wykazywanie przykrych, złych, niebezpiecznych stron zmiany jest bałamutną i szkodliwą stratą czasu. Gdzie niema wyboru, tam niema wahania się. Można dawne ideały łzami oblać, ale je porzucić trzeba, bo mus. Korespondent «Dziennika» rzecz bierze z innej strony. Główny nacisk kładzie on na możliwość i pożytek, a nawet pożyteczne strony dobrych stosunków z państwem. Zadaniem jego jest rozproszyć uprzedzenia co do charakteru i dążeń rosyjanina. Uprzedzenia te nie mogły nie powstać w atmosferze krwi i łez, wspomnień historycznych i pragnień narodowych. Ale skoro przyszła w dziejach chwila inna, skoro ideałem stało się wyszukanie «modus vivendi», trzeba oczy przetrzeć i mgłę rozproszyć. Przytoczymy przy dłuższe nieco ustęp z listu, ze względu na ich oryginalność i nowość w publicystyce polskiej:

«We wszystkich kwestjach, przekraczających kwestję spełnianych urzędów, rosyjanin jest niesłychanie liberalnym i humanitarnym... Dopóki w naszym narodzie przejawiał się opór przeciw władzy monarszej i żądanie ograniczenia tej władzy, rosyjanie uważali nas za wrogów; dzisiaj zaś, gdy po

30 latach spokoju rosjanie sądzą, żeśmy politycznie zmądrzeli, wołają oni na nas sami, byśmy się łączyli z ich wielkim państwem ku ogólnemu dobru słowiańskiego szczerpu, żebyśmy wspólnie pracowali, zamiast się gryźć, żebyśmy wnieśli do tego państwa nasze narodowe zalety, a chcieli też od nich nabrać ich zalet. Rosja, dotąd tylko przeszczenia ogromna, dziś i siłą olbrzymia, nadaje swoim mieszkańcom szerokie dążności ku wielkim ogólnoludzkim celom, a każe im nie zwracać uwagi na drobnostki (?) narodowościowe. Rusyfikacja u nas była rzeczą sztuczną, wywoływały ją nasze dążności wyodrębnienia się politycznego i konieczność utrzymania naszego narodu w zjednoczeniu z nimi. Dziś zaś te elementy znaczne i szlachetne społeczeństwa rdzennie rosyjskiego, które gorąco się odzywały za nami przed 1863 rokiem i które sprawiały nacisk na cesarzu Aleksandrze II, że udzielił Wielopolskiemu szerokiej władzy, dziś odzywają się znowu za nami, znowu wołają: «spróbujmy raz jeszcze, może się polacy wreszcie zbliżą do nas»... Ten gościnny z natury rosjanin, stokroć gościnniejszy, niż polak, poznać nas nie ma zamiaru, asymilować nas nie będzie, bo nie umie i nie chce, żąda tylko, byśmy się uczciwie zjednoczyli z nimi, a na tej zachodniej krainie nie tworzyli naszym wrznięciem niepokoju dla całego państwa i przeszkody w ich społecznym rozwoju i miłję na wschodzie. Kto zna Rosję w Rosji, ten chętnie mi przyzna, że rosjanin u siebie polaka najchętniej przyjmuje, nawet go ceni i lubi, a że dalekim jest od tego, żeby się do nas boczyć i nam niedowierzać. Dopóki stosunki polsko-rosyjskie znajdowały się w stanie zastrzonym, dopóki nie zbliżyły się jeszcze ostatnie rany, zadawane sobie nawzajem, głosy rosyjskie swobodne, głosy humanitarne milczały. Dziś, gdy się raz odezwały, nie zamilkną tak łatwo, chyba, że naszym stałem boczniem się od nich i naszą niechęcią damy do tego powody. Niezaprzeczenie pierwszym powodem do tego odezwania się swobodnych głosów jest fakt, iż młody, humanitarny Monarcha, który, wstępując na tron, ogłosił, że interesy wszystkich bez wyjątku poddanych będą drogą Jego sercu. A jeżeli i nadal wiosenny wiatr wieć dla nas będzie, powinniśmy za to dla Monarchy, i dla społeczeństwa żywić uznaniem... Słusznie powiedział jeden z publicystów rosyjskich, zamieszkających w Warszawie i znający nasze społeczeństwo dokładnie, że «to, co się dzieje obecnie w Polsce, to tylko oczyszczanie placu, na którym stanie pomnik ugodowy, a jeszcze dużo wody upłynie, zanim przyjdzie fundamenty pod pomnik założyć»... My zaś chcemy już widzieć ten pomnik wzniesiony, ale głównie rękami rosjan i nie dosyć jeszcze przykładamy naszej pracy do tej wielkiej roboty. Zdaje mi się, że dziś łatwoby nam przyszło, jeżeli jeszcze nie zupełnie zychliwem, to przynajmniej bezstronnem okiem spojrzeć na rosjanina, zbliżyć się do niego i poznać. Przekonałibyśmy się wówczas, że, jeżeli rosjanin ma wady, jak każdy inny, to ma i wielkie zalety i to zalety słowiańskie i chrześcijańskie, zalety, sympatyczne społeczeństwu naszemu. Opadłyby nam niektóre te urojone uprzedzenia, które w nas zaszczerpiła dotychczasowa walka. Zobaczylibyśmy, że żyć z nimi nie jest znowu tak trudno i tak niebezpiecznie. Jeden z wyższych urzędników w Petersburgu, nie mający ex re swego urzędu żadnej zupełnie z kwestją polską styczności, powiedział mi niedawno swe zdanie, iż onby chętnie nas oddał komuś, ponieważ ich tak nie lubimy i nie chcemy być z nimi, «mielibyśmy z tej strony spokój, a cóż dla ogromnej Rosji znaczą wasz niewielki kraj?»

Czy mybyśmy na tem wyszli do brze? autor wątpi. «Dziennik Poznański» list powyższy opatrzył uwagą następującą:

«Optymizmu szan. kor. w wielu punktach nie podzielamy, ale, mimo to, umiścić

liśmy list jego, życząc, żeby opłaje, w nim zawarte, nie doznały zawodu».

«Dziennik Kujawski» zamieścił znowu słowa rosjanina, wyższego urzędnika sądowego z Królestwa, o stosunkach polsko-rosyjsko-niemieckich:

«A cóż?—mówił rosjanin—znów tam panowie Niemcy tak niegrzecznie was traktują, zabraniając nawet mówić po polsku na zebraniach. Jest to, mojem zdaniem, środek... (tu użył wyrażenia, którego powtórzyć nie możemy. Red.)—środek, jak podobnego w historii świata cywilizowanego jeszcze nie spotkałem. Tak! taki snadź liście wyobrazenie mieć muszą o własnej potędze, skoro się was tak obawiają. A nam się dziwi, że każemy Niemcom uczyć się po rosyjsku, a my przecież towarzystwom niemieckim u nas nie odmawiamy prawa do obradowania w języku ojczystym! Możecie być panowie przekonani, że u nas będzie coraz to lepiej. Rząd Cesarski nabrął przekonania, że dalej tak, jak dotychczas, iść nie może, a i my, urzędnicy, podzielamy to zapatrywanie. Straszaka polskiego, którego nam zawsze malował w tak niebezpiecznych barwach największy wasz nieprzyjaciel, dogorywający w Saskim lesie, my się już nie obawiamy. Pragnieniem naszym jest utrzymanie pokoju, pokoju na zewnątrz i na wewnątrz, bo wielkie czekają nas zadania, zadania przeprowadzenia ładu wewnętrznego i ważnych spraw ekonomiczno-financeowych w całym kraju, obok czego, naturalnie, nie omieszkamy ćwiczyć armii naszej na wypadek, gdyby nam w tem przeszkodzić chciało. Po za tem zaś większe i ważniejsze czeka nas jeszcze zadanie: Zespolenie najściślej wszystkich słowian na podstawie miłości braterskiej i równouprawnienia. Bismark wiedział, czym słowian osłabić można: Niezgoda! Więc też starał się usilnie poróżnić nas między sobą — ale my dziś na to: To nie! Idea wszechsłowiańska dziś już przebija się przez wszelkie sztuczne i niesztuczne przeszkody z iście elementarną siłą, jest dla słowian prosto kwestją bytu i jej już żadnymi straszakami w zwyczajnym biegu nie będzie można powstrzymać. Zaczekaj pan jeszcze lat kilka, a zdumiejesz nad siłami, jakie Rosja posiada. Niech tylko przeprowadzimy lepszą w kraju komunikację, bardziej rozgałęzioną sieć kolei, niech tylko otworzymy źródła, które jeszcze spoczywają niewyżytkane, a będziemy niezależni od całej Europy».

Po tych dowodzeniach, które są może słuszne, może zawodne, ale w każdym razie przynoszą z sobą coś nowego, dają jakąś strawę myśli, zmuszają do rozglądania się w stosunkach i wyciągania wniosków z danych realnych życia, trzeba przejść do głosów innych. Oklepane piosenki niczych nałogów nie burzą, niczyjej myśli do pracy nie popychają, to też zachowały dotychczas pewne przywileje. Nie są już wprawdzie świętością, ale pewna część ogółu ma do nich słabość, a nawet zaufanie. Wyśpiewywać je mogą jedynie ludzie, dla których sto lat ciężkich doświadczeń nie wystarcza. Gdy się patrzy na rzeczywistość, gdy się przechodzi męki obaw, wahań, gdy się widzi, jak dużo jeszcze wysiłków pochłonie praca nad wytknięciem dróg przyszłości, te głosy, zawsze jednako pewne siebie, zawsze wedle przedwiecznych formułek układane, bałamutne, naiwne, pomimo woli budzą podejrzenie: ci ludzie nie cierpią, nie myślą, nie kochają.

Oto np. korespondent warszawski «Słowa Polskiego» poucza:

«W ogólności krucho dziś z «ugodą». Akcję w tym kierunku zainicjował już rząd w tej chwili, gdy nie uporządkował jeszcze swych stosunków zewnętrznych; ubezpieczając się co do porozumienia z mocarstwami, radby teraz może ożemprędeż zwinąć chorągiewkę».

Oto ścisłość kronikarska i logiczna! Oto wzór dochodzenia prawdy w sprawach, od których przyszłość narodu zawisała! Jakie wskazówki pozwalają wnosić, że w kwestji «ugody» działały względy polityki zewnętrznej? Czy to nie przekracza dozwolonych granic naiwności? Niedawno dowodzono, iż rząd o żadnym «ugodowym» ruchu słyszeć nie chce, że my, «ugodowcy», całujemy rękę, która się do nas nie wyciąga; dziś się opowiada, iż rząd zaniechał akcji, której... nie zaczynał.

Mniejsza jednak o logikę, mniejsza o sumiennosc polemiczną; w takich głosach tkwi coś znacznie gorszego, groźniejszego. Jestem przeciwnikiem spisków i powstań, jako usiłowań, które nieszczęście jedynie na kraj sprowadzić mogą, w których duch narodu ulega skażeniu. Niemniej nie mogę czytać bez drżenia, bez bólu, bez głębokiego smutku historii tych zawodów. Nie mogę się w żaden sposób cieszyć z klęski moich przeciwników, skoro ta klęska spada na kraj. Zapominam, do jakiego stronnictwa należę, pamiętam o solidarności społecznej. Historia wszystkich wieków woła wielkim głosem: biada, jeśli część nad całością, jeśli stronnictwo nad narodem przemaga!

Czemże innem była, czem innem jest akcja «ugodowców», jeśli nie usiłowaniem zdobycia lepszej przyszłości? Ta przyszłość nie tak wygląda, jak marzyli ojcowie, ale o ileż byłaby pomyślniejszą od terażniejszości, dałaby naszym potrzebom społecznym warunki rozwoju. Zarzut przeciwko nam naprawdę może być jeden tylko: że dążymy do celu nieiziszczalnego, że i nasza droga jest błędna. Wymysły o ponizaniu godności, o utracie ducha są sobie ozdóbką polemiczną, do której nikt poważny na serio wagi nie przykładają. I oto za łada pretekstem, albo, jak w tym wypadku, całkiem bez pretekstu oznajmia się z wielką uciechą *urbi et orbi*, że akcja «ugodowa», a więc usiłowania zdobycia dla kraju lepszej przyszłości runęły. Przeciwno tym wywodom naszym można wiele nadeklamować, można nas odsadzić od ziemi i wiary, odłączyć od narodu, można nawet polemikę z nami wygrać w gazetach, ale z sumieniem własnem nie wygra się z pewnością.

Prócz wyroku na ugodowców, korespondencja «Słowa Polskiego» zawiera długą litanję oskarżeń na różnych przedstawicieli władzy. Przy-

puszczamy, iż wszystkie podane fakty są sprawdzone, że się nie wkra-
dło do korespondencji żadne echo
nlicznych plotek. Czy to jednak cha-
rakteryzuje sytuację? Wcale nie.

Jeden ze współczesnych filozofów
francuskich na jakimś zebraniu roz-
wijał swój projekt organizacji pań-
stwa, w którym wielką rolę dał rzą-
dowi. Ktoś z obecnych zagadnął filo-
zofa, czy przypuszcza, że rząć taki
nie będzie się dopuszczał nadużyć.
Filozof ze zdumieniem spojrział na
pytającego. «Naturalnie — odpowie-
dział po chwili — nadużycia będą,
jakżeby mogło być bez nadużyć,
przecie władzę sprawują ludzie ułom-
ni. Czyż podobna przypuścić, żeby
na 80 prefektów wszyscy byli bez
skazy, bez namiętności, bez głupoty.
Ale czy to decyduje? Każda kuchar-
ka przesala, przypala, każdej zda-
rzyć się może gotowanie w niepo-
bielanym radlu, czyż ztąd wynika
wyrzeczenie się gotowanej strawy?

Nadużycia są i będą, chodzi o to,
czy one się dzieją za wiedzą wła-
dzy wyższej, czy one należą do sy-
stemu, czy też zdarzają się pomimo
niego. Wiemy, że *Słowo Polskie* lub
jego przyjaciele zgorszą się tą «obro-
ną» (oczywiście nazwą to *obroną*)
nadużyć. Ale nam nie chodzi o prze-
konanie ich. Tej samej metody trzy-
mają się oskarżyciele naszej prze-
szłości. Tak samo postępują kores-
pondenci z Galicji do pism rosyj-
skich. Na złośliwość i niechęć wła-
sną niż starannie wszystkie ujemne
objawy, wszelkie okropności. Zapomina-
ją, że na ziemi raju niema; nie
mają sobie za obowiązek informować
o dodatnich stronach życia. Może i
prawdę piszą, ale obraz Galicji nie
jest prawdziwy. Czy możemy z czy-
stem sumieniem domagać się od nich
uczciwej polityki, jeśli tolerować be-
dziemy podobną nieściskość w naszej
prasie. Chodzi nam przytem i o to,
że także same mylne dowodzenia
praktykują się nie tylko w druku.
Zawsze lubimy opowiadać sobie
czarne dzieje i na faktach pojedyn-
czych fundować wnioski.

Sprawa pomnika dla Mickiewicza
nie schodzi prawie ze szpalt pism
warszawskich. Niektóre firmy han-
dlowe zobowiązały się odkładać pew-
ne procenty od swoich dochodów na
rzecz pomnika. Kilka już pism oświad-
czyło się przeciwko myśli *Gazety*
Warszawskiej, odwoływania się o
udział do narodów innych. «*Gazeta*
Polska» naprz., z powodu polemiki
«*Now. Wr.*» z «*Russk. Mysłą*», tak
pisze:

«My tu, w Warszawie, nigdy nie mieli-
śmy zamiaru nadawania sprawie pomnika
choćby cienia charakteru politycznego i
dlatego właśnie byliśmy zdania, że uroczy-
stość pomnikowa powinna być skromnie po-
jęta, jako domowa polska uroczystość. Nie
wątpiły, że, gdybyśmy ich wezwali, z róż-
nych stron świata pospieszyłoby wielbienie
Mickiewicza dla oddania hołdu jego pamięci.
To jednak przechodzi zakres pragnień

społeczeństwa. Uroczystość powinna być
skromną uroczystością domową samych po-
laków, oddających serdeczny hołd swemu
największemu poecie. Niech więc rosjanie,
stosownie do życzenia «*Now. Wr.*», nie
przysyłają nam ani składek, ani deputacji.
Nie możemy ich wzywać ani do jednych,
ani do drugich, tem bardziej, że, jak się
z głosu «*Now. Wr.*» pokazuje, gdybyśmy
nawet wzywali, nie zawsze byłibyśmy chęt-
nie wysłuchani».

W kwestji tej wypowiedzieliśmy
swoje zdanie. Nie należy, oczywi-
ście, *wzywać*, ale nie należy też i
przesadzać w innym kierunku, to jest
zastrzegać się przeciwko *wszelkiemu*
udziałowi innych słowian, i cudzo-
ziemców, jeśli to zrobić zechcą
z własnego popędu. Potem trzeba
rozróżniać udział w hołdzie od udziału
w składkach.

W tejże gazecie podniesiono do-
tkliwą kwestję braku teatrów w War-
szawie. Pierwsze odezwanie się o
tem przypada na odległą przeszłość,
od tego czasu potrzeba mocno wzrosła.
Dotychczas zwykle kładziono
nacisk na brak miejsc, w każdą nie-
dziele, przy cokolwiek ożywionym
repertuarze tłumy odchodzą od kas
bez biletów. «*Gazeta*» zwróciła uwa-
gę na brak sceny dla dramatu. Teatr
Wielki zajęty jest przez balet i ope-
rę, scena teatru Rozmaitości dla
sztuk, wymagających większej wy-
stawy, zamala.

«Tak więc reżyserja znalazła się w praw-
dziwym kłopotcie—sztuki są gotowe, akto-
rzy odpowiedni, jest i publiczność myśląca,
zdolna zrozumieć i ocenić sztuki poważne,
a sceny wolnej, gdzieby można było te
sztuki wystawić—niema. Jedna scena dra-
matyczna na miasto tak wielkie i ruchliwe,
jak Warszawa, miasto, leżące obecnie oko-
ło sześćset tysięcy mieszkańców i prze-
chowujące świetną tradycję dawnego dra-
matu—to stanowczo zamala. Brak Warsza-
wie sceny, specjalnie poświęconej dramato-
wi i tragedji, sceny, odpowiednio zbudowa-
nej i przygotowanej, o wielkiej widowni;
brak ten, dotychczas maskowany upadkiem
dramatu i tragedji na naszej scenie, wy-
stąpił w całej pełni zaraz po wystawieniu
«*Turnieju*».

Ciekawe, doniosłe, a mało znane
i nigdy nie omawiane kalectwo na-
szego społeczeństwa poruszył p. Pró-
szyński w «*Gazecie Świątecznej*».
Jednocześnie, kiedy masa ludzi mar-
nieje w ciągłym a bezowocnym po-
szukiwaniu zarobku, wszędzie w ogni-
skach pracy daje się czuć dotkliwy
brak rąk, a szczególnie głów do
roboty.

Jest to oczywiście skutek złego
wychowania, wykształcenia, a może
i szczerzej chęci w owych zastępach
wiecznych poszukiwaczy zarobków.
Wobec tego redaktor «*Gazety Świą-
tecznej*» ujrzał się zmuszonym do
poszukiwania współpracownika i za-
stępcy przez konkurs. Bardzo cieka-
we są jego motywy:

«Bardziej, niż komu, brak pracowników
odpowiednich daje się uczuwać nam, mają-
cym do czynienia z «*Gazetą Świąteczną*».
Zakładając ją przed laty siedemnastu, sądzi-
liśmy, że się powoli wyrobi cały zastęp
współpracowników, czyniących zadość zado-
niom, potrzebom i wymaganiom tego pisma.
I przez myśl nam wtedy nie przeszło, że

praca nad niem skrepuje nas prawie zupeł-
nie, przykuje do siebie i zmusi do zaniecha-
nia, a raczej odkładania «do lepszych cza-
sów» niejednej rzeczy zamierzonej lub na-
wet rozpoczętej. Niestety, przekonaliśmy się
po kilku latach o swem złudzeniu. Znalaz-
ło się zaledwie kilka osób, wspierających
stale pismo swą pracą i zdolnościami.
Współpracownictwo to jednak ogarnia tyl-
ko część potrzeb i czynności w ściśle ozna-
czonym zakresie. Daleko nam do tego spo-
koju, jaki daje myśl, że, w razie choroby
lub innych wypadków, prowadzone dzieło
nie zachwieje się i nie zamrze z braku sił.
Nie traciliśmy jednak nadziei, że siły, że
potrzebni współpracownicy i zastępcy się
znajdą. Nadzieja i chęć znalezienia ich by-
ła główną pobudką kilkakrotnego ogłasza-
nia w «*Gazecie Świątecznej*» konkursów na
powiastki i na opisy wszelkiego rodzaju.
Nie były one bez plonu. Przyniosły kilka
utworów, znakomicie napisanych, ale, nie-
stety, przez autorów przygodnych, którzy
nie mieli i nie mają bynajmniej zamiaru za-
wodowi pisarskiemu lub dziennikarskiemu
się poświęcać».

W przypuszczeniu, że taki współ-
pracownik jednak gdzieś istnieje,
tylko spotkać się z nim trudno, «*Ga-
zeta Świąteczna*» wzywa ludzi, aby
się na to stanowisko zgłaszali. Wy-
magania swoje p. Prószyński zawarł
w sześciu punktach; pierwsze cztery
obejmują kwalifikacje umysłowe i ta-
lentu; piąty brzmi:

«Musiał być człowiekiem zasad i miłości,
dla którego głównym celem życia i bodź-
cem do pracy jest nie grosz, chleb i wygo-
dy osobiste, ale istotne dobro i przyszłość
narodu».

W szóstym zawiera się wymaga-
nie, aby kandydat znał się z «*Ga-
zetą Świąteczną*». Ktoby się chciał
starać o tak pożyteczne stanowisko,
winien nadesłać przed 1 czerwca
r. b. 3 prace (beletrystykę, rozpraw-
kę naukową i artykuł o jakiej
sprawie bieżącej), opis życia i w dru-
giej zapieczętowanej kopercie adres.
Ciekawe, jak też dużo posiadamy
ludzi z ambicją do poważnej pracy
w piśmiennictwie ludowym.

L.

POLITYKA.

[«Koncert» europejski].

Według ostatnich wiadomości,
wszyscy dowódcy eskadr europej-
skich na Archipelagu otrzymali roz-
kaz przystąpienia do blokady wy-
brzeży kretańskich, która ma prze-
rwać wszelką komunikację pomiędzy
wojskami pułk. Wassosa i wyspia-
rzami powstańcami z jednej strony,
a Grecją z drugiej. Rozkaz ten i
wotum zaufania, udzielone w ponie-
dzialek znaczną większością głosów
przez francuską izbę deputowanych
polityce pp. Méline i Hanotaux, zda-
ją się świadczyć, iż w poglądach
gabinetów na kwestję kretańską za-
panowała zgodność zupełna, która
zmieniła nawet kierunek prądu opinii
publicznej, przychylniej dotąd gre-
kom. Odezwały się głosy, witające
w zgodnej działalności mocarstw
w sprawach wschodnich jakby zapo-

wiedź urzeczywistniania się idei wiecznego pokoju, i gdyby nie deklaracja komitetu ligi pokoju, zsiadającego w Bernie, możnaby sądzić, że coś podobnego dzieje się w istocie. Mniemanie tego rodzaju byłoby wszakże z gruntu błędnem, ponieważ idea pokoju wiecznego nie jest ideą ujemną, lecz dodatnią, i pokój, z obawy przed wojną, nie jest jej odpowiednikiem w rzeczywistości.

Niepodobna wszakże zaprzeczyć znaczeniu politycznemu «koncertu» europejskiego, wobec jego olbrzymiej potęgi i usiłowań, które czyni dla uniknięcia wszystkiego, cokolwiek mogłoby istniejący stan rzeczy zakłócić i narazić mocarstwa na niebezpieczeństwa walki zbrojnej wszech-europejskiej. Z tego i z wielu innych względów «koncert» obecny przypomina układ mocarstw po traktacie wiedeńskim. I wówczas, jak dziś, solidaryzowały się mocarstwa, by zapobiedz wszelkim wstrząśnieniom ustroju politycznego Europy; zwoływano kongresy, urządzano konferencje, spisywano protokoły bezinteresowności i przywracano porządek, gdziekolwiek tylko zakłóconym został.

Wszelka polityka, mająca na celu zachowanie istniejącego stanu rzeczy, jest z góry skazaną na bezowocność, ponieważ istotą życia jest zmienność, która w ten, czy inny sposób, objawiać się musi nieprzerwanie. Pomimo najuroczystszych zapewnień traktatowych, ileż to zmian zasadniczych, nietylko w powstaniu nowych pierwiastków i potęg politycznych, ale w układzie i w stosunkach wzajemnych mocarstw pomiędzy sobą, zaznaczyły dzieje od czasu kongresu wiedeńskiego. Pomijając wojnę rosyjsko-turecką i zbrojne walki wewnętrzne, po kongresie tym nastąpiła era pokoju, trwająca około lat czterdziestu. Pomimo usiłowań, skierowanych ku ich stłumieniu, w społeczeństwach europejskich wytworzyły się prądy rewolucyjne, które przekształciły z gruntu ustrój państwowy krajów Europy zachodniej. Wobec tego przymierze święte Rosji, Prus i Austrii, dokoła którego grupowały się inne państwa lądowe, nie mogło zachować trwalszej łączności wewnętrznej i trzeba było tylko wypadku donioślejszego, by rozproszyć złudną solidarność ówczesną Europy lądowej. W. Brytania trzymała się zawsze na uboczu, dbając jedynie o swoje własne interesy i wciągając w coraz większą potęgę wszechświatową.

Nie należy sądzić, że wojnę krymską wywołała ambicja Napoleona III i dążność jego do ośnienienia Francji zwycięstwami, by ugruntować panowanie dynastji Bonapartych. Francja ma na Wschodzie tureckim wielkie interesy cywilizacyjne i ekonomiczne, datujące od czasów wojen krzy-

żowych. Pod jej opieką pozostają wszystkie instytucje katolickie w Turcji azjatyckiej, ona reprezentuje w oczach ludów Małej Azji, Syrii i pustyni arabskich kulturę europejską i spełnia wśród nich pokojową misję cywilizacyjną, której zrzec się bez obrazu dla swej godności mocarstwowej nie może. Tem tłumaczyć należy fakt, że stanęła wraz z W. Brytanią do walki pod murami Sewastopola i że chciała walkę toczyć jeszcze i wówczas, gdy Anglja uważała za stosowne położyć jej koniec.

Po wojnie krymskiej nastąpiła era nieokreśloności stanu politycznego i niepewności o jutro. Rosja usunęła się z widowni polityki czynnej, by przystąpić do reform wewnętrznych w wielkim stylu. Zniechęconą była i nieufną wobec roli, odegranej przez jej sprzymierzeńców. Wiadomo, że wojska austriackie zajęły Mołdawję i Wołoszczyznę i że cofnęły się przed niemi do Krymu wojska rosyjskie, że Prusy odegrały rolę dwuznaczną, nie uważając za właściwe stanąć otwarcie po stronie Rosji. Z innej znów strony objawiło się pewne oziębienie się stosunków franko-angielskich, a wśród tych nieporozumień i odośrobnień państw ówczesnych najpotężniejszych Prusy i Sardynja pracowały gorączkowo nad urzeczywistnieniem zjednoczenia Niemiec i Włoch. Dopomogły im Rosja i Francja. Napoleon wmieszał się czynnie do wojny sardyńsko-austriackiej i obdarzył Sardynję prowincjami Włoch północnych, Rosja patrzyła bez żadnego współczucia na upokorzenie «niewdzięcznego» sprzymierzeńca i usunięcie go ze związku niemieckiego.

Po wojnie 1866 roku Austria postanowiła pozyskać ponownie utraconą przyjaźń rosyjską. Cel ten wszakże częściowo tylko został osiągnięty. W r. 1870, gdy, stosownie do zawartej z rządem napoleońskim obietnicy, przystąpiono w Wiedniu do przygotowań wojennych, *veto* rosyjskie położyło koniec tym przygotowaniom i zmusiło Austrię do zaniechania wszelkich planów odwetu za rok 1866. Celem polityki austriackiej przestało być odtąd panowanie nad rzeszą niemiecką. Zgodzono się w Wiedniu na przyjęcie faktu spełnionego, uznano bez zastrzeżeń nowe cesarstwo Hohenzollernów i skierowano spojrzenia ku południowi, gdzie otwierało się szerokie pole dla działalności politycznej Austro-Węgier i dla rozszerzenia ich wpływu ekonomicznego.

Rosja powracała z wolna do grania roli wybitnej na widowni dziejów Europy. Po wojnie franko-niemieckiej weszła ona w bliższe stosunki z młodem cesarstwem niemieckim i z Austro-Węgrami, których polityka wschodnia nie uwydatniła się wówczas o tyle, by ujawnić

sprzeczność ich interesów z interesami rosyjskimi na brzegach Bosforu i Archipelagu.

Wskrzeszono tradycje kongresu wiedeńskiego i stwierdzono istnienie przymierza trójcesarskiego wielokrotnymi objawami zażyłych stosunków pomiędzy monarchiami i zgodności w ich poglądach na zagadnienia polityki bieżącej. Zgodność ta wszakże nie wyłączała, jak za czasów «Przymierza świętego», samej istnej działalności politycznej każdego z mocarstw sprzymierzonych. W r. 1875 Rosja powstrzymała wybuch nowej wojny pomiędzy Francją a Niemcami, co zjednało jej sympatje francuzów i doprowadziło do porozumienia rosyjsko-francuzkiego.

Przymierze trójcesarskie nie wytrzymało próby ogniowej wojny 1877—78 r., która ujawniła sprzeczność zasadniczą, istniejącą w dążnościach politycznych Austro-Węgier i Rosji. Po traktacie w San-Stefano przed Dardanelami ukazała się flota angielska, na granicy zaś siedmiogrodzkiej zmobilizowana armja austro-węgierska. Traktat berliński zniechęcił Rosję do popierających Austrię Niemiec i zaznaczył początek ery politycznej, w której mocarstwa, wobec jaskrawych działających je różnic, oglądać się zaczęły za nowymi sprzymierzeńcami.

Zaznaczyć tu wypada, że, jakkolwiek traktaty: paryżski 1856 roku i berliński 1878 roku stały się powodami do rozbicia istniejącego od roku 1815 układu politycznego między-mocarstwowego, to wszakże stwierdziły one, że rozstrzygnięcie kwestji wschodniej zależeć nie może od jednego jakiegokolwiek mocarstwa, lecz tylko od wszystkich mocarstw pierwszorzędnych, wspólnie działających. Proklamowaną więc została idea niejakiej solidarności Europy i koncertu europejskiego.

Nie przeszkodziło to, jak wspomnieliśmy wyżej, tworzeniu się ugrupowań politycznych, odrębnych włośnie «koncertu». Widząc niechęć Rosji i niebezpieczeństwo wojny odwetowej, grożące od zachodu, Bismark postanowił zacieśnić węzły, łączące Niemcy z Austrią, i porozumieć się co do działalności politycznej wspólnej z Włochami, którym polityka francuzka w Afryce północnej spać nie daje i które marzą o zagarnięciu Tripoli, jak Francja zagarnęła Tunis. Plan bismarkowski urzeczywistnił się w formie trójprzymierza mocarstw śródeuropejskich, do którego przystąpiły niektóre państwa drugorzędne i które stało się czynnikiem pierwszorzędnym w biegu spraw politycznych świata.

Na przeciwnym biegunie politycznym stanęło, jak wiadomo, przymierze rosyjsko-francuzkie. Wkrótce wszakże okazało się, że to po-

dwójne ugrupowanie się mocarstw, zapewniające niejaką równowagę polityczną w Europie, nie jest wystarczającym, skoro chodzi o interesy mocarstw w innych częściach świata. Widzieliśmy więc powstanie grupy politycznej rosyjsko-niemiecko-francuskiej, która wchodziła się do spraw japońsko-chińskich i solidarny na obie strony walczące nacisk wywarła; obecnie zaś, wobec zawiązań na wschodzie tureckim, zaczyna się wyłaniać nowa konstelacja: dawne trójcesarskie przymierze w porozumieniu z Francją. Może ta kombinacja jest tylko przejściową, przypadkową i tylko *ad hoc* skleconą, ale jest i liczyć się z nią trzeba. Fundament jej położony został w Wiedniu w r. z., podczas pobytu zmarłego ks. Łobanowa-Rostowskiego.

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W ciągu dni ostatnich uwaga ogółu zwróconą była na parlament francuski. Wobec postanowienia mocarstw, w tej liczbie i Rosji, zarządzenia środków przymusowych przeciwko Grecji, na poniedziałkowym posiedzeniu izby wystąpili mówcy ze skrajnej lewicy: Goblet, Millerand i Jorès. Pierwszy z nich ganił system represji, doradzał usunięcie się Francji z koncertu europejskiego; a skoro Francja ma pozostać w koncercie ze względu na Rosję, to pragnąłby przynajmniej wiedzieć, dokąd Rosja Francję prowadzi. Millerand dowodził, że Francja winna powstrzymać się od udziału w represji, tak samo, jak to uczyniła w r. 1886. Jorès krytykował wogóle dzisiejszy system polityczny, twierdząc, że wszystko się robi z uwagi na interes finansowy właścicieli papierów tureckich. Podczas uroczystości rosyjskich, zdaniem mówcy, mówiono tylko o tem. W dalszym ciągu Jorès powoływał się na artykuł «Journal de St-Petersbourg», dla uzasadnienia zdania, że Rosja oddana jest głównie własnym dążeniom narodowym. Prezes izby przywoływał mówcę parę razy do porządku. Ministrowie Hanotaux i Méline złożyli następujące wyjaśnienia: Mocarstwa, celem utrzymania pokoju, powzięły znane postanowienia o autonomii Krety i usunięciu wojsk greckich. Jeżeli Grecja zechce trwać dalej w uporze, zostaną zarządzone środki represyjne, najpierw blokada Krety, potem, jeżeli będzie potrzeba, innych wysp i samej Grecji. Rząd francuski oddał swój udział w pomienionych środkach represyjnych do decyzji izby, żąda więc obecnie tego przyzwolenia ze względu na interes pokoju wszechświatowego. «Współczujemy Grecji, mówił Méline, lecz bardziej jeszcze kochamy Francję. Doświadczenie nauczyło nas, co kosztują wielkoduszne porywy. Francja nie blednie za ogonem Rosji, lecz działa w zgodzie z nią». W dalszym ciągu Méline oświadczył, że zachowanie całosci Turcji w obecnej chwili jest rzeczą niezbędną i że abstynencja Francji spowodowałaby nie tylko wykluczenie z koncertu europejskiego, lecz i pogorszenie jej stanowiska politycznego. Izba większością 356 głosów przeciwko 143 przyjęła rezolucję, pochwalającą deklarację rządu. W senacie w kwestji greckiej przemawiali Chovaux i Freycinet. Ten ostatni wyraził zdanie, że możeby się dało, nie występując z koncertu europejskiego, uczynić zadość żądaniom Grecji. W obecnej chwili mówca radzi Grecji ustąpić, lecz uważa za konieczne zmusić do ustępstw również i Turcję. Hanotaux oświadczył, że tylko incydent kretański przeszkodził wykonaniu przyjętego przez mocarstwa programu reform Turcji. W programie tym usta-

nowioną została zupełna autonomia Krety pod zwierzchnictwem sultana, obecnie więc tylko Grecja stoi na przeszkodzie uregulowaniu losów wyspy. Senat większością 240 głosów przeciwko 32 wyraził zaufanie dla polityki rządu. Rezultaty głosowań w izbie i senacie przyjęte zostały przez opinię, jako objaw zwycięstwa polityki rosyjskiej. Królowa angielska przybyła do Nizzy. Prezydent rzeczypospolitej, Faure, powitał królowę na stacji Naisy-le-Sec. Rozmowa trwała dziesięć minut i była bardzo serdeczna. W spotkaniu tem widzą niektórzy symptomat polepszenia się stosunków franko-angielskich. Oślawiony Arton, zamknięty obecnie w więzieniu Consergerie, złożył nowe zeznanie w sprawie podkupów panamskich. Podobno rewelacje te kompromitują trzydziestu kilku deputowanych. Nieszczęśliwą królową madagaskarską wywieziono na wyspę Réunion, na wygnanie.

Grecja. Rząd grecki przez pełnomocnika w Londynie złożył drugą deklarację, w której proponuje mocarstwom danie wojskom greckim pełnomocnictwa na Krecie i wyraża zgodę na udział eskadry mocarstw w przywróceniu spokoju na wyspie. Nadto, jeżeli plebiscyt ludu kretańskiego zostanie przyjęty, w zasadzie rząd grecki nie ma przeciwko pozostawieniu Krety pod zwierzchnictwem sultana, do czasu wykonania tegoż. Mocarstwa, jak twierdzą dzienniki londyńskie, postanowiły nie odpowiadać na notę grecką i przystąpić bezpośrednio do kroków przymusowych, które rozpoczyna się od pokojowej blokady Krety. Wedle doniesień z Berlina, rozróżniać należy blokadę portów i wybrzeży od zadania przywrócenia porządku wewnątrz wyspy. Co do tego projektowano, żeby każde z mocarstw wysłało na Kretę po 2 tys. piechoty, lecz na projekt ten nie godzą się podobno Niemcy i Austria. W ostatniej chwili pojawiły się wiadomości o wysłaniu na Kretę oddziałów po 600 ludzi piechoty morskiej z Rosji, Francji i Anglii. W Atenach ogłoszono mobilizację, czynią się przygotowania do wojny i do długiej blokady. Król grecki miał wyrazić zdanie, że Kreta znajduje się w położeniu analogicznem z Bośnią i Hercegowiną, przed okupacją austriacką. Wiedeński «Fremdenblatt» prostuje to zdanie, oświadczając, że Austria zajęła pomienione prowincje tureckie jako mandatarjusz Europy i za zgodą sultana.

Kreta. Admiraltowie eskadr europejskich prowadzą układy z przywódcami powstańców. Ci ostatni wyrazili stanowczą chęć uwolnienia się z pod panowania tureckiego, lecz chętnie, podobno, godzą się na autonomję. Ogólne potępienie wywołał postępek admirała greckiego, Reinecka, który w swoim czasie nie zakomunikował powstańcom greckim deklaracji mocarstw o zamiarze przyznania Krecie samorządu. Wiadomości o wymordowaniu wielu rodzin muzułmańskich w okolicach Sitji sprawdziły się. Wśród ludności muzułmańskiej rozszalała się pogłoska, że chrześcijanie mają wymordować wszystkich muzułmanów na wyspie. Wzmogła się ztąd zaciekłość i wzrosła liczba napaści i rabunków. Oddziały połączonych eskadr zmusiły powstańców do zaprzestania blokady Kandanu i uwolniły 200 żołnierzy, oraz 1,500 ludności. Włoski okręt wojenny bombardowaniem zmusił powstańców do cofnięcia się z pod Eri-Petro.

Anglia. Lord Salisbury oświadczył w izbie lordów, że naczelnikom eskadr nakazano przystąpić do blokady Krety. W izbie gmin oznajmił podsekretarz stanu Curzon, iż rząd angielski złożył podziękowanie rządowi rosyjskiemu za pomoc, niesioną cierpiącym gład Indjom. Wiadomości o wysokości sum pieniężnych i ilości zboża, wysłanego z Rosji do Indji, dotąd niema. W liczbie darów wieżę poseł angielski dla negusa Abisyjji wielce pożądaną obietnicę podarowania portu na morzu Czerwonym. Wiedeńska «Politisch. Corresp.» donosi, że rząd rosyjski zamierza odpowiedzieć na zamiary angielskie zamiastowaniem stałego rezydenta przy dworze

Menelika. Z Kapsztadu telegrafują do gazet londyńskich, że stojącym tam wojskom angielskim nakazano być w pogotowiu. Wogóle zauważyć się daje ponowne zaostrezenie stosunków w Afryce południowej.

Szwajcaria. Rada związkowa uchwaliła przymusowe ubezpieczenie od choroby i wypadków. Na północno-wschodnich kolejach szwajcarskich wybuchł olbrzymi strejk. Pociągi przestały kursować, co wywołało ogromne niedogodności i niezadowolenie. Zarząd kolei poddał się sądowi rozjemczemu, który sprawę rozstrzygnął, uwzględniając żądanie strejkujących. Ruch kolejowy, po paru dniach przerwy, został przywrócony. Rada związkowa przyjęła projekt upaństwowienia kolei szwajcarskich.

Stany Zjednoczone. Prezydent MacKinley w orędziu swoim podnosi potrzebę reformy systemu monetarnego, dalszego rozwoju polityki protekcyjnej, walki z monopolami kapitalistycznymi (*trusty*), reformy ustaw o imigracji i naturalizacji.

Niemcy. Ks. Bismark odmówił przybycia do Berlina na uroczystość stoletniego jubileuszu urodzin cesarza Wilhelma I.

KRONIKA POWSZECHNA.

> «Piet. Wied.» donoszą o szybkim wzroście sił wojskowych Japonji. Według zamierzonego planu, armja japońska do roku 1905 ma być podwojoną, flota zaś potrojona. Jednocześnie państwo to krząta się też energicznie około przygotowania odpowiedniej ilości portów, będących w stanie ukryć w nagłych razach tak wielką liczbę okrętów, a także mających służyć dla celów handlowych. Rosja, według tejże gazety, w tymże zakresie obecnie robi bardzo mało.

> Na pancerniku rosyjskim «Sisaj Wielikij», stojącym u brzegów Krety, podczas nauki strzelania z 12-calowych armat, dnia 3 marca z jednego działła wyrwany został zamek, a gazy silnie uszkodziły wieżę w tylnej części okrętu. Ofiarami wypadku stali się zabici: lejtnant Pieszczurow, inżynier-mechanik Dierlagin i 16 majtków, oraz rannych 15 majtków.

> Do new-yorkskiej gazety «Wordl» donoszą z Hawanny: «Pociąg kolei żelaznej, wiozący żołnierzy hiszpańskich, został wyrzucony w powietrze miną dynamitową. Zaszło to w chwili, gdy pociąg przebiegał głęboki wąwóz w prowincji Pinar-del-Rio. Liczba zabitych i rannych wynosi 250 osób».

> Nowa amerykańska taryfa celna — jak mówi «Torg.-Prom. Gaz.» — ma podobno jeszcze silniejszy charakter protekcyjny, aniżeli to było w r. 1890. Według informacji «Daily Chronicle», Mac-Kinley wysłał do Europy pełnomocników, celem porozumienia się w kwestji srebra.

> Austriacki konsul, Pindler — według wiadomości, podanej przez «Neue Freie Presse» — zwiedzając obóz grecki na Krecie, został aresztowany przez pułkownika Wassosa, jako podejrzany o szpiegostwo.

> Według doniesienia paryskiego «Le Journal», na Węgrzech w okolicy Temeswaru 18 kobiet oskarżono o otrucie swych mężów.

UWAGI.

Petersburg, 6 marca.

Żadne rozumowania, żadne wykręty nie mogą stłumić bolesnego wrażenia, jakie sprawiły na nas wiadomości o przebiegu wyborów w Galicji. Krwawe rozruchy, o jakich pisaliśmy tydzień temu, przybrały w ciągu ostatnich dni jeszcze większe rozmiary. W Krzywny, pod Przemyślem, zarabano siekierami włościami-

na, który miał odwagę oświadczyć, iż odda głos kandydatowi polskiemu. W Dawidowie, pod Lwowem, powtórzyły się sceny, podobne do tych, których widownią było Komarno, z tą różnicą, iż koniec był tu bez porównania tragiczniejszy. W Komarnie dr. Jakliński zdołał się okupić napastnikom, wysłanym przez rozjuszoną czerń dla wyszukania jego kryjówki. Rządca dóbr dawidowskich, p. Popiel, pełniący z ramienia władzy obowiązki komisarza wyborczego, nie uszedł z rąk roznamiętnionej tłuszczy. Włościanie pastwili się jeszcze nad trupem. Broniąc się, zabił on jednego z nich wystrzałem z rewolweru. Dwóch innych poległo później, gdy żandarmi użyli broni. Szał bywa zaraźliwy. Rzeczy można, że tym razem pospólstwo lwowskie poszło śladem obalamuconej ludności wiejskiej. Gdy zabójców Popiela prowadzono do więzienia, powstało zbiegowisko. Rzucono się na eskortę, złożoną z huzarów, i zaczęto bombardować ją kamieniami. Żołnierze, broniąc się, rąbali z konia pałaszami. Na bruk lwowski polała się krew.

A gdy to się działo po wsiach, Lwów i Kraków otworzyły swe bramy socjalistom i wywiesiły ich sztandar. Czytając sprawozdania z wyborów w obu tych miastach, nie chcemy zrazu oczom wierzyć i mniemamy, iż to nie w Galicji odbywały się chyba wybory, lecz w jakimś przemysłowym okręgu Niemiec lub Francji. W Wiedniu nie przeszedł ani jeden socjalista. Natomiast oba miasta galicyjskie zamanifestowały się, jako wierne zasadom socjalizmu.

Cokolwiek przytoczyćby można na złagodzenie smutnego wrażenia, zażnać się ono nie da. Ani fakt, że Galicja zachodnia zachowuje się dotychczas spokojnie, ani niezbity pewnik, że zaledwie część głosów, które padły na socjalistów, była rzeczywistym wyrazem przekonania wyborców, nie równoważą smutnych wyników, do jakich dochodzi każdy, kto się nad ogółem stosunków galicyjskich zastanawia.

Przygnębiająco oddziaływać musi okoliczność, iż złe wystrzeliło nagle, jak gdyby z pod ziemi, gdy się tego najmniej spodziewano. Wszyscy mówili i pisali o ruchu ludowym w Krakowskim, Tarnowskim, Rzeszowskim, a tymczasem pokazało się nagle, że Galicja wschodnia jest stokroć bardziej podminowana. Niedawno jeszcze wyrażano się z dobrotliwym szyderstwem o majowych obchodach robotników lwowskich i krakowskich i oto ton lekceważenia znika. Słyszymy dziś natomiast wyrazy strachu, zniechęcenia i oskarżeń wzajemnych.

Jeżeli jednak wogóle złowrogie objawy mogą mieć czasem jakiś sku-

tek dobry, to obawa anarchji mogłaby może tym razem okazać się czynnikiem dodatnim, gdyby wytworzyła przekonanie, że ze stronnictwem ludowym, które dowiodło, iż jest organizacją silną, nie pozwalającą swym członkom dopuszczać się zbrodni i gwałtów, trzeba się ostatecznie porozumieć, choćby za cenę wysoką.

Nie posuwaliśmy się nigdy tak daleko, iżby ubolewać nad uczestnictwem posłów chłopskich w obradach sejmiku i rady państwa. Sądzymy nawet, iż pewne nieuniknione stykanie się ich z reprezentantami innych klas, pewne całkiem naturalne koleżeństwo na ławie sejmowej może oddziaływać pomyślnie na dalsze losy wielkiej kwestji włościańskiej w kraju. Z drugiej atoli strony nie wierzyliśmy nigdy, by posłowie-włościanie stali się kiedyś kierownikami tego olbrzymiego ruchu chłopskiego, który chwilami całe łożysko życia publicznego w Galicji wypełnia po brzegi. Nie wątpimy, że obok agitatorów, którzy ruch ten rozdmuchali i ożywili, znajdują się kiedyś ludzie, którzy go potrafią okiełznać, a ukryte w głębi piersi chłopskiej pragnienia zdołają ubrać w formę rozumnych i pożytecznych ustaw. Ludzi tych nie widzimy dotychczas. Nie sądzymy, żeby wyszli z pomiędzy włościan. Praca prawodawcza wymaga pewnego zasobu wiedzy, pewnego stałego oddania się zawodowi publicznemu, pewnego fachowego wyrobienia się, które nie da się pogodzić z zajęciami rolnika, gospodarującego na kilku morgach.

Ruch ludowy wejdzie dopiero wówczas na dobrą drogę, gdy obronę interesów włościańskich, gdy obronę tych wszystkich spraw, o których chłop z całym właściwym sobie egoizmem nieustannie myśli, wezmą na siebie ludzie z prawdziwym wykształceniem politycznym, uprawnieni do tego i przez opinię publiczną i przez zaufanie włościan. Są objawy, że sprawy wchodzi powoli na te tory. Może, w miarę dalszego posuwania się wyborów w czterech pozostałych kurjach, objawów tych przybędzie.

W artykule, pod tytułem «Etnografia ziemstw», zamieszczonym w 8-ym numerze «Kraju», znaleźli czytelnicy ciekawe szczegóły, dotyczące liczebnego składu przyszłych zgromadzeń ziemskich w gub. kijowskiej. Stwierdzają one, że, w razie wprowadzenia instytucji ziemskich do tej guberni, żywioł polski ani w zjazdach wyborczych, ani w zgromadzeniach ziemskich nie będzie grał roli przeważającej, że w żadnym powiecie ilość radnych ziemskich polaków nie dosięgnie połowy ich ilości ogólnej i że mocno myliły się pisma, które występowały przeciwko wprowadzeniu instytucji ziemskich do prowincji

zachodnich, wychodząc z założenia, iż liczebna przewaga żywiołu polskiego w zgromadzeniach mogłaby skierować działalność ziemstw na tory niewłaściwe. Założenie, jak się okazuje, było nie tylko nieuzasadnionem moralnie, ale wprost sprzecznem z ujawnionym przez cyfry statystyczne faktycznym stanem rzeczy. Wiadomo zresztą, że najlepiej poinformowana co do stosunków miejscowych administracja prowincji zachodnich obaw tych dziennikarskich nie podzielała.

Już przed laty dwudziestu kilku, w r. 1873, ówczesny jen.-gubernator kijowski, książę Dondukow-Korsakow, sądził, iż wprowadzenie instytucji ziemskich do prowincji zachodnich byłoby pożądanem. Wprawdzie wnosił on, by działalność zgromadzeń powiatowych została ograniczoną do funkcji obierania radnych ziemstwa gubernialnego, ale nie projektował zniesienia zasady wyborczej, ani wyłączenia z ziemstw pewnych grup etnograficznych. W chwili obecnej olbrzymia większość uczestników narad powiatowych oświadczyła się za rozciągnięciem ustawy ziemskiej z r. 1890 na prowincje zachodnie, a w dniach znowu ostatnich pisma ruskie przyniosły wiadomość o *jednogodnem* uchwaleniu przez obradujące pod przewodnictwem gubernatora wołyńskiego zgromadzenie wyższych urzędników i obywateli miejscowych wniosku o wprowadzeniu do guberni wołyńskiej instytucji ziemskich bez żadnych ograniczeń.

Niechętnie nam organy prasy dowodziły, że wprowadzenie ziemstw w kraju zachodnim będzie nowym środkiem «uciemiężenia» żywiołu ruskiego przez żywioł polski. Tymczasem ów «uciemiężony» żywioł przez usta swoich uprawnionych rzeczników domaga się zastosowania ustawy ziemskiej w całej rozciągłości, bez żadnych wyłączeń i ograniczeń. Jakże to pogodzić? Czyż to nie dowód, że gorliwość dziennikarskiej «straży ogniowej», zrywającej się nieustannie do gaszenia nieistniejących pożarów, nie znajduje uznania w najbliższej zainteresowanych sferach społeczeństwa ruskiego, które w swoich współobywatelach polskiego pochodzenia widzą nie «podpalaczy», ale spokojnych pracowników na polu ogólnego dobra.

Rozumieją one też dobrze, że zmiany w ustawie samorządu ziemskiego, bezpośrednio polaków dotyczące, nie byłyby z punktu ogólnych interesów i społecznych i ekonomicznych pożyteczne. Samorząd—to nie tylko prawo, ale i obowiązek, obowiązek trudny i ciężki. Tu więcej, niż gdzieindziej, obowiązuje zasada: *viribus unitis!*

Zwycięztwa, odnoszone przez agrariuszów pruskich, dowodzą raz jesz-

cze, co może solidarność i wytrwałość w tego rodzaju usiłowaniach. Naturalnie, uznanie dla sposobu prowadzenia walki przez reprezentantów niemieckiego ziemiaństwa nie znaczy jeszcze, ażebyśmy cele tej walki uważali za słuszne i racjonalne. Pomijając egoizm kastowy, który jaskrawo odbija się w każdym ruchu i w każdym słowie agrarjuszów, trudno nie zauważyć, że wątpliwa jest także korzyść, jaką w przyszłości odnieść mogą rzetelne interesy rolnictwa niemieckiego. Za przykład służyć może nowe prawo gieldowe. Konflikt, powstały na tym gruncie, niewątpliwie odbija się przedewszystkiem na skórze rolnika, rozwiązanie bowiem gield zbożowych daje się mocno odczuwać na utrudnieniu zbytu, a brak prawidłowych notowań cen zbożowych czyni zawieranie tranzakcyj czemś w rodzaju loterii. Próby zastąpienia gield izbami rolniczymi nie doprowadziły także do żadnych rezultatów, prawdopodobnie więc ustawa, w obecnej przynajmniej formie, będzie musiała być cofnięta. Tak samo rzecz się ma z cłem na zboże. Agrarjusze, w zapale walki, nie spostrzegli się, że od pierwotnego zbożowego systemu gospodarki rolnej znaczna część gospodarstw niemieckich przeszła już, za przykładem Anglii, na wysoko kulturowe, intensywne gospodarstwa hodowlane. W ciągu lat 10 wartość inwentarza żywego wzrosła w Niemczech o olbrzymią cyfrę 800 mil. marek, to też nie dziwnego, że w bardzo wielu folwarkach nietylko nie zostaje zboża na sprzedaż, ale nawet nie wystarcza ono na własne potrzeby i znaczna ilość owsa, jęczmienia i kukurydzy, jako pokarm dla inwentarza, sprowadzana jest z zagranicy, za opłatą naturalnie cła. Wedle obliczeń statystyki importu, rolnicy wypłacają w ten sposób z własnej kieszeni przeszło 36 mil. marek cła od zboża, cła, ustanowionego wyłącznie ich staraniem!

Dlatego też, stawiając za przykład solidarność i wytrwałość agrarjuszów niemieckich, jako środek do zdobycia ziemiaństwu licznych i ważnych ustępstw, dalecy jesteśmy od solidaryzowania się z polityką agrarną według pruskiej recepty.

Uwagi nasze z 8 Numeru o polemice prasy polskiej z rosyjską wywołały niezadowolenie i «Warsz. Dniwnika» i «Głosu». «Głosowi» nie powiemy nic. Nie dlatego, aby nas obraziły jego obelgi. Nie przeszkadzają one nam w niczem, nietylko gotowiliśmy polemizować z tygodnikiem warszawskim, ale nawet podnieśliśmy z uznaniem, jeśli co kiedy powie pożytecznego. Tym razem jednak w jego uwadze niema wcale treści. Natomiast w króciutkim ustępie «Warsz. Dniwnika» tkwi, ho, ho,

bardzo dużo treści, więcej, niż na pozór wygląda, a jaka to treść! Przeczytawszy nasz ustęp, «Dniwnik» powiada tak:

«Ze wszystkich tych frazesów widać, że «Kraj» usiłuje wpaść w swoich współbraci *przemądrą* myśl: «mów, ale się nie wygadaj»; w dążeniu jednak do dobrej rady gazeta zaszła zbyt daleko, tak daleko, że nawet dziwnem się wydaje, na co to wszystko, jeśli pisma warszawskie polemizują z rosyjskimi szczerze i otwarcie (*po dusze*). Przecież oddawna wiadomo, iż «*du choc des opinions jailli la vérité*». Poczóż więc «Kraj» upodobnia prawdę do wieku, którego młodsza prasa polska być powinna».

Mniej domyślnym czytelnikom naszym wyjaśniamy, że w wierszach powyższych tkwi oskarżenie «Kraju», a po części i pism innych, o nieszczerłość i obłudę w rozmowie z prasą rosyjską. My mamy jakoby podmawiać polskich wilków, aby wkładali na siebie skórę owczą.

O szczerości zdarza nam się często wieść dysputy. Jest u nas cała kategoria polityków, która gotowa się z nami zsolidaryzować, poprzeć nas wpływami i prasą, jeśli ich zapewnimy, że nie jesteśmy szczerzy, jeśli nasze dowodzenia są tumanem, po za którym ma się dokonywać jakaś inna robota (jaka — nikt nie wie). Pismo nasze ma przyjaciół, którzy, w imię naszego dobra własnego, błagają: nie piszcie z takim naciskiem o tej szczerości waszej, nie powtarzajcie tak często tego słowa. Ale ani widoki zyskania sprzymierzeńców, ani prośby przyjaciół na tym punkcie skłonić nas do ustępstw nie mogą. Szczerłość jest nieodzowną cechą naszych przekonań. Szczerłość daje nam pewne prawdopodobieństwo dojścia do celu, bez szczerłości zawód jest pewny. Tych praw nie możemy chować dla siebie, bo przekonanie o nich ogółu jest główną treścią naszego zadania. Zrzec się szczerości możemy jedynie, zrzekając się naszego programu politycznego. Ratować nas może jedynie prawda, kłamstwo i obłuda zgubią nas, jak zgubiły tyle razy.

Powtarzać «Warszawsk. Dniwn.» argumentów, używanych przy dowodzeniu powyższych, nie uważamy za właściwe. Natomiast bardzo chętnie wyjaśnimy mu, dlaczego oględność, ostrożność, umiarkowanie uważamy za koniecznie potrzebne w stosunkach prasy polskiej z rosyjską. Jeśli nawet «Dniwnik» względów tych nie uzna za słuszne, to z pewnością trafią one do przekonania znacznej części innych organów rosyjskich.

Tłem dotychczasowych stosunków rosyjsko-polskich jest krew i łzy. Serca stron obu pełne są żalu i wspomnienia krzywd. Jedna strona nie chce ani uznać, ani zrozumieć pretensyj drugiej. Nienawiść gromadziła się wiekami, gorzka, twardziała, nabierała mocy. Przy takim stanie dusz rozmowa «*po dusze*» — jak chce «W. Dn.» — skończyłaby się obelga-

mi, oskarżeniami, a może i czem gorszem. Kto chce porozumienia się i przygaszania waśni, zamiast jej rozżarzania, ten musi domagać się spokoju, oględności, pobłażliwości, nieporuszania pewnych tematów. W piórze każdym drga namietność; jedynie pamięć, silne postanowienie, rozwaga są w stanie powstrzymać jej wybuch. Prawdę, a właściwie to, co uważali za prawdę, mówili sobie dotychczas pisma polonofilskie w Moskwie i Petersburgu, oraz nasza prasa zakordonowa. Satysfakcji było dużo, ale pożytku chyba nikt w tem nie dopatrzy. Czy o taką prawdę, o takie starcie się szczerych przekonań chodzi «Warszawsk. Dniwn.»? A nam się zdawało, że «Dniwn.» prędzej, niż inne pisma, zrozumie i oceni nasze intencje, że uzna za swój obowiązek powiedzieć prasie rosyjskiej, co myśmy przypomnieli polskiej.

Wł. Spasowicz upodobnia porozumiewanie się dwu zwaśnionych narodów z zakończeniem długoletnich gniewów w dwu chłopskich rodzinach: «Sprawa — powiada — zahaczyłaby się i wszystkoby się skończyło na nowych wyrzutach i obelgach, gdyby nie ukrócono języków: to też, kiedy ma się ku ugodzie, przede wszystkim wyprasane są za drzwi baby, aby swarów nie wszczynaly, a sprawę rozstraszają ludzie poważni, o krwi zimnej — mężowie, starcy. Nie wypada wtedy obrażać przeciwnika podejrzeniami: «oszukasz, okpisz, nie wierzę ci na grosz»; należy mówić jak najmniej o uczuciach, jak najwięcej o sprawie, a na pamięci mieć zawsze maksymę: o tem, co drażni — nie wspominać».

Udział kolb, bagnetów, kajdan w wyborach jest bezwzględnie zły. Niema takiego punktu widzenia, niema takiego stronnictwa, któreby nie uznawało hańby i szkodliwości zabijania obywateli przez żandarmerję podczas spełniania praw i obowiązków politycznych. Fatalna jest praktyka podobna sama w sobie, a jeszcze fatalniejsza ze względu na ujemne następstwa. To też pisma, które rzucają pioruny na podobne wypadki, mają zadanie łatwe i wdzięczne. Czy jednak głosy ich zapowiadają poprawę? Zdaje się, że nie.

Dziennik, który nie żałował sady na umalowanie nadużyć władzy w Galicji, tak charakteryzuje świeżo ukończony «ruch wyborczy»: «Podrażnienie wyborcze, podniecone trunkiem i płomiennem słowem, obudziło pierwotne instynkty i doprowadziło do hańbiących i brutalnych czynów». Ten sam dziennik mówi dalej: «Zydz, szukając w walce wyborczej brudnych zysków i korzyści, agitowali tak gwałtownie, że wreszcie, podrażnieni samodzielnością chłopów, rzucili się na nich, chcąc *siłą* wy-

ludzie (sic!) od nich głosy. Chłopi, oburzeni bezczelnością żydowską, poczęli się bronić, przyczem *poturbowali trochę* niejakiego Margulesa, żyda, który najgwałtowniej na chłopów napadał».

Oczywiście, że, gdzie działa «podniecenie trunkiem i płomiennem słowem», gdzie się budzą «pierwotne instynkty», gdzie się głosy wydają... siłą, gdzie *trochę* turbują żyda, tam, mówiąc mniej wykwinicie, przedstawiciele wszechwładztwa ludowego podbijają sobie oczy, łamią zębra, wyrrywają pejsy. Co wobec tego ma robić policja? Patrząc spokojnie, perswadować, delikatnie rozdzielac walczących? Prawo i sumienie nakazuje jej wziąć na siebie ohydę rozlewu krwi, byle się tej krwi obywatelskiej przełało mniej. Zapewne, gdyby komisarze, sierżanci i t. d. posiadali wielki zasób zimnej krwi, przytomności umysłu, tak, gdyby w ich sercach żywo drgało uczucie obywatelskie, to niejedno krwawe zajście skończyłoby się spokojnie. Czy jednak cnót tych od żandarmów przede wszystkim wymagać trzeba?

Wiele też niewątpliwie zależy od instrukcyj władzy wyższej; nie są one prawdopodobnie dość humanitarne, dość mądre, dość ściśle. Nie chcemy usprawiedliwiać winnych, nie chcemy ścierać piętna hańby za okrucieństwa, rany, zabójstwa, z tych, którzy je popełnili, ale nie można nie uznać, nie można nie powiedzieć, że gwałty żandarmów są objawem pochodnym, są następstwem owych «podnieceń», owego przebudzenia się instynktów pierwotnych, owego wydławiania siłą i turbowania (trochę) żydów. Jeśli ta prawda nie stanie przed opinią całkiem naga, to zło przy każdych wyborach musi wzrastać. Na nic nie zdadzą się zwalania winy na rząd, na starostów, na namiestnika, na hr. Badeniego. Wina i hańba za podobne zajście zawsze i wszędzie spada na całe społeczeństwo. Gwałty wyborcze są stałym zjawiskiem w półdzikich wioskach Bułgarii i Serbji, nie zna ich ani Szwajcarja, ani Anglja.

Ciż sami dziennikarze, którzy doskonale umieją wyrabiać zdania z największą liczbą oskarżeń i obelg na rząd i żandarmów, przed wyborami, ba, zawsze, gorliwie pracują, aby rozbudzić i rozkiełznać wszystkie instynkty, wszystkie namiętności antyspołeczne. Przeciwników politycznych podają w czambuł za krzywdzicieli, za wampirów, malują takimi barwami, że nieraz morderstwo może się wydać zasługą. Robią wszystko, aby nienawiść klasowa, czy rasowa, owładnęła i uczuciami, i umysłem, i nerwami. W ilu piorunowych artykułach, odezwach, rewelacjach niema śladu jakiegoś poczuwania się do obowiązku sprawiedli-

wości, umiarkowania, taktu—czego następnie wymagają od sierżanta żandarmów! Jedni w ten sposób burzą ciemne masy przeciwko szlachcie, inni przeciwko żydom. Czemże jest taki *lapsus* logiki i pióra, jak wyrażenie «wyłudzać siłą», jak oskarżanie żydów o zuchwałą napasę, w której tylko żyd był «poturbowany trochę»? To rezultat roznamiętnienia, rezultat stronności, który się z oczywistą prawdą nie liczy, wszystko przetwarza na palny materiał do podsycania namiętności.

Robota dziennikarstwa łatwa jest i wesoła. Ton artykułu zależy od humoru autora. Wpływa nań i walka konkurencyjna i chęć dokuczenia koledze, przyjacielowi lub nieprzyjacielowi, prywatne pretensje i publiczne ambicje, i słabości, i omyłki. Zapaśnicy dziennikarscy z wrogich stronnictw spotykają się na wspólnych śniadaniach przy kieliszku i gawędce; przechodzą z obozu do obozu, z dziennika do dziennika. A za ich wesołą *pracę*, za deklamacje, układane z lekkim sercem, chłopci krwią płacą. Jedni chłopci noczą siermięgi, drudzy ubrani są w kurtki żandarmskie.

Sieją wiatry, a burzy złorzeczą. Jeśli, panowie, nie chcecie i nie umiecie umiarkować piór swoich, to napróżno domagacie się umiarkowania od kolb i bagnetów.

O wyborze socjalisty w Krakowie tak pisze «Czas»: «Nie mamy bynajmniej ani zamiaru, ani ochoty, porażki, poniesionej wczoraj w Krakowie przez społeczeństwo polskie, osłaniać lub donosić jej umniejszać. Mówimy przez społeczeństwo polskie, bo nikt inny wczoraj pokonany nie został i to nie tyle faktem wyboru socjalistycznego kandydata, ile olbrzymią liczbą głosów, jakie na niego padły. Doniesłość tej klęski jest wyłącznie moralna, pod względem politycznym nie ma ona najmniejszego znaczenia; jeden agitator rewolucyjny mniej, czy więcej, w parlamencie nie wywoła żadnej różnicy ani w stosunkach stronnictw, ani w kierunku polityki państwowej; ale że właśnie Kraków wyszło do Wiednia przedstawiciela społecznego przewrotu i międzynarodowego kosmopolityzmu, to jest fakt tak zawstydzający, tak smutny, tak potworny w swym niespodzianym objawie, że, widząc go spełnionym i tak doskonale spełnionym, nie możemy się z nim pogodzić i przejść nad nim od razu do porządku dziennego. Bierzymy w rachubę wszystkie okoliczności, sprzyjające socjalistycznej propagandzie: niesłychany terroryzm i nieźrównaną organizację socjalistycznej partji, brak energii w stronnictwach zachowawczych, spóźnione postawienie i niedostateczne poparcie narodowego kandydata, zwykłą u nas apatię warstwy inteligentnej i wszystkie te okoliczności, razem wzięte, nie tłómaczą i nie wyjaśniają nam tych tysięcy głosów, które otrzymał p. Ignacy Daszyński. Prawda, zapominamy o jedynym w swoim rodzaju sojuszu, który przyczynił się do jego zwycięstwa. Żydzi krakowscy zgodnie i solidarnie, nie-

mal namiętnie głosowali na socjalistę, a nawet rozwinęli szaloną agitację w celu przeprowadzenia jego wyboru».

«Kreuz. Ztg» napomina centrum, żeby raz przecież zaczęło prowadzić politykę «narodową» i robi mu zarzut, że wywołało na Szlaku polską propagandę. Na to odpowiada «Germania»: «Jak niedawno nawet «Nordd. Allg. Ztg» znakomicie wywiodła, nadużywa się obecnie w niesłychany sposób pojęcia: «narodowy». Zdaje się, że ono zastępuje pojęcie: «rządowy». Przez «politykę narodową» pojmują zgodę na wszystkie żądania rządu, mianowicie na to, co się tyczy wojska i marynarki, oraz walki przeciwko polakom. Zachowanie się centrum wobec polaków, podyktowane jest wyłącznie względami sprawiedliwości i konstytucyjnego prawa. Nienawiść narodowa jest tak samo potępiania godną ze stanowiska chrześcijańskiego, jak ze stanowiska konstytucji, jest niesprawiedliwością obywateli polskiego języka zniżać na obywateli drugiej klasy. Gdzie zajdą «polskie nadużycia» lub «wielkopolskie agitacje», tam przeciwko nim stanowczo centrum wystąpi, jeżeli otrzyma konkretne dowody. Ale niech «Kreuz. Ztg» o tem nie zapomina, że rzekome nadużycia w zupełności innem okazują się światło, jeżeli są prowokowane niesprawiedliwym uciskiem lub systemem *à la* Carnap; a dalej, że po za germanizacją dawnych polskich krain ukrywa się protestantyzacja i t. d.».

Z Wiednia donoszą do «Dz. Pozn.», że po wyborach w Galicji zajdą znaczne zmiany w wyższych urzędach. I tak dotychczasowy wice-prezes szkolnej rady krajowej, prof. dr. Bobrzyński, zostanie ministrem dla Galicji, jego miejsce zajmie dotychczasowy delegat krakowski, p. Laskowski. Dotychczasowy minister dla Galicji, dr. Rittner, przydzielony będzie do boku arcyksięcia Ottona, domniemanego następcy tronu. Delegatem Krakowa zostanie książę Paweł Sapieha, urzędujący dotychczas jako starosta.

Ze Lwowa telegrafują do «Kur. Codz.» pod datą 3 (15) b. m.: «Rozruchy ponowily się znowu. W mieście zaczyna się popłoch; wiele osób wyjeżdża; sklepy pozamykane. Odbywają się liczne aresztowania. Wielu ranionych. Stwierdzono, że w Dawidowie napad na biuro wyborcze spowodowali agitatorowie socjalistyczni. Dotychczas aresztowano tam 60 włościan».

Dochodzi nas telegraficznie z Pragi smutna wieść o śmierci Edwarda Jelinka, zasłużonego przyjaciela polaków.

OBRONA NACJONALIZMU.

Kwestja nacjonalizmu należy do tych kwestyj teoretycznych, które najlepiej nadają się do dziennikarskiej dyskusji, bo można je oświetlać z najróżnorodniejszych punktów widzenia. «Nowoje Wremia» naprz. (7546) staje w obronie zagrożonej jakoby zasady nacjonalizmu.

«Rozpoczyna się u nas podstępna i lekkomyślna propaganda przeciwko nacjonalizmowi, jak gdyby Rosja przedstawiała narodowość już zupełnie sformowaną i skrytali-

zowaną w swej samodzielności. Najprzód Rosja niech będzie dla rosyjan, ażeby się nie rozpraszała i nie rozdrabniała, a dopiero gdy rozrosła się cała siła jej ducha narodowego, wówczas niech zacznie żyć dla całego świata».

Rzecz trudna do urzeczywistnienia. Zbyt obszernem, bogatym i potężnym państwem jest Rosja, aby mogła ograniczyć się życiem wyłącznie dla siebie samej. Choćby chciała, nie może zejść do roli np. Portugalji albo dawnej swojej z epoki poprzedzającej Piotra Wielkiego. Monarcha ten łódź Rosji wprowadził na fale bezbrzeżnego morza polityki międzynarodowej i dziś niepodobna tej łodzi, wyrosłej w okręt olbrzymi, zamknąć w obrębie drobnego jeziora. Nie potrzeba też nawet dążyć do tego, aby obronić rację bytu zasady nacjonalizmu. O ile nam się zdaje, żadnej propagandy przeciwko nacjonalizmowi w prasie niema, a tylko niektóre organy dowodziły, że Rosja, chcąc się stać monarchją wszechświatową, musi zrzec się fałszywej zasady *wyłączności* narodowej. Otóż pewną jest rzeczą, że państwo rosyjskie będzie ciągle dążyło do utrwalenia i wzmocnienia swej hegemonji w Europie, dlatego też obrońcy «nacjonalizmu» powinni by dowieść, że albo ta «fałszywa zasada wyłączności narodowej» w Rosji nie jest stosowana, albo też, że nie przeszkadza i nie będzie przeszkadzać państwu w jego aspiracjach międzynarodowych.

Najjaskrawszy z organów prowincjonalnych, «Wilenski Wiestnik», dorzuca następujące zdanie do dyskusji:

«Liczne gazety zagranicą i w Rosji w ostatnich czasach zaczęły gorąco dowodzić, że Rosja powinna się wyrzec swego ciasnego nacjonalizmu, przyjąć jakieś ogólnoludzkie formy bytu państwowego, opiekować się wszystkim, co obce, zapominając o swoim, i na tej drodze obiecuja Rosji panowanie nad światem. Ale też same organy wszelkimi siłami starają się popierać np. wśród polaków ich narodowość, stają w obronie sztuki polskiej, nauki polskiej, nawet jakiegoś kościoła polskiego, fanatycznego kierunku polskiego, religijności mistycznej i t. p. Dlaczegoż to tak się dzieje? Z jednej strony wymaganie, ażeby wielkie potężne państwo wyrzekło się swej narodowości, a z drugiej chorobliwie gorąca obrona zasady nacjonalizmu względem małego roztrzęsionego narodu».

Rzeczywiście sprzeczność ogromna, tylko że nie realna. Przekonać się o tem faktycznie nie możemy, gdyż organ wileński nie wymienia gazet, którym ten zarzut robi, ani nie przytacza z nich wyjątków. Zdaje nam się tylko, że przeciwstawiać choćby największemu i najsilniejszemu narodowi także same państwo nie należy, bo porównywać można tylko jednorodne pojęcia, a państwo i naród takimi nie są. Nie każde państwo stanowi naród i odwrotnie. Nadto do wyjaśnienia sprzeczności, wytkniętej beziemiennym przeciwnikom przez «Wilenski Wiestnik», może posłużyć to,

co p. Ex... napisał w «Birzewych Wiedomostiach»:

«Postęp i reakcja, pragnienie swobody i czyny albo zamysły, nacechowane chęcią władzy, nadzieja równości i dążenie do przewagi—cały ten splot wyłączających się, jakby się zdawało, sprzeczności, stanowi część składową każdego nacjonalizmu w Europie współczesnej».

Również i «Piet. Wiedom.» zaznaczały, że zasada nacjonalizmu *wyrodziła się* teraz, że narody najczęściej ją pojmują jako dążenie nie tylko do zachowania cech własnych, ale i do wynarodowienia żywiołów obcoplemiennych. Może być więc, że organy, o których wspomina «Wilenski Wiestnik», mówiły także nie o dodatnich stronach nacjonalizmu, ale o ujemnych, czyli raczej nie o zdrowym nacjonalizmie, ale o zwyrodniałym.

Z NOWYCH PRĄDÓW.

Nowe prądy, dążące do porozumienia i zgody, nie słabną ani w prasie ruskiej ani w polskiej. Fakt ten konstatuje «Nowoje Wremia», omawiając swoją korespondencję warszawską, w której jest mowa o dodatnim wrażeniu, wywartem na ruskich mieszkańców Warszawy przez mowę księcia Imeretyńskiego i o zachowaniu się polskiej prasy zakordonowej:

«Nie znaczy to wprawdzie—pisze «Now. Wremia» (7548), żeby zagraniczne gazety polskie zupełnie zaprzestały drukować rozmaite niedorzeczności na nasz rachunek. Np. w ostatnim, 58 numerze «Nowej Reformy» krakowskiej nie brak materiału humorystycznego. Nie można też powiedzieć, żeby politycy polscy nie wyrażali wątpliwości, zapewne niebardzo szczerze, jakim sposobem w polityce ks. Imeretyńskiego dadzą się pogodzić, jak on sam to zaznaczył, wskazówki kierownicze reskryptów Najwyższych, na imię hr. Szuwałowa i p. Apuch-tiza. Ale w ogólnym tonie polskich gazet zagranicznych dość przecieży wyrażnie dźwięczy nuta pewnej sympatji, zarówno względem ks. Imeretyńskiego, jako też i względem wybranych przez niego pomocników. Korespondenci gazet krakowskich, lwowskich i poznańskich dość hojnie obdarzają nowych ruskich przedstawicieli władzy państwowej w Warszawie epitetami: dobrych, legalnych, sprawiedliwych, nie zarażonych uprzedzeniami i t. d.».

Oddawszy w ten sposób sprawiedliwość prasie polskiej, «Now. Wr.» zaznacza dalej, że obecny generał-gubernator, zerwawszy z tradycją bawienia się frazesami, zyskał w ten sposób znaczną siłę w administrowaniu krajem, podczas gdy każdy rząd, który wyzyskiwał zamiłowanie polaków do pięknie brzmiących frazesów, stawał w pozycji fałszywej i koniec końców wywoływał nieporozumienia.

«W takiej zaś skomplikowanej kwestji—kończy «Nowoje Wrem.»—jak kwestja polska, każde nowe nieporozumienie zawsze pociąga za sobą nową szkodę nadziejom lepszej przyszłości, zarówno pożądaną przez oba narody słowiańskie».

Zawsze byliśmy za polityką trzeźwości, wszelkie zatem unoszenie się

pięknie brzmiącymi frazesami uważamy za zgubne. Dlatego też w zupełności piszemy się na zdanie «Nowego Wremia», dodając tylko od siebie, że w polityce niebezpiecznym jest każdy frazes, nie tylko pięknie, ale i brzydko brzmiący, o czem, niestety, nie wszyscy piszący o naszych stosunkach chcą pamiętać. Niejedno z nich nieraz występuje z takimi właśnie frazesami, które żadnego praktycznego znaczenia nie mają, a tylko w sercach tysięcy ludzi budzą żal i gorycz.

Do rzędu tych pism nie należą «Mirowyje Ogołoski» (52, 57), które zaczęły drukować specjalne listy z Warszawy. W pierwszym z nich korespondent uzasadnia myśl, że rosjanie w Królestwie polskim powinni się starać o wzbudzenie wśród narodu polskiego «miłości ku wspólnej ojczyźnie». W drugim—wskazuje środki, mające prowadzić do tego celu. Zaznaczywszy więc, że przedewszystkiem rosjanie, pragnąc, aby ich szanowano, powinni szanować siebie samych, niezmiennie dbać o swą godność osobistą a unikać zarazem zarozumiałości, korespondent pisze:

«Obracając się przez długi czas między polakami, poznałem zarówno ujemne, jak i dodatnie strony ich charakteru i muszę przyznać, że dużo u polaków mi się podoba: grzeczne zachowanie się i ścisłe przestrzeganie prawideł uprzejmości, miłość pracy i pilność, usposobienie wesołe, trzeźwość, dobroduszość—wszystko to zauważyłem we wszystkich warstwach narodu. Rzemieślnicy tutejsi i służba uczciwością i sumiennością przewyższają ruskich rzemieślników i ruską służbę».

W dalszym ciągu, jako wniosek z poprzedniego założenia, gazeta wyraża zdanie, że ze względu na te przymioty polaków:

«Należy rosjanom, według możliwości, wykorzystać uprzedzenia względem narodu polskiego i nie wystawiając w przesadnym świetle wad jego, traktować zarazem z należytym szacunkiem niewątpliwie posiadane przez niego przymioty».

Wzajemne traktowanie się w podobny sposób rosyjan i polaków najwięcej odpowiadałoby zarówno ich interesom, jak i ich godności narodowej.

O TYTUŁ.

Miedzy «Pietierburskimi Wiedomostiami» a «Swietem» toczy się obecnie polemika, jaki tytuł przysługuje krajowi, który w ostatnich czasach w prasie ruskiej nosił najrozmaitsze nazwy: Priwislinja, Priwislinskogo kraju, Polski, guberni Królestwa polskiego i nareszcie po prostu Królestwa polskiego. Ostatnia nazwa, jak wiadomo, nadana krajowi przez cesarza Aleksandra I po kongresie wiedeńskim, wyłącznie używa się w prasie warszawskiej i dotąd nie utraciła urzędowych praw swoich. Pisma ruskie od niejakiego czasu, zdaje się od chwili, w której

na miejsce namiestnika mianowany został w Warszawie generał-gubernator, zaczęły ją zaniedbywać i zastępować przez nazwy inne, wyżej przez nas wymienione. Ta okoliczność skłoniła jednego z przygodnych korespondentów «Pietierb. Wiedom.» do wystąpienia z listem, którego wyjątek gazeta ta ogłosiła. Korespondent pisze:

«Chociaż prasa rosyjska zdradza pewną zyczliwość dla naszej narodowości, to przecież z tego, co się pisze, niepodobna wyprowadzić wniosku, co właściwie należy rozumieć przez wyrazy: «zbliżenie», «zgodna» i t. p., którym polacy mogą nadawać inne znaczenie, niż rosjanie. Przedewszystkiem pragnęlibyśmy wiedzieć—ciągnie dalej autor polskiego listu—jakim prawem publicyści rosyjscy nazywają Królestwo polskie «Krajem nadwiślańskim», «Prywiśliniem» i t. d.? Sądzę, że taka zmiana nazwy może być dokonana tylko w drodze prawodawczej. Dziś zaś nie zgadza się ta zmiana z tytułem «Król Polski», utrzymanym przez Monarchę nawet w tytule skróconym. Nie jest to drobnostka, jakby się zdawało, rozbudza bowiem podejrzenie co do zamiaru zupełnej zagłady samego imienia narodu polskiego».

Tymczasem «Swiet» poszedł o krok dalej i przeciwko nazwie «Królestwa polskiego» wprost zaprotestował i to właśnie pobudziło organ ks. Uchtomskiego do wypowiedzenia słów następujących:

«Niedawno p. W. Komarow, umieściwszy w oddziale urzędowym tekst reskryptu Najwyższego na imię rz. r. t. Apuchtina, gdzie jest mowa o «Królestwie polskim», następnego dnia zapytywał: kto ośmiela się zuchwale (!!) nazywać kraj nadwiślański Królestwem polskim? Dziś «Swiet», w zapale pokutnego zachwytu, który go ogarnął, gotów jest uznać, i uznaje nawet, że istnieje dobre, sławne plemię polskie, utalentowane, braterskie względem narodu rosyjskiego, współplemienne z całym światem słowiańskim, poddane Monarsze rosyjskiemu, ale żadnego Królestwa polskiego niema. Mimo to—mówią dalej «Pietierb. Wiedomosti»—Królestwo polskie istnieje i nie może go nie być, jako pewnego pojęcia geograficznego, jako nazwy kraju, przyjętej w aktach rządowych i naturalnie cenionej przez naród polski. Czy może ta gazeta wskazać choć jeden ze współczesnych aktów rządowych, w którymby gub. kazańską albo Nowgoród nazwano Carstwem kazańskim, albo Wielkim Nowgorodem?».

Zapytanie to rozdrażniło do wysokiego stopnia «Swiet», który odpowiedział (56):

«Do jak zdumiewającego zamroczenia myśli może doprowadzić chęć polemizowania bez względu na wszystko, dowodzą «Pietierburskija Wiedomosti», które dziś, odpowiadając na naszą uwagę o politycznym nieistnieniu w teraźniejszym czasie byłego «Królestwa polskiego», ze śmiałością, towarzyszącą tylko ostatecznej głupocie, zapytują nas, czy możemy wskazać choć jeden ze współczesnych aktów rządowych, w którychby gub. kazańską nazwano Carstwem kazańskim. Czyż raska gazeta nie zna większego tytułu Cesarzkiego, w którym zaraz za słowami: Król polski, Wielki Książę fiński, następuje wyliczenie reszty carstw, które weszły do składu państwa rosyjskiego: Car kazański, astrachański, sybirski i t. d.?».

Jest to najwidoczniejsze nieporozumienie. Główny tytuł Cesarzski składa się tylko z trzech części: «Cesarz Wszechrosji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki», szczegó-

łowy tytuł jest bardzo długi i ma tylko znaczenie historyczne. W każdym razie nie o tytuł «Króla polskiego», ale o wyrażenie «Królestwo polskie» chodzi. Wyrażaliśmy już w art. wst., p. t. «Dymisja A. L. Apuchtina», że po reskrypcie do b. kuratora—niema już potrzeby spierać się o to, czy Królestwo polskie, jako składowa część państwa rosyjskiego, istnieje i czy mamy prawo tego tytułu używać.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— W kwestji wprowadzenia instytucji ziemskich do kraju zachodniego zabiera głos ponownie (p. Nr. 5 «Kraju») ks. Mieszczerskij, który traktuje tę sprawę z punktu widzenia oryginalnego, choć zbyt może tracącego anachronizmem.

«Mówią mi—pisze ks. Mieszczerskij w numerze 15 «Grażdanina»—że kijowski generał-gubernator, pragnąc wysławić sprawę reformy ziemskiej w kraju, wezwał na naradę właścicieli ziemskich, a w ich liczbie i polaków, i że na naradzie zapadła jednomyślna uchwała za wprowadzeniem reformy. Jeśli to prawda, to sprawa staje się w najwyższym stopniu zajmującą. W Rosji zdarzają się najróżnorodniejsze rzeczy, najnieprawdopodobniejsze objawy dziwnego sposobu myślenia i poglądów na sprawy społeczne. Pamiętam, jak dziwiono się, gdy jedno ze zgromadzeń szlacheckich nadesłało adres dziękczynny z okazji wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Nie rozumiano zgoda, za co może w danej sprawie dziękować szlachta. To samo można powiedzieć z okazji narad w sprawie ziemstw w kraju zachodnim. Łatwo możnaby pojąć pokorę właścicieli ziemskich, gdyby rząd postanowił wprowadzić tę reformę—pokorę wobec konieczności płacenia trzy razy więcej na instytucję, niepodlegającą kontroli i niepozbawioną prawa zwłószczenia tych poborów o 5 lub 10 razy. Lecz, żeby sami właściciele ziemscy zachowywali się myślnie, wprowadzenia ziemstwa i z entuzjazmem, godnym lepszej sprawy, prosili o ziemstwa, jako o łaskę i dobrodziejstwo, tego chyba żaden rozsądny człowiek w Rosji pojąć nie zdoła. W każdym razie świadczy to albo o zupełnej naiwności autorów manifestacji na naradach, albo o zupełnej niewiedomości, że owo miłe ziemstwo jest instytucją, która wykorzeniła wszystko dobre, jakie było przedtem w Rosji, a przez lat 30 zdziałała bardzo mało dobrego».

— Ks. Putiatin w odpowiedzi na artykuł p. Wł. Sołowjewa w «Pietierburskich Wiedomostiach», p. t. «Czem właściwie jest Rosja», ogłasza w tejże gazecie list otwarty, w którym przedewszystkiem zaznacza, że Rosja—jak to już zauważył obecny minister spraw zagranicznych hr. Murawjew—nie jest ani Europą, ani Azją, ale że jest poprostu Rosją. Na zapytanie zaś prof. Sołowjewa, w co wierzy naród ruski, ks. Putiatin odpowiada (Nr 57):

«Szczery rosjanin święcie i mocno wierzy w to, że Cesarz rosyjski jest i zawsze pozostanie z prawa swego samowładnym Panem jego, oraz nieograniczonym Władcą i Gospodarzem całej ziemi ruskiej; że ma On prawo wszystko dać i wszystko odebrać, że jest silnym i potężnym, że trzeba Go czcić i kochać więcej, niż ojca rodzonego, że nawet umrzeć za Niego zaszczytnie».

W końcu ks. Putiatin zaznacza, że jeśli nie zgadza się z czem z panem Wł. Sołowjewem, to tylko w wyrazach, bo uczony profesor Rosję uważa za rodzinę narodów, zgromadzonych około rosyjskiego narodu, a ks. Putiatin mówi, że rodzina ta grupuje się około osoby Cesarza.

— Do pisma «Cierkownyj Wiest» ktoś nadesłał zapytanie, czy w miejscowości, zasiedlonej głównie przez starowierców, a w części przez prawosławnych i jednowierców, ci ostatni, nie mając własnej cerkwi, mają prawo odebrać starowiercom jedną z dwóch ich cerkwi? Na zapytanie to «Cierkownyj Wiestnik» odpowiedział:

«Żadnych podstaw legalnych podobnego rodzaju żądanie by nie miało i rozpoczęcie podobnego rodzaju sprawę znaczyłoby to samo, co tracić czas i pieniądze na próżno».

Do odpowiedzi tej «Ruś» dodaje następujący komentarz:

«Odpowiedź ta bezwątpienia zastosowana została do natury osoby pytającej, która widocznie nie rozumiała by innego wyjaśnienia. Ale dla pożytku innych czytelników swoich pismo mogłoby zwrócić też uwagę na moralną stronę kwestji. Wprawdzie trzeba by tu wyłożyć prawdy elementarne, ale w naszych czasach, kiedy możliwem jest występowanie publiczne z takimi pytaniami, jak to, o którym mowa wyżej, nie zaszkodziłoby powtórzyć niektórych elementarnych zasad etyki».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wysocy goście. Według informacji «Piet. Listka», już w pierwszym tygodniu po świętach ma się rozpocząć zjazd koronowanych gości. We środę, dnia 23 kwietnia, ma przybyć cesarz austriacki z zamiarem zatrzymania się przez trzy dni w Petersburgu. Następnie oczekiwanym jest król sjański, cesarz niemiecki, włoski następca tronu z małżonką, księżę czarnogórski, członkowie włoskiego domu panującego. Podczas pobytu wysokich gości mają być dane uroczyste przedstawienia teatralne, oraz kilka obiadów galowych w pałacu Cesarzkim. «Razwiedzczik» znów pisze, że cesarz austriacki, cesarz niemiecki i prezydent republiki francuskiej, Faure, przyjadą do Rosji w lecie na manewry pod Grodno. Cesarz austriacki ma zamieszkać w majątku hr. Ridigiera, Dajlidy, cesarz niemiecki w Choroszczy—majątku p. Moësa, a prezydent w domu, należącym do marjampolskiego pułku dragonów. Pałac hr. Branickich na ten czas ma być wspaniale przybrany i urządzony. Prezydent Faure ma przybyć do Rosji morzem i wylądować w Kronsztadzie, zamieszka zaś w pałacu nowo-peterhofskim. Później odwiedzi Moskwę na dni kilka i zamieszka tam w Wielkim pałacu na Kremlinie.

× Sprawy włościańskie. «Warsz. Dn.», omawiając w obszernym artykule kwestję, dotyczące spraw włościańskich, z powodu zamierzonych zmian w umowach o zniesienie służebności, powiada, iż zmiana ta pociągnie za sobą znaczne ożywienie w sferze likwidacji stosunków serwitutowych. Skoro sprawa ta poruszona została, należałoby, zdaniem «Warsz. Dniwn.», nie ograniczać się na tem

jednem, lecz zbadać i wprowadzić kwestię na inną drogę. Idzie tu mianowicie o decydowanie przez uchwały wiejskie kolonjalnego urzędzenia osad włościańskich, które najczęściej składają się z drobnych działków gruntu, rozrzuconych po całym obszarze wsi, których kilka, a czasem nawet kilkanaście składa się na jedną osadę włościańską. Należy to wiele trudności przy pracy około roli, pociąga za sobą dotkliwą stratę czasu, a co najważniejsza, bywa często powodem do procesów i sąsiedzkich zatargów. Otóż temu wszystkiemu możnaby zaradzić przez powrót do systemu kolonizowania w ten sposób, aby każda osada stanowiła, o ile możności, zwartą całość, o granicach prostych, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi w pośrodku. Taki był system, przyjęty powszechnie przed r. 1864 przy oczyszczaniu włościan w dobrach rządowych, a stosowany także przy oczyszczaniu w majątkach prywatnych. Tą tylko drogą, konkluduje «Warsz. Dniownik», można własności rolnej włościańskiej zapewnić spokojną przyszłość.

× Kwity depozytowe. Bank państwa, na zasadzie art. 14 swojej ustawy i Najwyższej pod d. 15 maja 1895 r. zatwierdzonej opinii Rady państwa, wypuszczał kwity depozytowe, przyjmowane przez skarb narówni z rosyjską monetą złotą we wszystkich opłatach, których dopełnianie dozwolone było w monecie złotej. Kwity te były wypisane nie w półimperjalach i imperjalach, lecz w rublach złotem, bitem według prawa, z dnia 17 grudnia 1885 r., to jest licząc na półimperjal pięć rubli w złocie, a na imperjal dziesięć rubli w złocie. Tymczasem obecnie moneta złota bije się na zasadzie Imiennego Ukazu z dnia 3 stycznia 1897 roku z napisem na półimperjalach siedm rubli pięćdziesiąt kopiejek, a na imperjalach piętnaście rubli, wskutek tego nominalna cena kwitów i nowej monety złotej stała się niejednostajną i obowiązkowe przyjmowanie kwitów «narówni ze złotą monetą», może spowodować w praktyce nieporozumienia. W celu zapobieżenia tym nieporozumieniom, jak również z powodu ukazania się w obiegu fałszywych kwitów depozytowych wartości pięćsetrublowej, dość zręcznie podrobionych, minister skarbu, zgodnie z postanowieniem Banku państwa, wydał rozporządzenie zawieszenia emitowania przez Bank państwa kwitów depozytowych.

× Reforma kalendarza. Profesor uniwersytetu petersburskiego, p. Glazenap, przemawia w «Now. Wr.» za koniecznością zreformowania kalendarza w Rosji. Uczony ten dowodzi, że reforma ta nie może pociągnąć za sobą żadnych trudności praktycznych, a ze względów kościelnych odłożyć jej nadal nie należy. Sobór nicejski postanowił, żeby Wielkanoc święcić w pierwszą niedzielę pełni księżyca po w. sennem porównaniu dnia z nocą, czyli po 21 marca. Tymczasem, według kalendarza juljańskiego, porównanie wypada właściwie nie 21, lecz 9 marca, a zatem Wielkanoc, wbrew postanowieniu soboru powszechnego, oblicza się błędnie i dlatego, celem uniknięcia dalszych w tym względzie nieprawidłowości, zdaniem prof. Glazenapa, trzeba poprawić kalendarz.

× Walka z dżumą. Komisja dla zapobieżenia zawleczeniu dżumy do Cesar-

stwa, jak donosi «Prawit. Wiestnik», przedsięwzięła, pomiędzy innemi, środki następujące: Postanowiono wysłać pełnomocników—senatora Lichaczewa do guberni nadwołżańskich, od Niżniego-Nowogrodu do Astrachania i wzdłuż północnego wybrzeża morza Kaspijskiego, i generał-lejtnanta Wasmundta na północ Kaukazu i do guberni zakaukaskich. Przedsięwzięto środki do przygotowania surowicy przeciwdżumowej doktora Yersina w znacznych ilościach, co, po porozumieniu się z ministrem wojny, wykonywać się w zupełnie odosobnionym porcie cesarza Aleksandra I w Kronsztadzie. Do Indji wysłano wyprawę, złożoną z profesora Wysokowicza i lekarzy Zabolotniego i Redrowa, celem zbadania dżumy na miejscu jej pojawienia się.

× Kara prasowa. Na zasadzie § 154 ustawy prasowej Zb. pr. t. XIV, wyd. 1890 r., minister spraw wewnętrznych postanowił: zawiesić wydawnictwo gazety «Minskij Listok», na czas 8 miesięcy. Na zasadzie § 178 ustawy prasowej Zb. praw t. XIV, wyd. 1890 r., minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronąć częściowej sprzedaży numerów gazety «Ruś», pierwszego jej wydania.

× Sąd międzynarodowy. W kwestji nieprawidłowego aresztowania przez rząd holenderski angiłika kapitana Carpentera, prof. uniwersytetu petersb., r. t. Martens, Najwyższej mianowany sędzią polubownym, wydał wyrok, skazujący rząd holenderski na zwrot strat, które rzeczony areszt pociągnął za sobą. Rządy: angielski i holenderski wyrok przyjęły i wyraziły arbitrowi podziękowanie.

× Zaprzeczenie. Ze względu na rozpowszechniane pogłoski o ukazaniu się dżumy w Bucharze, prezes Najwyższej utworzonej komisji, mającej na celu zapobieżenie epidemji, ogłasza, że, po sprawdzeniu na miejscu, pogłoski te okazały się błędnymi.

× Sprzedaż majoratów. Według informacji «Grażdan.», obywatelom ziemskim w guberniach zachodnich postanowiono pozwolić na sprzedaż majoratów tylko za pośrednictwem Banku włościańskiego i wyłącznie osobom pochodzenia rosyjskiego, a wyznania prawosławnego.

× Zmiany w służbie rządowej. Mianowany: pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał piechoty Zwierew—członkiem Rady wojennej, z pozostawieniem go w sztabie jenerałnym.

× Gubernatorem warszawskim mianowany został rz. r. st. Martynow, dotychczasowy gubernator jekaterynosławski.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Z estrady. Koncert pani Rabcewiczowej, z domu Poznańskiej, zgromadził w sali mnóstwo publiczności, która żywymi oklaskami i masą kwiatów wywzajemniła się znakomitej artystce za podniosłe i głęboko estetyczne wrażenia, z gry jej wyniesione. Na program złożyły się utwory Haydna, Schumanna, Liszta, Chopina, Ladowa, Brahmsa, Blumenfelda, Rubinstein, Pabsta i Beethovena, którego Sonatę № 111 koncertantka zagrała oryginalnie i bardzo pięknie, co też niektórzy krytycy miejscowi ze szczególnym naciskiem zaznaczają, uważając, że utwory Beethovena nie nadają się do wykonywania przez kobiety. Ogólny głos krytyków urzędowych i publiczności zaznacza, że talent pani Rabcewicz-Poznańskiej

w ostatnich czasach zmęźniał i bujnie rozkwitł. Wśród wielu innych, bukiet, którego szarfę nosiły odpowiedni napis, był wyrazem wdzięczności naszego Tow. dobr. za zawsze chętny udział pani R. w koncertach, urządzanych na rzecz naszych biednych.

— Lutnia. Na zgromadzeniu ogólnem członków Kółka muzycznego w zeszłą sobotę, d. 1 marca, większością głosów powzięto uchwałę, pozwalającą zarządowi zbierać fundusze na wynajęcie własnego lokalu.

— Warszawski Salon artystyczny otrzymał zamówienie na roboty około odnowienia dzieł sztuki w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Tenże Salon ma na jesień otworzyć w Akademji sztuki w Petersburgu wystawę obrazów Matejki.

— Koncerty najbliższe, mogące budzić zainteresowanie towarzystwa naszego, przypadają: w sobotę, 8 b. m., pani Jadwigi Załęskiej, w sali Towarzystwa kredytowego; słynny skrzypek, Franciszek Ondriczek, daje w tejże sali koncert w niedzielę, 9 marca.

— Księżna Hohenlohe, małżonka kanclerza niemieckiego, dnia 28 lutego wyjechała z Petersburga do Werek.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 14 marca.

(Oczekiwane zmiany w zakresie szkolnictwa. Brak programu i podręczników. Odwołanie zgromadzenia. Rozwój Towarzystwa sztuk pięknych. Ruch w stowarzyszeniach. Wystawa. Sprawy miejskie. Kasa literacka).

+ W tych dniach oczekujemy przyjazdu do Warszawy nowego kuratora okręgu naukowego, poczem spodziewane są dalsze zmiany osobiste w tej dykasterji, oraz rozstrzygnięcie kilku pilnych kwestyj z zakresu szkolnictwa. Na stanowisko rektora uniwersytetu warszawskiego, jak już donoszono, powołany być ma dotychczasowy profesor historii powszechnej tegoż uniwersytetu, Zenger, którego mowę, przygotowaną na pogrzeb ś. p. Pawińskiego, a oddającą wysoki hołd zasługom zmarłego, drukowało w swoim czasie «Słowo». Nowy rektor zajmie się prawdopodobnie przedewszystkiem uporządkowaniem rozdawnictwa stypendjów, które oddawna wiele pozostawia do życzenia. W gimnazjach i wogóle średnich zakładach naukowych sprawą najpilniejszą jest zarządzenie dotkliwie odczuwanemu brakowi miejsc, zmuszającemu rodziców do zabiegów i starań bardzo uciążliwych. Zwłaszcza gimnazja i progimnazja, tak męskie, jako też i żeńskie, w których kształcą się znaczniejsza liczba młodzieży żydowskiej, znajdują się pod tym względem w warunkach bardzo niekorzystnych. Przed kilku dniami pisma tutejsze podały wiadomość o zamiarze otwarcia siódmego gimnazjum męskiego. Dzisiaj czytamy, jakoby myśli tej zaniechano, z uwagi na nowe prawo, pozwalające egzaminować w gimnazjach uczniów z edukacji prywatnej. Nie wierzymy w to odwołanie. Pomnożenie zakładów naukowych w Warszawie i w całym Królestwie jest niezbędne i to nie tylko zakładów ogólnych, ale i szkół profesjonalnych. Edukacja prywatna, jako bardzo droga, zaradzić tej potrzebie nie może.

Należy też oczekiwać zwrócenia baczniejszej uwagi na poprawę stosunków szkolnych pod względem pedagogicznym, na co wpłynąć może przedewszystkiem staranny dobór sił nauczycielskich, światła i uczciwe kierownictwo zakładów, oraz należyta kontrola. Dalej idzie rewizja programów i podręczników szkol-

nych. W tym ostatnim względzie sami nauczyciele znajdują się często w wielkim kłopotcie. Tak np. niedawno ogłoszono w «Warszawsk. Dniwniku», że przy wykładaniu języka polskiego obowiązywać ma program, wydany przez b. kuratora Witte'go. Jednakże program ten nie mieści się w zbiorze programów innych przedmiotów, mało komu jest znany i wcale nie wykonywany. Jeszcze w ostatnich czasach za cały program podawano: «ściśle trzymanie się wypisów Dubrowskiego». Tymczasem świeżo, przy zatwierdzeniu podręczników dla szkoły p. Rontalera, ministerstwo zwróciło uwagę, że wypisy Dubrowskiego nie mieszczą się na liście podręczników dozwolonych. W ten sposób nauczyciele pozbawieni są obecnie wszelkich podręczników. Do nauki literatury polskiej również żadnego podręcznika niema, a własnego kursu nauczycielom i nauczycielkom dyktować nie wolno. Położenie bardzo kłopotliwe, ale nie wątpimy, że mu nowy kurator zaradzi.

Zapowiedziany obiad publiczny dla rz. r. t. Apuchina nie doszedł do skutku. Natomiast onegdaj odbył się obiad pożegnalny w ściślejszym kółku podwładnych byłego kuratora. Skutkiem tego ogłoszone na tenże dzień ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, na które uczęszcza zastępca kuratora, zostało odwołane i przeniesione na dzień wczorajszy. Gdy zaś znowu kilku członków komitetu nie mogło się stawić w zmienionym terminie, przeto zebranie ogólne nie przyszło do skutku.

Z ogłoszonego wszakże sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w roku sprawozdawczym zmniejszyła się liczba członków Towarzystwa zachęty, oraz zmniejszył się dochód z biletów wejścia na wystawę obrazów. Powodem tego było opóźnienie wydawnictwa dorocznego premjum, oraz przenosiny wystawy z dotychczasowego gmachu do niedogodnej sali resursy obywatelskiej. Jest to więc, jak widzimy, dość trudny moment w rozwoju Towarzystwa, ale na szczęście tylko przejściowy. Chociaż bowiem sprawa budowy własnego gmachu Towarzystwa znowu się odwleka, ale za to, choć nieco później, stanie gmach daleko okazalszy, niż się można było spodziewać. Najpierw bowiem, dzięki energii i gorliwym zabiegom obecnego komitetu, zakończono sprawę z magistratem o wydanie Towarzystwu gruntu pod budowę na skwerze ewangelickim i plac ten, ofiarowany jeszcze za czasów prezydentury jen. Starynkiewicza, objęto w posiadanie. Nadto, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, właścicielka posesji, przylegającej do owego placu, pani Ludwika Girecka, córka znakomitego lingwisty, Samuela-Bogumiła Lindego, oświadczyła, że nieruchomość swoją zapisze na rzecz Towarzystwa. Skutkiem tego zaszła potrzeba sporządzenia nowych planów, do czego komitet zaprosił, w drodze konkursu ograniczonego, kilku znanych artystów-budowniczych. Wobec tak pomyślnej perspektywy, ubolewać należy, że «opozycja» w osobie paru artystów, urażonych w swej ambicji, rozwija agitację, burzy i intryguje, poruszając częstokroć i prasę, nie dość świadomą trudności, jakie komitet ma do zwalczenia.

W innych naszych towarzystwach ruch jest także dość żywy. W Towarzystwie

muzycznym obrano nowego prezesa w osobie Józefa hr. Wielopolskiego. Działalność Towarzystwa przeciwbieżącego przedstawił świeżo w szeregu artykułów «Kurjera Warsz.» wice-prezes tej instytucji, ks. Z. Chelmiński, wykazując szybki i pomyślny rozwój Towarzystwa, które jednak skarży się już na opieszale uiszczanie składek członkowskich. W Towarzystwie przemysłowo-handlowem prawie codziennie usłyszeć można jeden lub kilka ciekawych referatów, wygłaszanych w gronie różnych korporacji. Liczne było ostatnie miesięczne posiedzenie członków sekcji rolnej, na którym omawiano kwestje, dotyczące hodowli koni i bydła. Nawet najmniej ożywiona sekcja handlowa zebrała się bardzo licznie w ubiegły piątek dla wysłuchania referatu p. Herzynga o metodzie ekonomji politycznej. Referat ten, streszczający wywody autora, ogłoszone w świeżo wydanym dziele, p. t. «Logika ekonomji», aczkolwiek poruszał kwestje czysto filozoficzne, wywołał jednak wielkie zainteresowanie się i żywą dyskusję. Liczba członków sekcji handlowej zwiększyła się świeżo przez zapisanie się liczego grona członków Towarzystwa pracowników handlowych.

Sprawa wystawy rolnej, zapowiedzianej na czerwiec, zahacza się o kwestję nabycia budynków, pozostawionych przez komitet wystawy higienicznej. Strony nie mogą się pogodzić o cenę budynków, które dla wystawy rolnej, mającej trwać tylko ośm dni, są zbyt kosztowne. Podobno z pomocą ma tutaj przyjść magistrat, nabywając budynki na rzecz miasta.

W łonie zarządu miejskiego wynikła podobno różnica zdań co do tego, w jaki sposób przeprowadzić oświetlenie elektryczne miasta. Magistrat jest podobno za prowadzeniem robót na własny rachunek, inżynierja miejska jest temu bardzo przeciwna i obstaje przy drodze antreprzy, powierzonej jednej z wielkich firm elektrotechnicznych. Za sposobem gospodarczym przemawia podobno pan Lindley, któremu jakoby powierzono już sporządzenie kosztorysu za wynagrodzeniem 5 tys. rubli.

Wśród obywateli miejskich panuje obecnie silne podniecenie. W roku bieżącym dokonywano nowego szacunku nieruchomości, służącego za zasadę do oznaczenia podatków miejskich. Otóż podobno «z zasady» i na wyraźne polecenie zarządu miejskiego odnośna komisja uznała prawie wszystkie deklaracje dochodowe, złożone przez właścicieli domów, za niewiarogodne i podniosła prawie wszystkie normy dochodowe i podatkowe. Jedni protestują z oburzeniem, drudzy apelują, a inni poprostu... podnoszą komorne lokatorom. W rezultacie przewidywać można znaczną zwwyżkę dochodów miejskich, ale też i znaczniejsze jeszcze bodaj podrożenie i tak już niesłychanie drogiej mieszkań warszawskich.

Od kilku tygodni odbywa swe posiedzenia komisja, wybrana przez literatów i dziennikarzy, celem przejrzenia dawnych projektów kasy literackiej i wypracowania nowej ustawy. Praca komisji zbliża się już ku końcowi, a należy się spodziewać, że tym razem projekt tak niezbędnej instytucji zyska przychylną opinię władz miejscowych i zatwierdzenie w drodze ustawodawczej.

L. Gr.

Warszawa, 14 marca.

(Rachunki opiekuna-administradora. Niedosze zebrania. Z sekcji rolnej. Jeszcze żebracy. Kolonje letnie).

+ Ukazał się nowy rozdział głośniego dzieła, p. t. «Zapis hr. Kieckiego, jego wielkie cele i małe rezultaty». Dzieło to, jak wiadomo, jest robotą składaną; pojedyncze rozdziały piszą kolejno: prasa, opinia publiczna, delegaci administracji, komisja rewizyjna i t. p. Autorem nowego rozdziału jest prof. Antoni Bialecki, opiekun-administrador; rozdział ten, wywołany poprzednimi, nosi tytuł: «Obecny stan interesów zapisu».

Prawdziwem to jest nieszczęściem i dla całości dzieła i dla tego jednego rozdziału, że nie nosi on daty o cztery lata wcześniejszej. Do roku 1893 p. administrator składał rachunki roczne, które drukowane były przy rocznikach Towarzystwa osad rolnych. W ostatnich czterech latach regularne spełnianie tego ważnego obowiązku zostało zaniedbane, z powodu—jak twierdzi p. administrator—«nagromadzenia się naraz w tym właśnie czasie rozlicznych a terminowych zajęć». Argument ten nie może nikomu trafić do przekonania. Jeżeli w drobnych, prywatnych rachunkach takie zaniedbanie byłoby rzeczą karygodną, to cóż dopiero tam, gdzie idzie o milionową własność publiczną! Sądźmy też, że «doznane w ostatnich czasach przykrości»—o których wspomina sprawozdanie, tu przede wszystkim źródło swe mają i że odpowiedzialnością za nie nikogo obarczać nie należy.

W sekcji przemysłu rolnego zajmowano się w tym tygodniu sprawą hodowli bydła rogatego. Głównym przedmiotem obrad było ujednostajnienie hodowli w całym kraju. Rozumie się, że wygłoszenie wniosków ostatecznych w tak ważnym przedmiocie poprzedzone być musi dokładnem i wszechstronnem jego zbadaniem. Jakiego gatunku bydła są u nas hodowane i z jakim skutkiem? czy robiono próby ze sprowadzaniem gatunków nowych i jak one wypadły?—na wszystkie te pytania trzeba mieć wyczerpującą odpowiedź. Zdobyć tej odpowiedzi nie jest łatwe. Wywiady, czynione za pomocą drukowanych okólników, do celu w tym razie nie prowadzą. Nie wszystkie dochodzą do celu przeznaczenia, większość zaś, doszedłszy, nie wraca. To również wynik rażącego u nas braku obywatelskiej tresury. Sekcja uznała za środek najlepszy wysyłanie specjalnych delegatów do każdego powiatu osobno. Teraz przeto idzie o wynalezienie ludzi, którzyby obowiązku tego, najpierw: podjęli się—o co nie trudno, a następnie: dopełnili—co już należy do rzeczy osobliwszych.

Tak wiele zdziałano u nas w ostatnich latach w celu dopomożenia nędzy prawdziwej, a zdemaskowania udanej, że zdawało się, iż słowo «żebrak» powinno być raz na zawsze ze słownika warszawskiego wykreślone. Tymczasem tak nie jest. Niepodobna przejść przez którąkolwiek z ulic, mniej przez policję strzeżonych, aby nie usłyszeć wyśpiewanej *mezzo-voce* apostrofy do «czulego» i «litościwego serca». Dowód to niezbity, że w Warszawie żebrania jest «fachem», jak każdy inny, i że występować z nią do walki znaczy to samo, co czynić zamach na swobodę zarobkowania i wolny wybór zawodu. Do charakterystyki społeczeństwa przyczynek to niepocholeby.

Wyzyk ten tem bardziej gniewa i oburza, że skarbon, czekających na datki nasze, na każdym kroku pełno, a są między nimi takie, od których odwrócić się niepodobna. Oto, na przykład, zarząd kolonij letnich podaje wiadomość krótką, ale pełną treści: że kandydatów do wyjazdu w nadchodzącym lecie zapisano do tej chwili 3,822. W najbliższym czasie zacznie się segregowanie tego zastępu maluczkich na trzy kategorie: 1) potrzebujących wyjazdu bardzo; 2) potrzebujących go bardziej; 3) potrzebujących go najbardziej. Na początek, uwzględniona zostanie tylko kategoria ostatnia; od ofiarności zaś naszej zależeć będzie, czy otrzymają środki do wyjazdu ci, którym jest on bardzo i bardziej potrzebny.

W. G.

Warszawa, 12 marca.

(„Żabusia”, komedia pani G. Zapolskiej. Koncert Józefa Wieniawskiego).

+ Stałą tendencją literatury kobiecej, to znaczy przez kobiety tworzonej, było dotąd: wywyższanie kobiet kosztem mężczyzn. W powieściach, pisywanych przez damy, postacie męskie bywały zawsze malowane samym tuszem, do wizerunków zaś niewieścich używano bieli, karminu i tego odcienia farby niebieskiej, który się nazywa *bleu de ciel*.

Od reguły tej odstąpiła pani Gabriela Zapolska. W jej utworach powieściowych i dramatycznych panuje zupełne równoprawienie. Obie płcie malowane tam są — sadzą.

Trzyaktowa sztuka pani Z., p. t. „Żabusia”, wystawiona w tych dniach na scenie warszawskiej, jest rodzajem studjum życiowego, któremu pewne szczegóły dają charakter prawie psychopatyczny i niemal kryminalistyczny. Smutne jest ono i pesymizmem zaprawione, ale choćbyśmy chcieli (a chcielibyśmy z pewnością) prawdy życiowej i trafnej obserwacji, zaprzeczyć mu nie możemy.

„Żabusia” jest to jedna z tych rozkosznych, uroczych „przylepek”, ubóstwianych najpierw przez rodziców, następnie przez mężów, które — zgodnie ze swym przeznaczeniem — „przylepiają się” do każdego, kto odpowiednimi słowami przemówić do nich potrafi. Tym miłusim stworzonkom, obok ładnych oczu, zgrabnych nosków, czarującego uśmiechu i t. d., natura dała głowy bezmózgie, a serca tak przestrojne, że wszystkie brzydkie namietności wygodnie pomieścić się w nich mogą. A przytem są one najczęściej — niepo czytane. Oszukują rodziców, zwodzą i hańbią mężów, krzywdzą dzieci i sprawiają udręczenie kochankom — na chwilę zaś nawet nie mają świadomości tego, że źle czynią i że się czynić tak nie godzi. Są to moralne, a może i fizyczne — potwoki. Dobre wychowanie i wpływ rozumnego męża mogą je niekiedy z tego kalectwa etycznego wyleczyć; tam wszakże, gdzie brak jednej siły i drugiej — jak to właśnie dzieje się w sztuce pani Zapolskiej — potworność ta wyjada rezultaty fatalne. Pani Z., dając Żabusie za towarzysza męża-pantofla, uczyniła tę fatalność tragicomiczną, przybierać ona jednak może charakter zupełnie tragiczny w wielu, nieteatralnych sytuacjach.

Niezaprzeczonego talentu pisarskiego autorki, jej bystra, choć jednostronna obserwacja życia, śmiało demaskowanie obłu-

dy światowej i skłonność do efektów realistycznych, dla których scena jest miejscem najodpowiedniejszym — zapewniły „Żabusie” powodzenie. Stwierdziła to powodzenie i krytyka i publiczność. Sztuka pani Zapolskiej nie daje wrażeń miłych i uspakajających, ale zniewala do poważnego zastanowienia się nad miłością, małżeństwem, kobietami, a głównie nad wyborem towarzyszy życia. To więcej warte, niż parogodzinna uciecha.

Pamięci warszawian przypomnieli się koncertem własnym Józef Wieniawski, utalentowany fortepianista i kompozytor. Wykwint i salonowość, będące głównym znamięm jego talentu, mniej może liczą dziś wielbicieli, niż za młodszych lat artysty, dano im wszakże wyraz uznania, przyjmując rzadko słyszany, i rodzaka życzliwie i obdarzając go wieńcem srebrnym. Zaraz po koncercie, artysta wyjechał do Brukseli, gdzie stale mieszka.

X. Y.

+ Wołanie o interwencję. Właściciel majątku Mirowice, w pow. grójeckim, gub. warszawskiej, p. Erazm Kaszowski, ogłasza w „Warszawskim Dzienniku” list otwarty, skarżąc się na wójta miejscowego. Wójt ów narzucił panu K. opiekowanie się pewną kobietą, którą toczy niebezpieczna a zaraźliwa choroba. Autor listu mówi, że nie chce skarżyć się przed władzami powiatowymi, gdyż boi się zemsty wójty, że gazety polskie zapewne nie zechcą mu pomóc i że przeto pozostają mu jedynie szpalty „Warszawskiego Dziennika”. Redakcja dodaje od siebie, że list wprawdzie drukuje, ale jest zdania, iż panu K. należało się zwrócić do władz powiatowych.

+ Nowe przepisy paszportowe. Z powodu projektowanego wyłączenia mieszkańców Królestwa polskiego z pod nowych przepisów paszportowych, „Russk. Wied.” wyowiada zdanie, że, o ile się zdaje, „niema szczególnych podstaw do pozbawienia ich przywilejów, nadanych innym grupom ludności, które nie podlegają ustawie z r. 1894, np. mieszkańcom Finlandji. To wyłączenie zdaje się być tem bardziej niespodziewanem, że, jeśli wierzyć pogłoskom, rozsiewanym przed kilku laty, istniał nawet projekt objęcia guberni Królestwa polskiego ustawą z r. 1894”.

+ Teatr ruski. Pisma petersburskie ogłaszają tekst umowy, zawartej z dyrekcją teatrów warszawskich przez artystkę teatru Maleskiego w Moskwie, p. Fedotową, która, przy współudziale 22 artystów, ma dać w Warszawie 17 przedstawień. „Now. Wrem.” z tego powodu dziwi się, że umowę zawarto nie z dyrekcją teatrów Cesarzowskich w Moskwie lub w Petersburgu, lecz z artystami, którzy nie mają prawa rozporządzać swym czasem, zwłaszcza nie wakacyjnym.

+ Ludność Warszawy ocenioną była w ostatnich czasach w przybliżeniu na 600,000 mieszkańców i pokazało się, że ta ocena niewiele różniła się od rzeczywistości. Według spisu, dokonanego w z. m., liczba mieszkańców stałych i niestałych, bez wojska, wynosił w Warszawie 581,000, łącznie zaś ze stałą załogą wojskową (37,332) ludność Warszawy składa się z 618,000 osób.

+ Konsulat chiński, według doniesienia „Warsz. Dziennik”, ma być założony w Warszawie celem pośredniczenia w zawieraniu stosunków handlowych między fabrykantami polskimi a rynkami prowincyj chińskich, leżących nad granicą rosyjską.

+ Wizyta generała-gubernatora. Nowy generał-gubernator warszawski, generał-adjutant ks. A. K. Imeretyński, jak donosi „Grażdanin”, w maju r. b. dokonał objazdu wszystkich guberni Królestwa polskiego.

+ Dr. Brodowski, zasłużony wywołany profesor uniwersytetu warszawskiego, po wysłużeniu emerytury, na własne żądanie został uwolniony od służby z prawem noszenia munduru.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 2 marca.

(Ogrodniczka ze stanu obywatelskiego. Zanikanie wody w studniach artezyjskich. Lecznica homeopatyczna w Wilnie. Pijaństwo znikające dzięki propagandzie homeopatycznej. Żydowski dom pracy w Wilnie. Klinika dla zwierząt).

□ W okolicach Krakinowa córka mieszcowskiego obywatela ziemskiego, zamiast nudzić się, jak tyle innych panien wiejskich, beczynnem oczekiwaniem „losu”, stworzyła sobie zawód bardzo przyjemny i korzystny. Odbywszy studia ogrodnicze u p. Ed. Jankowskiego, urzędu obecnie ogrody owocowe w sąsiednich dworach, wprowadzając jednocześnie pszczelnictwo w majątku rodzicielskim i w osadach okolicznych. Nasze ogrody po większej części są przyczyną marnowania czasu, ziemi i pieniędzy: sadzą się byle jak nie raz drogo kupowane szczepy, nikt ich nie opatruje, nie leczy. Co wyrośnie cudem, ocalone od zajęcy, dziecięje następnie i w rezultacie duży stosunkowo nakład nie daje żadnego procentu. Z małym wyjątkiem kilku dworów, gdzie kultura drzew owocowych wysoko stoi, w znacznej większości tutejszych gospodarstw wiejskich sadownictwo — gałąź zaniedbana, traktowana jako zbytek, wybaczana tylko ludziom bogatym. Przyczyną takiego poglądu jest brak zupełny wykwalifikowanych ogrodników. Gdzie znajdzie się sumienny i światły ogrodnik, natychmiast dwory, zaścianki i wsie nawet z ogrodnictwa czerpią znaczne dochody. To właśnie już się daje zauważyć i w okolicach Krakinowa: jedna tylko osoba wskazała, do jakich rezultatów w tym kierunku dojść można, a od razu zamilowanie do ogrodnictwa wzrosło nakoło. Radzi są wszyscy, bo właściciele ogrodów mają prawdziwą wygodę z nich i dochód, a ogrodniczka pobiera pensji 3 rs. dziennie z utrzymaniem pomocnika i konia, czyli ma wynagrodzenie większe, niż np. nauczycielka domowa.

Szczególniejsze zjawisko spostrzegano w Wilnie w ostatnich czasach w wodostanie studni artezyjskich. Ilość wody w studniach, dawniej wierconych, widocznie się zmniejsza, w miarę przybywania nowych. Trzy studnie próbne, przebite u stóp góry Zamkowej przez prof. Wojsławę, wydają wodę w coraz szczuplejszej mierze; to samo przytrafiło się ze studniami, urządzonemi w posesji zarządu inżynierji. Temi dniami dokonano wiercenia nowej studni w łaźniach Agresta, wznoszonych na brzegu Wilji, przy Zielonym moście. Jednocześnie z wytryśnięciem wody u Agresta, znikła woda w studniach artezyjskich domów, wyżej położonych. Ponieważ w większości wypadków wiercenia prowadzono tylko na 18 sąż. w głąb, do pierwszej warstwy wodnej, a tylko cztery studnie w całym Wilnie przebito na 36 sążni, do drugiego horyzontu, wypadnie tedy przystąpić do pogłębienia cylindrów ku spodnim zbiornikom, ryzykując jednak spotkać i tu to samo zubożenie wody. Racjonalność zaopatrzenia Wilna w wodę systemem artezyjskim zaczyna wobec tych faktów

budzić wątpliwości. Pozostaje alternatywa sprowadzania wody z góry Wilji, lub z jeziora z pod Werek, z okolicy «Zielonej góry», gdzie cechuje wodę krystaliczna czystość i smak doskonały.

D. 28 lutego odbyło się doroczne zgromadzenie Towarzystwa zwolenników homeopatii. Towarzystwo wzrasta powoli; za krok pierwszy na drodze akcji czynnej uważamy lecznicę homeopatyczną, która ma wkrótce powstać w Wilnie, dzięki niezmordowanym zabiegom p. Dołińskiego, prezesa Towarzystwa; oczekiwane jest wkrótce zatwierdzenie przez ministerstwo projektu lecznicy, przedstawionego jeszcze w roku zeszłym. Homeopatia liczy u nas po dworach i plebanjach licznych zwolenników. Tak np. proboszcz gieranowski miesza u siebie codziennie tłumy chorych z najodleglejszych parafii. Chłopi cieszą się ze skutków kuracji i nie podejrzewają, że gdzieś tam spierają się ludzie, który system lepszy: dla nich najlepszy ten, który pomaga i nie kosztuje. Drugim dodatnim rezultatem leczenia proboszcza z Gieranowa jest ustanie pijatyki w okolicy. Chłop, poinformowany, że przy wódce lekarstwo nie skutkuje, boi się kieliszka bardziej, niż po złożonej przysiędze wstrzemięźliwości.

W sferach żydowskich krąży pogłoska o założeniu w Wilnie «Domu pracy» dla żydów, pozbawionych pracy. Przy taniej kuchni żydowskiej (obok rynku drzewnego) jest lokal, który może być użytkowany na ten cel. Projekt dość rozległy: jeden warsztat dla mężczyzn i jeden dla kobiet przychodnich. obok tego internat ze szkołą profesjonalną dla ubogich dziewcząt. W związku z warsztatami podnoszoną jest myśl o fermie rolniczo-gospodarskiej na którymś z placów, należących do miasta, jest nadzieja poparcia materialnego ze strony komitetu pracy rzemieślniczej i rolniczej, lub z funduszy bar. Hirsza. O ile chodzić będzie o ziemię miejską, dozna projekt ten zapewne losu podobnego projektu mińskiego żyda-filantropa, który od lat kilku kołaczę napróżno do rady mińskiej z ofiarą kilku tysięcy rubli na założenie żydowskiej fermi rolniczej, z warunkiem nadania tej fermie kawałka ziemi miejskiej.

Wileńska filja Towarzystwa opieki nad zwierzętami zajmuje się projektem założenia w Wilnie kliniki dla zwierząt, kosztem 5 tys. rubli, legowanych na ten cel przed 5 laty przez radcę Gajewskiego. Za takie pieniądze trudno coś na większą skalę zbudować, dla oszczędzenia zatem wydatków proszono magistrat, aby darował na klinikę plac na zamku Świętojakóbskim. Rada nie odrzuciła wniosku, lecz prosiła o wskazanie innego placu, tańszego.

A. R. Z.

Mińsk, 3 marca.

(Zgromadzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego).

□ Zjazd członków naszego Towarzystwa rolniczego odbył się 2 b. m. Przyjęto 22 nowych członków i uchwalono podnieść do 200 rs. wydatki roczne na czytelnię i prenumeratę pism rolniczych.

W sprawozdaniu z działalności sekcji leśnej i biura leśnego za całe ubiegłe trzecie wykazał dr. Z. Święcicki i poparł cyframi swe twierdzenia, że rozwój działalności pomienionych instytucji nieznacznie, ale stale zwiększał się; zmniej-

szenie personelu zawiadowczego nie przyczyniło się do zmniejszenia rezultatów pracy. P. Wiktor Ciundziewicki, leśniczy, wystąpił z projektem reorganizacji sekcji leśnej: po przedstawieniu warunków, w jakich sekcja powstała, i następnie jej historycznego rozwoju, proponował znieść posadę stałego przewodniczącego, za zadanie sekcji postawić popularyzację wiadomości, potrzebnych przy taksacji lasów, wyrobie materiałów leśnych, pisaniu kontraktów; p. Ciundziewicki oświadczył, iż, jako pierwszy krok w tym kierunku, napisał popularną broszurę i oddał ją do rozpatrzenia sekcji leśnej. Przy obecnym biurze proponował p. C. zostawić tylko prawo robienia planów gospodarstw leśnych. Po bardzo ożywionych debatach, ogół przychylił się do zdania, że dotychczasowa działalność sekcji leśnej i biura, obfita w rezultaty, była zawsze praktyczną i komercyjną. Dla porządku w zarządzie uznali członkowie niezbędność stałego sekretarza i stałego prezydującego.

Gubernialny zarządzający dobrami państwa, p. Bazilewicz, oświadczył w imieniu ministerstwa, że na początek sierpnia r. b.znaczony jest w Mińsku wszechrosyjski zjazd właścicieli gospodarstw leśnych. P. Bazilewiczowi poleciło ministerstwo zwrócić się do naszego Towarzystwa z propozycją, by takowe obmyślało i postawiło pytania, obmyśliło program zjazdu, zorganizowało lokale i ekskursje. Poprzednie zjazdy odbywały się w Moskwie, Kazaniu i Kijowie.

Kwestją najbardziej palącą jest dla całego kraju zachodniego uregulowanie sorwitutów leśnych; sprawa ta stanowi punkt pierwszy obrad zjazdu. Walne zebranie wysadziło z grona swego liczną komisję, mającą się zająć organizacją zjazdu.

Obrady niedzielne przeciągnęły się do godz. 1 w nocy. Najwięcej czasu zajęło szczegółowe omówienie pojedynczych punktów statutu asekuracji wzajemnej; regulamin jest wypracowany ostatecznie i niedługo będzie wysłany do zatwierdzenia. Następne posiedzenie, w poniedziałek, poświęcono odczytaniu referatów o tem, jaką ma być działalność Tow. roln., by rezultaty w poszczególnych działach rolnictwa obfitowały w praktyczne rezultaty; następnie przystąpiono do wyboru dyrektorów i zebrania zapisów do przyszłego syndykatu. Sprawozdanie szczegółowsze odkładam do następnego listu.

L. C.

Kowlo, 26 lutego.

(Stan rolnictwa. Obciążenie hipoteczne własności większej. Chylenie się do upadku małej własności. Rozwój przemysłu. Pieniąctwo wśród ludu i jego skutki. Ruch ludności).

□ Rocznik tutejszego Komitetu statystycznego zawiera sporo faktów, charakteryzujących wielostronnie stan naszej guberni. Jednym ze smutniejszych objawów, zaznaczonych w roczniku, jest stopniowy upadek rolnictwa, pomimo, że ludność miejscowa uważana jest za pracowitą i dbałą o postęp w gospodarstwie, o tym upadku świadczy przede wszystkim nadzwyczajna szybkość, z jaką wzmaga się odłuzienie ziemi w ostatnich latach. Kiedy do r. 1889 było na przestrzeni 325,460 dzies. — 833 majątków, zastawionych w bankach wileńskim i talskim za sumę 9,728,300 rs., to w roku 1896 liczono już 1,959 majątków na

przestrzeni 481,299 dzies., obciążonych sumą 17,729,100 rs. dług; doliczając do tego pożyczki, zaciągnięte w Banku szlacheckim, otrzymamy poważną cyfrę 21,375,500 rubli. Powyższe obliczenie stosuje się do większej i średniej własności, odłuzenie zaś małej, włościańskiej, jest trudniejsze do określenia. I do chat włościańskich jednak zaczyna zaglądać bieda, z powodu podziału ziemi na drobne parcele, ciągłych procesów i przeszkód, stawianych przez ościenne Prusy w zbycie koni, nierogacizny i gęsi, wysyłanych dotychczas przeważnie przez gospodarstwa włościańskie. W roku ubiegłym wywieziono przez komory celne gub. kowieńskiej ptactwa za 442,598 rs., koni zaś za 794,086 rs. Gospodarstwo mleczne, wprowadzone z powodzeniem w majątkach większych, nie jest dostępne dla włościan. Może rozwój przemysłu, dający się zauważyć od lat kilku, powstrzyma choć w części emigrację i podniesie dobrobyt, chociaż i tu zastrzedz należy, iż więcej jest fabryk, przetwarzających surowe materiały, przywożone z dalszych stron, niż miejscowe.

Miastem, w którym najwięcej wzrasta ilość fabryk, są Szawle. Wracając jednak do spraw ziemskich, zaznaczmy, że parcelacja, która z wielu względów jest pożądaną, obecnie idzie powolniej, niż w zeszłych latach, w braku stosownej organizacji pośredniczącej i z powodu zubożenia włościan. Od chwili uwłaszczenia do bieżącego roku zwiększyli oni jednak drogą kupna o dziewiątą część ilość otrzymanej przez nadział ziemi.

Pieniąctwo ogromnie się zwiększa i to przeważnie w sądach pokoju. Już nie tylko ilość, ale i ogólna wartość spraw, tam rozpatrywanych, przewyższa o wiele sądy okręgowe. Suma powództw w sądach pokoju wynosi 1,966,991 rs., w okręgowym zaś — 1,663,320 rs. Mając na względzie, że sprawy mniejsze ponoszą stosunkowo większy procent kosztów i prowadzone bywają przeważnie przez pokatnych doradców, musimy przyjść do wniosku, że ta rubryka wydatków wielkim jest ciężarem w budżecie małej własności, nie rachując już czasu, straconego przez strony procesujące, i środków. Duchowieństwo nasze powinno zwrócić uwagę na szerzące się wśród ludu krzywoprzysięstwo, połączone z przekupstwem. Plaga ta utrudnia wielce sprawiedliwe osądzenie spraw, zwłaszcza w sądach pokoju, opierających się przeważnie na zeznaniach świadków.

Przyrost ludności przedstawia się dość pomyślnie, liczba jej zwiększyła się o 21,455, co stanowi 1,3 proc. Godnym jest zaznaczenia fakt, że w guberni naszej liczba mężczyzn jest większą, niż kobiet.

Wawer.

□ Z Saratowa piszą do nas: Dnia 26 stycznia odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności przy tutejszym kościele katolickim. Członków liczyło Towarzystwo w 1896 r.—70, prosiło o wsparcie 37 osób; odmówiono 10 osobom. Prośby o wsparcie sprawdza jeden z członków zarządu. Finanse Towarzystwa są następujące: przychód wynosił w 1894 r.—2,388 rs., w 1895 r.—5,338 rs., w 1896 r.—7,557 rs.; rozchód: 1894 r.—1,828 rs., 1895 roku—3,145 rs. i 1896 r.—3,139 rs. Na 1897 rok pozostało 4,417 rs. Zaznaczyć należy, że w 1896 r. z przedstawienia amatorskiego, wieczorów i loterii wpłynęło czystego dochodu 2,067 rs. Utrzymanie przytułku

dla starców (6 osób pięci obojga) kosztowało 736 rs. Towarzystwo wydatkowało 862 rs., resztę dały ofiary. Sprawozdanie zarządu jednogłośnie zatwierdzone zostało przez zebranych; na propozycję prezesa, proboszcza br. Szembeka, ogólne zebranie jednogłośnie wybrało p. F. Szymańskiego na członka honorowego za usilną jego pracę dla dobra Towarzystwa, na członka honorowego wybrano również panią Maszkowską, za organizację amatorskich przedstawień na rzecz Towarzystwa; serdeczną wdzięczność wyraziło zebranie skarbnikowi zarządu, p. J. Żurkowskiemu, opuszczającemu miasto nasze, za jego trzechletnie prace w zarządzie. Zarząd Towarzystwa składają obecnie następujące osoby: prezesem jest proboszcz, br. Szembek, członkami: A. Budkiewicz, L. Zahorski, P. Zabiello, A. Smoliński, ks. J. Kasperowicz, K. Zaleski, J. Brzeziński, J. Łascki i F. Szymański. Komisję rewizyjną stanowią pp.: B. Ruszczykowski, S. Podgórski i J. Auer. *Mrowka.*

± Ze Szpoły (pow. zwinogrodzki, gub. kijowskiej) otrzymały «Pietierb. Wied.» następującą korespondencję: «Piszę pod świetem wstrząsającym wrażeniem przebytych przez nas dzisiaj strasznych chwil: d. 18 lutego, o godz. 3 popoł., olbrzymi tłum włościan wtargnął do naszego miasteczka i rozbili magazyny, domy i składy towarów, wyłącznie należące do żydów. Mnóstwo bogatych magazynów, drobnych sklepów, oraz setki domów spustoszonych zostało w ciągu jakichś czterech godzin przez tłum, działający z jakąś siłą żywiołową, niszczący wszystko, co się znalazło na jego drodze. Szpoła, miasteczko, słynące ze swojego kwitnącego handlu i względnie porządku, przedstawia teraz widok miasta, spustoszonego przez nieprzyjaciela. Okna i drzwi w domach powybijane, meble i różne domowe sprzęty poniszczone; obok magazynów leżą góry towarów, do których naturalnie ciągną całe korowody bab i dzieci, ażeby zabrać do domu «żydowskoje dobro». Za powód do pogromu posłużyła zwada włościanina z żydem kowalem, która zamieniła się wkrótce w bójkę, a zakończyła w tak fatalny sposób dla Szpoły. W następnym liście do tegoż pisma korespondent donosi, że ogólna liczba strat, poniesionych przez żydów, wynosi około miliona rubli. Do Szpoły przybył gubernator kijowski z kozakami: część winnych zaraz ukarano różgami, część zakuto w kajdany i wyprawiono do Kijowa. Napad podobno był przygotowany zawczasu.

± Z Charkowa piszą do nas: Otwarcie szkoły Towarzystwa dobroczynności odbyło się w drugiej połowie ubiegłego stycznia. Przyjęto do szkoły 18 uczniów i uczennic w wieku od 7—12 lat. Wykłady religii prowadził ks. wikariusz Taraszkiewicz, język rosyjski wykłada p-na B. Wielohorska, geografję i kaligrafję—p. K. Nejman, arytmetykę—p-na H. Polańska. Do komisji szkolnej, która stanowi zarazem i radę pedagogiczną, zaproszono: P-nę A. Waszkiewiczównę, pp.: prof. uniwersyteckiego i gimnazjalnego Szeplewiczę, Kłopotowskiego i B. Krajewskiego, M. Lewicza i d-ra med. I. Pęskiego. Na stanowisku zarządzającego szkołą okręg naukowy zatwierdził magistrat A. Krajewskiego. Środki, jakimi rozporządza szkoła, są tak szczupłe, iż członkowie komitetu zobowiązali się zbierać między sobą datki miesięczne na zaspokojenie nieodbitych potrzeb szkoły i uczniów. Oczekujemy nowych wyborów syndyków. Metropolita unieważnił wszelkie wybory z powodu pominięcia niektórych obowiązujących przepisów. Nakazując nowe wybory, metropolita wskazuje na ścisłe przestrzeganie następujących warunków: Proboszcz obowiązany przedstawić czterech kandydatów na syndyków, z tych gmina większością głosów wybiera dwóch. D. 28 z. m. wyjechali do Petersburga dwaj delegaci parafjan w celu przedstawienia sprawy JE. metropolicie. *K. A. B.*

± Kaukaz. Według doniesień prasy rosyjskiej, na Kaukazie znajduje się wielu roz-

bójników, z którymi władzom miejscowym bardzo trudno walczyć. Rozbójnicy ci—jak opowiada p. Kaukaziec w «Piet. Wied.»—są zorganizowani w bandy karne, odważne do zuchwalstwa, wybornie uzbrojone. Napadają na wieś jakąś, pozabijawszy mężczyzn, pogwałciwszy kobiety, zabrawszy z sobą wszystko, co ma pewną wartość, rozbójnicy ci ukrywają się po za granicami Turcji lub Persji i są tam od pogoni zupełnie bezpieczni. Tymczasem władze miejscowe, jeśli nawet na wieść o jakimś napadzie zbiorą kilkudziesięciu ludzi i chcą ścigać rozbójników, nie im zrobić nie mogą, bo ludzie mają niechętnych, źle uzbrojonych, a nawet takich, którzy sami lubią się bawić rozbójem i kolegom krzywdy robić nie myślą. Autor radzi, żeby uzyskać od rządów tureckiego i perskiego pozwolenie ścigania rozbójników na terytorjum tych państw po za granicami Rosji.

± Z Rostowa nad Donem piszą do nas: D. 24 lutego w klubie rostowskim odbył się doroczny, przez nas wszystkich oczekiwany wieczór polski. Niewiadomo z jakich powodów rozeszła się pogłoska, że w tym roku wieczoru nie będzie, a ponieważ jest to jedyna zabawa, na której gromadzi się nasze towarzystwo nie tylko z miasta, ale i z jego okolic, więc wiadomość o balu przyjęta została z prawdziwą radością. Gospodarze i gospodynie wywiązały się ze swoich zadań wybornie. Tańce rozpoczęto polonezem; do pierwszego kontredansu stanęły 64 pary; o godz. 2 rządzono wspólną kolację, podczas której wypito zdrowie gospodyń i gości; następnie bawiono się ochoczo do wpół do ósmej rano i zakończono bal ochoczym białym mazurem. *P-tor.*

± Witebsk. W d. 12 z. m. zatwierdził magistrat tutejszy warunki budowy i eksploatacji tramwaju elektrycznego. Kwestja tramwaju elektrycznego w Witebsku podniesioną została w r. 1895 i w tymże roku magistrat zawarł umowę z przedsiębiorcą francuskim, p. Guylom, na warunkach koncesyjnych. P. G. podjął się budowy na koszt własny i nadto opłat rocznych od 500 do 1,500 rs., za prawo eksploatacji w ciągu lat 40. Po upływie tego terminu, tramwaj przechodzi na własność miasta. Na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych umowa ulegała przeróbkom i uzupełnieniom. Obecnie, po załatwieniu strony formalnej, w kwietniu zostaną rozpoczęte roboty i zapewne na jesień tramwaj oddany zostanie do użytku publiczności.

± Z Jekaterynosławia piszą do nas: Rodacy nasi, których koło coraz się zwiększa w Jekaterynosławiu, zaczynają publicznie się bawić. D. 17 lutego, z inicjatywy kilku osób dobrej woli, urządzono tańczący wieczór, który się udał w całym znaczeniu tego słowa, tak, iż słusznie nazwać go można jednym z najbardziej ożywionych w tym sezonie. Zaproszeni goście z miasta i dalszych okolic licznie się zbrali i stworzyli razem ogromne towarzystwo, tak, że w sali, pięknie ubranej kwiatami, było trochę ciasno. Zabawę zaszczyciło swą obecnością kilka osób z miejscowego towarzystwa wyższego. Kamiński, z dyrektorem na czele, licznie był reprezentowany. *T.*

± Saratów. Organ miejscowy donosi, że osoby, skazane na ciężkie roboty za uczestnictwo w zaburzeniach podczas cholery w r. 1892, zostały zaliczone, na mocy ukazu Najwyższego z d. 1 maja tegoż roku, do kategorii osłedźców, a obecnie udzielono im prawa zapisywania się do ksiąg stanu mieszczańskiego w Syberji, za zgodą miast tamtejszych. Skazani zaś na kary pomniejsze, za wykroczenia tegoż rodzaju, otrzymali prawo powrotu do miejsc urodzenia, z pewnego rodzaju ograniczeniami, albo też zupełne ulaskawienie.

± Mohylów nad Dnieprem. Skarży się «Nowoje Wremia», że w Mohylowie korespondenci do gazet nie są dopuszczani na posiedzenia zarządu miejskiego. Prezydent miasta miał się wyrazić, że obecność korespondenta na posiedzeniu mogłaby wzbudzić

ze strony radnych szereg pytań niepożądanych i nieprzyjemnych.

± Wilno. Właścicielka uroczych Werek, księżna Hohenlohe, mimo 70 lat wieku, jest, jak wiadomo, zapaloną myśliwą, szczególnie na grubego zwierzę. W początkach lutego np. polowała w swoich dobrach z obławą i sama zabiła dwa wielkie niedźwiedzie.

± Grodno. Wskutek zmowy dorozkaczy miejscowych, prezydent miasta—jak donosi «Now. Wr.»—telegraficznie zawezwał z Wilna na koszt miasta dziesięciu dorozkaczy wileńskich. Koledzy ich grodzieńscy ogłosili bezrobocie wskutek tego, że kazano im zaopatrzyć się w ekwipaż kryte.

± Odesa. D-rowsie Filipowicz, Kozłowski i Czaużański wydali w języku ruskim broszurę, p. t. «Odesa, jako miejscowość lecznicza»; broszura szczegółowo zaznacza czytelnika z klimatem odeskim, które bezwątpienia zajmą ważne miejsce w balneoterapii.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. W. Drz. w W. Fabryka serów szwajcarskich ks. Mieszczerskiej znajduje się w maj. Dugino, st. Dugino, smoleńskiej guberni. Takież sery wyrabiają się jeszcze w maj. Dolluska p. A. Mieszczerskiego (nie księcia) prz. Witebsk.

W. J. B. w B. Żądany adres jest: Michajłowska pioszczad, № 2, m. 23. Przypominamy się pamięci.

ROZMAITOŚCI.

↓ Podróżnik rosyjski, jadący z Kutna przez Strzałkowo do Poznania, zamieścił swe wrażenia w «Dzienniku Warszawskim». Razi go od Strzałkowa wyłącznie panująca niemczyzna, a w Poznaniu widzi on tylko niemieckie kirkki, poprzerabiane z katolickich kościołów, dalej pruskich oficerów z «napuszonem obliczem», przed którymi się publika rozstępuje. «My tu takich oficerów nie znamy—odpowiada «Dziennik Poznański»—i nigdy się nie słyszało skarg na ich butę. A co do «kirkków», także jest podróżnik w błędzie, bo z protestanckich kościołów Poznania tylko jeden jedyny kościół garnizonowy był poprzednio kościołem katolickim».

↓ Pojedynek na pałasze odbył się d. 6 b. m. we Lwowie pomiędzy polakiem hr. D. a Niemcem bar. G., porucznikiem huzarów. Baron G. odniósł dość znaczną ranę w głowę.

↓ W Krakowie d. 15 b. m. zastrzelił się, jak donoszą telegraficznie do «Kur. Warsz.», p. Kaz. Landie, ekonomista.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

* Z Carycyna piszą do nas: Ludność polska i katolicka w mieście i okolicy (200 rodzin) składa się przeważnie z wyrobników, ludzi, trudniących się drobnym handlem, oraz urzędników. Należymy do parafji saratowskiej, odległej latem, podczas nawigacji, o 400, a zimą o 1.000 wiorst; wskutek tego, rzadko widzimy księdza. Parę lat temu przyjeżdżał proboszcz saratowski i, nie mogąc znaleźć odpowiedniego lokalu, zmuszony był odprawiać nabożeństwo i przygotowywać dzieci do pierwszej spowiedzi w sali klubowej. Wówczas powstała myśl zbudowania kaplicy. Do wykonania projektu wybrani zostali pp.: Błaty, Wołk-Laniewski, Kossakowski, Męczyński.

ski i Bejnarowicz. Podano prośbę o pozwolenie zbudowania kaplicy, tymczasowo zaś wynajęto prywatny lokal na przyjazd księdza i odprawienie nabożeństwa. Inżynier, p. Józef Biały, zrobił plan małego kościołka i domu, jemu też należy się wdzięczność za pomoc materialną, oraz podtrzymanie ducha w wątplących o skutku naszej sprawy. Małżonka p. Białego gorliwie krząta się około nauceńcia biednej dziatwy pacierza i religji. Zarząd miasta ofiarował plac dla kaplicy, zaś obywatele tutejsi: p. Edw. Kolman kamienie na fundament, a p. L. Kosakowski drzewo na dom. Tego jednak nie dość, a więc za każdą najmniejszą bodaj ofiarę nadesłaną z całego serca powiemy „Bóg zapłać”. Ofiary należy przysyłać do Caryc na na imię inżyniera, p. Józefa Białego. lub do Saratowa na ręce proboszcza. J. M.

* **Przeor zakonu oo. Paulinów w Częstochowie**, ks. Rajman, wystąpił z podaniem do władzy o przeniesienie wojska, kwaternującego w zabudowaniach klasztornych na Jasnej Górze. Punkt wyjścia stanowi okoliczność, że, gdy obecnie komplet zakonników doszedł do przewidzianej w etacie liczby 24, pomieszczenie, rozporządzalne w klasztorze, tak dla kapłanów i dla służby, jako też dla gospodarstwa klasztorowego, spiżarni i t. d., stanowczo jest za szczupłe. Niema też stanowczo gdzie pomieścić członków orkiestry klasztornej. Odpowiedź na podanie przeora spodziewana jest niebawem, jak donosi „Przegląd Katolicki”. W tej chwili przesłane zostało do opinii naczelnikowi pow. częstochowskiego. Jednocześnie zwierzchność klasztorna czyni starania o pozwolenie zbierania składek na restaurację od stu lat nieodnawianego wnętrza kościoła jasnogórskiego, oraz zabudowań klasztornych. Na powyższe cele potrzebna jest suma do 200,000 rs. Mieści się już w niej fundusz na zupełną przebudowę wielkiego organu, bezczynnego dziś z powodu zupełnego zniszczenia.

* **W pustelni oo. Kamedułów reguły św. Romualda na Bielanych**, pod Warszawą — jak donosi „Kurjer Warsz.” — znajduje się obecnie tylko trzech zakonników. Najstarszym z nich jest o. Tadeusz Idźkowski, urodzony w r. 1815, a pozostający w zakonie od r. 1838, czyli od lat 59. Drugi z kolei o. Florjan Marczewski, urodz. w r. 1826, wykonał śluby zakonne w roku 1862; trzeci zaś o. Benedykt Żegorski, urodzony w r. 1840, przebywa w zakonie od roku 1870.

* **D. 5 z. m. w m. Orynińce**, na Podolu, zmarł proboszcz parafji, karmelita, ks. Wincenty Kulesza, w wieku lat 56, w kapłaństwie 38. R—Ch.

ZAGRANICZNE.

* Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim ponowiło, jak wiadomo, swój wniosek o zniesienie banicji jezuitów. W motywach powiedziano: Dnia 20 lutego 1895 r. uchwalił parlament zniesienie ustawy banicyjnej przeciw jezuitom, wydanej w r. 1870. D. 17 czerwca 1896 r. oświadczył kanclerz rzeszy, że rada związkowa nie ukończyła jeszcze badania, czy i pod jakimi warunkami możliwe jest przyjęcie uchwały parlamentu. Do 22 b. m. nie nadeszła jeszcze decyzja rady związkowej. Z tego przewrócenia spraw wnioskują podpisani, że rada związkowa nie wyda wogóle decyzji w sprawie uchwały parlamentu z d. 20 lutego 1895 r. W tych tedy warunkach nie pozostaje podpisany inna droga, jak ponowienie dawnego wniosku i spowodowanie ponownej uchwały parlamentu. Wniosek podpisali wszyscy członkowie centrum, z hr. Hompeschem na czele, posłowie hanowerscy i wszyscy posłowie polacy.

* **Kolegium grecko-uniickie w Rzymie** ulegnie przekształceniu. Ponieważ przywrócone będzie dawne kolegium rusińskie, które w dawniejszych czasach połączone z kolegium greckiem, w którym wychowywali się grecko-uniicy z Grecji i Sy-

cylii, przeto kolegium greckie zostało teraz oddane pod zwierzchność patriarchy greckomelchickiego. Patriarcha melchicki, Jussef, przysłał do Rzymu dziesięciu młodych arabsów z Libanu, należących do obrządku melchickiego, cel: wychowania ich i wykształcenia na księży. Obecnie więc rumuni katoliccy, bułgarzy i grecy będą kształceni razem z melchitami. Co zaś do rusinów, to ci będą przeniesieni do nowego, a raczej dawnego kolegium, jak tylko będzie odrestaurowane, na co cesarz austriacki ofiarował znaczną sumę pieniężną.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

* **Wydane w roku 1894** **prawidła o pojedynkach** uległy krytyce w feljetonie gazety „Narod”. Autor artykułu dowodzi, że w Rosji w przeciwstawieniu do zachodniej Europy pojedynki nigdy, a zwłaszcza w ostatnich czasach, nie należały do zwyczajów popularnych. Za przykładem Zachodu w Rosji wprowadzono do sfer oficerskich w r. 1894 sądy honorowe, mające na celu orzekać, czy w wypadku jakiegś obrzydnego dopuszczenia do pojedynku, czy też sprawę załagodzić innym sposobem. Otóż, zdaniem autora, takie sądy honorowe w Niemczech np., o ile możności, zapobiegają pojedynkom, gdy tymczasem w Rosji, przeciwnie, podrażnione na siebie wzajemnie strony zmuszają do zmycia obrazy, częstokroć pozornej lub nawet urojonej, krwią własną. Autor przytoczył na dowód kilka faktów, zaczerpniętych z książki p. Drużinina, p. t. „Sąd, cześć i pojedynek”, gdzie opowiedziano, jak sąd honorowy wywierał nacisk na oficerów, którzy zupełnie obrażonymi się nie czuli, aby wyzwalali na pojedynki serdecznych swych przyjaciół. Tym sposobem — mówi autor — sądy honorowe w zachodniej Europie wpłynęły na zmniejszenie się epidemii pojedynkowej, gdy tymczasem w Rosji zmuszają do starć krwawych i najczęściej kończących się śmiercią ludzi, którzy bynajmniej z sobą, bić się nie chcą. W końcu autor wypowiada zdanie, że właśnie obecnie najwłaściwszą byłaby chwila, aby przepisy o sądach honorowych i pojedynkach między oficerami z r. 1894 poddać rewizji, gdyż, według doniesienia „Russk. Inwalida”, wkrótce decyzji Rady państwa poddane zostaną prawidła o pojedynkach między osobami wojskowymi a cywilnymi, oraz że wkrótce też sama Rada państwa będzie rozpatrywała projekt nowego kodeksu karnego. Kodeks ten, mimo, że łagodniejszymi, niż dotąd, karami grozi za niektóre wykroczenia, dla pojedynkujących się, przeciwnie, jest daleko surowszym, niż to było dotychczas.

* **W komisji**, utworzonej celem reformowania sądownictwa, obecnie, jak donosi „Łucz”, toczą się żywe obrady w kwestji sądów przysięgłych. Komisja kieruje się poglądem, że sąd przysięgłych jest instytucją żywotną, zupełnie odpowiadającą wymaganiom sprawiedliwości i narodowemu poczuciu prawa. Zarazem jednak dają się słyszeć uwagi, iż obecna organizacja sądów przysięgłych ma pewne wady, które należałoby usunąć. Gazeta ta zaznacza, że i teraz wzbudzają wątpliwości te same sporne punkty, nad którymi tak długo debatowano po roku 1860, w czasie kodyfikacji ustaw sądowych, zamierzono np. wprowadzić do składu sędziów przysięgłych żywość prawniczą; postanowić, by wyroki potępiające zapadały jednogłośnie, zmienić system stawiania pytań, celem pozostawienia większej swobody stronom. Wszystkie te kwestje przez komisję, która zredagowała ustawy sądowe, były roztrząsane i odrzucone. Jedno tylko pytanie nie było i nie mogło być stawiane przed laty trzydziestu, a mianowicie: czy należy skasować wszystkie obecnie egzystujące ograniczenia wyznaniowe, przy wyznaczaniu przysięgłych?

** Z polecenia walnego zgromadzenia adwokatów petersburskich rada adwokacka opracowała projekt uregulowania normy honorarium w sprawach, dotyczących odškodowania za wypadki na drogach żelaznych i fabrykach. Projekt ten rozpatrywało zgromadzenie walne adwokatów w dn. 28 lutego. Uchwalono ograniczyć honorarium w sprawach wzmiarkowanych do normy, określonej przez takse urzędową.

Z SĄDÓW.

** W kwestji zasadniczej, co należy uważać za akt samowoli względem nieobecnego gospodarza, świeżo Senat rządzący wydał rezolucję. Według komunikatu, ogłoszonego w „Prawit. Wiestn.”, sprawa tak się miała: szlachcic A., wtargnąwszy do ogrodu, którego właścicielem był B., nie zważając na protest obecnego tam ogrodnika, odebrał miejscowym robotnikom łopaty, a potem, z pomocą własnych ludzi, ścinał i wywioził kilka drzew dla siebie. Poszkodowany B. oskarżył szlachcica A. o samowolę: naczelnik ziemski znalazł, że ze względu na swą nieobecność w ogrodzie, B. nie ma prawa skarżyć A. o gwałt i samowolę, a przeto oskarżonego od odpowiedzialności uwolnił. Zjazd powiatowy, zupełnie inaczej zapatrując się na tę sprawę, skazał A. na areszt dwutygodniowy; rząd gubernialny znów wyrok ten skasował i sprawę umorzył, nie widząc w niej istoty przekroczenia. Minister sprawiedliwości jednak polecił pełniącemu obowiązki nadprokuratora sprawę wytoczyć przed połączonymi departamentami karnym i kasacyjnym Senatu rządzącego, który w czynie A. uznał gwałt, przeciwko B. popełniony, wyrok rządu gubernialnego skasował i polecił tej instytucji sprawę w dalszym ciągu skierować według wymagań prawa.

** Przed laty kilkunastu przed sądem okręgowym w Łucku, z udziałem przysięgłych, toczyła się sprawa o zabójstwo, dokonane na osobie obywatela ziemskiego Milewicza. Wśród oskarżonych znajdował się syn zabitego, Aleksander Milewicz, którego skazano na 15-letnie roboty ciężkie. Gdy po ośmiu latach tej kary, na mocy manifestów Najwyższych, M. przeniesiono do kategorii osiedleńców, opuścił on pokrywającemu miejsce pobytu i podążył w strony rodzinne, pragnąc usprawiedliwić się i dowieść swej niewinności. Skazany ponownie za ucieczkę z Syberji, M. zamknięty został w więzieniu w Łucku, z kąd zaniósł podanie do Najjaśniejszego Pana. W dniu 11 lutego do celu p. Milewicza wszedł prokurator sądu, ogłaszając więźniowi, iż z woli Najwyższej jest wolnym.

** W sprawie wykrytego niedawno we Lwowie szpiegostwa, o którym pisaliśmy w Nrze 7, otrzymał korespondent „Kurjera Codz.” od właściwej władzy urzędowe szczegóły. Powtarzamy te z nich, które uzupełniają przez nas podane. Prócz Wanczka (czecha) i Bartmana (syna kolonisty, Niemca), nie uwięziono ani we Lwowie, ani w Galicji wogóle w tej sprawie nikogo, a w szczególności żaden z oficerów pułków galicyjskich nie jest posądzony o tę zbrodnię, a tem samem nieprawdziwą jest pogłoska o aresztowaniu pensjonowanego od lat sześciu pułkownika Ilnickiego.

NOMINACJE.

** **Mianowani**: prezes sądu okręgowego w Mińsku, rz. r. st. **Sokołow** — prokuratorem przy izbie sąd. w Kazaniu; podprokurator przy izbie sąd. w Kijowie, rzeczyw. radca stanu **Kupczyński** — prezesem sądu okr. w Mińsku; prokurator przy sądzie okr. w Humanu **Bajbakow** — podprokuratorem przy izbie sąd. w Kijowie; sekretarz izby sąd. w Warszawie **Kurnatowski**, sędzia śledczy m. Suwałk **Gusiewicz**, sędzia gminny 5 okr. pow. marjampolsk., gub. suwalsk., **Bem** i podprokurator przy sądzie prowinc. zabajkalskiej **Kossowski** — członkami sądów okr.: pierwszy w Tobolsku, drugi i trzeci w Krasnojarsku, a czwarty w Czycie; sędzia pok.

okr. kamienieck. gub. podolsk. *Michnie-
wicz*—prezesem zjazdu tegoż okr. na bieżące
trzyście. Przeniesiony: prokurator przy
izbie sąd. w Kazaniu, rz. r. st. *Czeriaw-
ski*—do Kijowa.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

* W zeszłym roku, jak wiadomo, wsku-
tek moczystości koronacyjnych, **zniesione**
zostały w szkołach średnich **egzaminy**
przejściowe i uczniowie promowani byli
na podstawie stopni rocznych. Obecnie
w «Russkich Wiedom.» ukazał się artykuł,
nawołujący do tego, aby środek czasowy
otrzymał charakter reformy stałej, to jest
żeby egzamin i nadal przy przechodzeniu
z klasy do klasy wcale się nie odbywał.
«Now. Wrem.» żałuje, że dotychczas jesz-
cze nie zebrano od rad pedagogicznych
kompletu wiadomości co do tego, jaki wpływ
na postępy uczniów wywarło przeszłorocz-
ne zawieszenie egzaminów. Wiadomo jednak
z niektórych gazet prowincjonalnych, że
w takim lub innym miejscu rada pedago-
giczna, na stosowne zapytanie, odpowiedzia-
ła, iż, jej zdaniem, zwolnienie uczniów od
egzaminów żadnego wpływu szkodliwego
nie miało. «Now. Wremia» donosi też, że
główny zarząd nad wojskowymi zakładami
naukowymi również zamierza zająć się kwe-
stją, o ile możliwą jest rzeczą zniesienie
w tych zakładach egzaminów przejściowych.
Nauczyciele kijowskiego korpusu kadetów
urzędowo oświadczyli, że przeszłoroczny
sposób promowania uczniów dał dodatnie
rezultaty, gdyż kadeci wyrobili w sobie
głębsze, niż dotychczas, przekonanie o waż-
ności stopni, otrzymywanych w ciągu roku.
Tak więc zeszłoroczne uroczystości majowe
mogą się stać powodem ważnej w szkol-
nictwie rosyjskim reformy.

* Ministerstwo oświaty postanowiło,
jak donosi «Iuz», ażeby w szkołach
gminnych łotyskich, podczas dwóch pierw-
szych półroczy zimowych, oprócz rodzime-
go języka łotyskiego, wykładany był i ję-
zyk ruski w tym celu, by dać uczniom
możność przygotowania się do słuchania
wszystkich wykładów w dalszych półro-
czach w języku państwowym.

* Z Petersburga donoszą do «Odesk.
Now.», że kandydatkom wyznania mojżesz-
owego będzie dozwolony wstęp na wyższe
kursy medyczne dla kobiet, ale w ilości
nie większej nad 5 proc. ogólnej liczby stu-
dentek.

ZAKŁADY NAUKOWE.

* Z Jekaterynosławia piszą do nas:
Już w tym roku, we wrześniu, zostanie
tu otwartą wyższa szkoła górnicza,
o kursie trzechletnim. Szkoła na początku
mieścić się będzie w lokalu wynajętym,
potem w gmachu własnym. Pieniądze na
ten cel już są; plac ofiarowuje miasto. Do
szkoły ma być przyjmowana młodzież po
ukończeniu szkół realnych, a także klasycz-
nych. Wychowawcy przyszłej szkoły obo-
wiązani są mieszkać w internacie, o ile
w mieście nie mają bliskich krewnych. In-
terni płacić mają rs. 400, eksterni rs. 100
rocznie z góry, w dwóch ratach. Szkoła za-
liczona została do ministerstwa dóbr pań-
stwa, nadzór ogólny ma być powierzony zar-
ządowi górniczemu południowej Rosji.
Przyjmowani być mają tylko poddani ro-
syjscy; ukończenie szkoły daje dyplom i ty-
tuł technika górniczego. H L.

* Dowiadujemy się z «Wil. Wiestn.»,
że w gub. wileńskiej jest obecnie szkół
ludowych, z wyłączeniem chederów, 289,
z których 83 w miastach i 205 w powia-
tach, co, stosunkowo do ogólnej cyfry lud-
ności wileńskiej we wspomnianej gubernii, sta-
nowi jedną szkołę na 5,865 mieszkańców
pełni obojga. Oprócz tego jest jeszcze 59
szkół parafjalnych i 474 elementarnych,
pozostających pod zarządem duchowieństwa.
Łącznie z temi ostatniemi wypada jedna
szkoła na 1,457 mieszkańców.

* Akademia medyczna w Petersbur-
gu przygotowuje, z powodu przypadające-
go w roku przyszłym stulecia jej istnienia,
historję Akademii. Osoby, będące w posła-
daniu jakichkolwiek dokumentów, mogących
stanowić przyczynek do historii Akademii,
proszone są o łaskawe użyczenie takowych
na niedługi przeciąg czasu. Adresować na-
leży do naczelnika Akademii, r. t. Paszu-
tina.

* Mianowany: naczelnik 8 dystansu
dr. żel. petersb.-warsz., inżynier etat. przy
minist. komunik., *Trawczetow*—kuratorem
techn. szkoły kolejowej w Wilnie, na lat
trzy, z pozostawieniem na zajmowanych
urzędach.

DONIESIENIA.

TAKSA OGŁOSZEŃ „KRAJU“.

Za jednoszpaltowy wiersz nonpa-
reilem, lub jego miejsce:

w rubryce «Nadesłane»	rs. 1
w «Doniesieniach»	kop. 40
na stronach I i II okładki i w dziale informacyjno- ilustrowanym	» 35
na stronach III i IV okładki	» 25
na pozostałych stronach	» 15

Za nekrologi pobierać będziemy
za jednoszpaltowy wiersz, lub jego
miejsce:

nonpareilem (wzór druku)	kop. 40
petitem (wzór druku)	kop. 50
borgisem (wzór druku)	kop. 60
korpussem albo garmentem (wzór druku)	kop. 75

Koszt sporządzenia klisz do por-
tretów nekrologowych i ich odbicia
obliczamy:

przy portrecie jednoszpalt.	rs. 25
przy portrecie, zajmującym 2 szpalty	» 50

Za dołączenie ogłoszenia, pro-
spektu lub tym podobnych jednora-
zowo pobierać będziemy rs. 30, przy-
czem inserent ponosi kosztu opłaty
poczty (wynoszące po 1/4 kop. od
łuta każdego egzemplarza aneksu)
i kosztu przesyłki aneksów do Peters-
burga.

Administracja «Kraju».

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Belve- || w Wiedniu, III, Beatrixgas-
dere, od 1 maja do 30 wrz. se 14, od 1 paźd. od 30 kw.

JOHN NOWAK'S

THE

„White Eagle Hotel”
1078 Broadway, Buffalo, N. Y. (4356)

U KOCHA W WARSZAWIE,
Włodowa, 12 2,
(1588) można się do-
brze i tanio ubrać.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45,
d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadz-
kiego, Kuniewicz, Natansona, Rogowi-
cza, Thiemego, Tyrchowskiego i Wina-
wera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobie-
cami, jako też spodziewające się słabości, za
opłatą 1 do 5 rs. dziennie; za całkowite
utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołą-
cza się dla wszystkich prenumeratorów:
Karta III Albumu «Kraju», oraz dla prenu-
meratorów prowincjonalnych cennik składu
nasion «Tadeusz Kowalski i A. Trylski»
w Warszawie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[W sprawie kredytu hipotecznego dla miast
prowincjonalnych. Kredyt włościański. Ka-
sy oszczędności jako źródło kredytu drob-
nego. Dalsze ograniczenia w sferze dzia-
łalności Banku państwa. Sekcja rolna ki-
jowskiego Tow. rolniczego].

W pismach warszawskich ukaza-
ła się pogłoska, że w Wiedniu gru-
pa bankierów i kapitalistów krząta
się około zorganizowania konsorcjum,
któreby udzielało kredytu hipotecz-
nego na nieruchomości miejskie
w Królestwie. Dało to powód «Kurje-
rowi Codziennemu» do zamieszczenia
szeregu artykułów, w których, pod-
nosząc rzeczywistą potrzebę u nas
kredytu hipotecznego w zakresie
większym, niż dotychczas—występu-
je z projektem utworzenia w kraju
nowej instytucji kredytowej, Banku
hipotecznego, któryby udzielał po-
życzek na drugie numery hipotek
tam, gdzie towarzystwa kredytowe
już działają, i wyłączał je w tych
miejscowościach, gdzie towarzystw
kredytowych niema. «Gaz. Handl.»,
nie kwestjonując użyteczności ban-
ku, zaznacza jednak, że urzeczywist-
nienie projektu napotyka przeszkody
nieprzewidywane. Myśl bowiem
Banku hipotecznego nie jest nową,
agitowała się ona niedawno, ale od-
nośny projekt, przedstawiony do
władz decydujących, został odrzucony
przyczem za główny powód odmowy
podano zasadę, iż ministerstwo skar-
bu uznaje za właściwe, by kredyt
hipoteczny opierał się nie na zasa-
dach banków akcyjnych, ale na wza-
jemnej odpowiedzialności dłużników.
Wobec tego «G. H.» występuje z wła-
snym projektem, a to rozszerzenia
działalności już istniejącego Towar-
zystwa kredytowego m. Warszawy
na wszystkie miasta Królestwa, jak
również podniesienia normy pożyczek
do 60 proc. szacunku nieruchomości.

Jak wielkiej wagi jest sprawa
kredytu hipotecznego dla miast pro-
wincjonalnych, dowodzi kilkakrotne
wznawianie tej sprawy w ciągu
ostatniego 20-lecia. W r. 1876 je-
nerał-gubernator warszawski, na sku-
tek starań odnośnych sfer, przedsta-
wił ministrowi skarbu memoriał
z propozycją pozwolenia Towarzy-
stwu kredytowemu ziemskiemu udzie-
lania pożyczek na nieruchomości
miejskie. Projekt jednak, dla roz-

maitych przyczyn, uchwały nie uzyskała. Wskutek tego w roku 1885 w warszawskim oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu poruszono projekt zawiązania samodzielnego Towarzystwa kredytowego, obejmującego mniejsze miasta Królestwa, przyczem w obradach brali udział delegaci Piotrkowa, Suwałk, Łomży, Siedlec, Płocka i Kielc. Przygotowana ustawa znowu jednak zatwierdzenia nie uzyskała. W rezultacie poszczególne miasta zaczęły się starać o samoistne towarzystwa i obecnie, oprócz Warszawy, towarzystwa kredytowe miejskie istnieją: w Łodzi, Lublinie, Kaliszu i Płocku. Reszta miast, nie mogąc się zdobyć na własne towarzystwa, jest i nadal zupełnie pozbawioną kredytu. Wobec tego projekt «Gaz. Handl.» wydaje się nam bardzo na czasie, a wyróżnia się przytem dodatnio z pomiędzy innych projektów tem, że nie żądając nowej instytucji, poprzestaje na rozszerzeniu operacyj już funkcjonującego Towarzystwa, co jest znacznie łatwiejsze do przeprowadzenia.

W sprawie kredytu, dla włościan tym razem, zabiera także głos p. J. Moszyński w wydanej świeżo broszurce, p. t. «W sprawie kredytu włościańskiego». Zasadnicza myśl broszury jest ta, że przy braku u nas odpowiedniej organizacji kredytu drobnego, niezbędnego zwłaszcza dla zapobieżenia drobieniu działów i dla spłaty współwłaścicieli, wypełnienie tej luki w stosunku do włościan powinni wziąć na siebie obywatele ziemscy. Ale, że «słowo bez czynu jest martwe», więc w pracy swojej ilustruje p. M. historję własnych prób w tym kierunku, które, trzeba to przyznać, okazały się bardzo pomyslnie. Pożyczki udziela p. M. za zabezpieczeniem hipotecznem, w jakim celu dłużnik winien założyć przy pobliskim sądzie pokoju księgę hipoteczną, dług zaś amortyzuje się w ciągu lat 15 za coroczną spłatą 9 proc., z których 5 proc. idzie na umorzenie kapitału. Na tych warunkach w przeciągu lat 13 wypożyczył p. M. 23 gospodarzom rolnym 6,850 rubli i przez cały ten czas nie było wypadku nieuiszczenia należnej opłaty; raz tylko jeden z dłużników prosił o odłożenie raty na rok następny, reszta zaś rzadko nawet korzystała z dozwolonej dwumiesięcznej zwłoki. W dodatku, 23 gospodarstwa zyskały w ten sposób hypotekę, co w sprawach kredytu jest rzeczą niemałoważną bynajmniej. Te niewątpliwie pomyslnie rezultaty, zdaniem p. M., dostępne są dla wszystkich i osiągnięcie ich zależy wyłącznie od dobrych chęci wszystkich tych obywateli, którzy są w stanie co roku choćby po kilkaset rubli odciągnąć od kapitału obrotowego rolnego i skierować je na to tak

sympatyczne, a najzupełniej pewne przedsiębiorstwo.

Inny sposób zadośćuczynienia potrzebom drobnego kredytu podają «Nowosti». Wskazując na olbrzymie kapitały, które gromadzą się w rządowych kasach oszczędności—około 400 mil. rubli—oraz na fakt, że dotychczas takowe stanowiły kapitał martwy, to używane były jedynie na zakup papierów procentowych i tylko w wyjątkowych wypadkach szły na zwiększenie funduszu operacyjnego Banku państwa, pismo to podaje niezaprzeczenie racjonalny projekt użycia, jeżeli nie całości, to chociaż części tego funduszu na cele drobnego kredytu. Charakter «Banku ludowego», nadany w taki sposób kasom oszczędnościowym, najzupełniej odpowiada, zdawałoby się, zasadniczej idei kas, mających na celu dobrobyt ludu, i jest w zgodzie z nową działalnością zreformowanego Banku państwa.

Co prawda, z ową «nową działalnością» źle się dzieje. Przed paru tygodniami komunikowaliśmy o ograniczeniu, wprowadzonym przez Bank państwa w sprawie pożyczek na zastaw zboża, następnie płacz i zgrzytanie zębów wśród rzemieślników wywołało rozporządzenie o cofnięciu kredytów, udzielonych «na powiększenie kapitału obrotowego», wreszcie obecnie zawiadamia Bank, że pożyczki, udzielone rolnikom na solaweksle, nie będą nadal prolongowane. Wszystko to tłumaczy się tem, że Bank państwa, przystosowując się do reformy monetarnej, zmienia znowu swój charakter i ma stać się instytucją wyłącznie emisyjną, ale tymczasem zmiany te odczuwa boleśnie na swej skórze rzemieślnik i rolnik.

Wobec ujawnionej w ten sposób chwiejności zasad ekonomicznych, zwrot w stronę techniki rolnictwa, cokolwiek ostatnimi czasy zaniedbanej, należy uznać za objaw pożądany. Sekcja rolna kijowskiego Tow. rolniczego, wiodąca ostatnio żywot przymierający, ocknęła się obecnie pod dzielnym kierownictwem jej nowego prezesa, hr. B. Tyszkiewicza. Lutowe zebranie sekcji odznaczało się licznym zgromadzeniem członków i żywotnością poruszonych kwestyj. Do takich należy np. zjednoczenie, pod kierownictwem sekcji, wszystkich stacyj doświadczalnych kraju południowo-zachodniego, które odtąd, oprócz zwykłych zajęć, dokonywać będą wspólnych prac wedle programu, zatwierdzonego przez sekcję, jak również kwestja wpływu sekcji na podniesienie poziomu rolnictwa włościańskiego. W tej ostatniej sprawie postanowiono kierować się działalnością ziemstw niektórych i zwrócić szczególną uwagę na rozpowszechnienie wśród włościan ulepszonych a tanich maszyn i narzędzi rolni-

czych, oraz dobrych nasion. Kwestje techniki rolniczej obracają się głównie około hodowli buraków cukrowych, jako płodu podstawowego dla tego kraju, i pod tym względem największe zainteresowanie wzbudził projekt hr. Tyszkiewicza, dokonywania obserwacyj nad plantacjami burakowemi według jednego systemu, oraz wniosek p. Orłowskiego, wypracowania dla nasion buraczanych norm wartościowych, czego brak daje się ogromnie odczuwać w handlu nasiennym.

Również ożywione obrady miały miejsce i w warszawskiej sekcji rolnej Tow. pop. przem. i handlu. Referat p. Chaniewskiego o podniesieniu hodowli bydła w kraju poruszył sprawę bardzo żywotną i wywołał wielkie zainteresowanie. Stosownie do wniosku, że przed przystąpieniem do obmyślenia środków podniesienia hodowli należy poznać istotny stan obecny hodowli bydła w kraju, i wiedząc z doświadczenia, jak mało w tym względzie liczyć można na skuteczność kwestjonariuszy, sekcja wybrała delegację, która będzie mogła zapraszać do współpracownictwa ziemian z każdego powiatu, nawet nie należących do sekcji. Uzupełnieniem niejako tego projektu był referat p. Makomaskiego o «handlu opasami», sądzymy jednak, że o organizowaniu takiego handlu będzie można mówić dopiero po ukończeniu prac sekcji, po uświadomieniu sobie, co rzeczywiście posiadamy i na co w przyszłości liczyć możemy.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Według danych komitetu statystycznego, przestrzeń, zajęta przez zasiewy ozime w r. 1896 stanowiła: w 50 gub. Cesarstwa 26,351 tys. dziesięcin, w 10 gub. Królestwa 2,181 tys., w 3 prowincjach Kaukazu północnego 1,725 tys., w 4 guberniach Syberji 515 tys. i w 4 prowincjach Azji środkowej 23 tys. dziesięcin. Ogólny zaś zbiór oziminy wyniósł: w Cesarstwie 1,210 mil. pud., w Królestwie 127 mil., na Kaukazie 60 mil., w Syberji 17 mil. i w Azji środkowej 1 mil. pudów. W porównaniu z r. 1895, rok sprawodawczy dał naogół niedoboru przeszło 100 mil. pudów, i tylko w Królestwie otrzymano nadwyżki około 15 mil. pudów. Z ogólnej ilości zbioru oziminy na żyto przypada 1,199 mil. pudów, a na pszenicę 216 mil. pud., czyli $\frac{1}{5}$ całej oziminy.

— Ministerstwo rolnictwa, jak donoszą «Birż. Wied.», wydaje następujące subsydja na potrzeby różnych gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego: na uprawę pól 75 tys. rubli, na zaprowadzenie ulepszonych ras bydła rs. 60 tys., na rozwój wyrobu serów i masła rs. 120 tysięcy, rybołówstwa i hodowli ryb rs. 30 tys., na rozwój ogrodnictwa rs. 80 tys., na uprawę lnu rs. 15 tys., na rozwój jedwabnictwa i pszczelnictwa rs. 20 tys., na uprawę bawełny rs. 15 tys. i uprawę tytoniu rs. 10 tys.

— Przy ministerstwie rolnictwa utworzoną została komisja pod przewodnictwem naczelnika wydziału meljoracyj rolnych, jen.

żylińskiego, w sprawie nawodnienia pól w kraju turkietańskim. Koszta robót obliczone są na 7,500 tys. rs.

— Na lutowym zebraniu sekcji technicznej w Warszawie odczytano pocieszający komunikat, iż delegacja sekcji rolnej do spraw drobnego przemysłu, której działalność bardzo się poważnie już zaznaczyła, rozrasta się w oddzielną sekcję, pod nazwą sekcji handlu i przemysłu włóciarskiego. Dalej zawiadomiono zebranych, że sprawa domów rzemieślniczych znakomicie już posunięta została przez oddelną delegację sekcji. Mianowicie opracowano typy najtańszych domków rzemieślniczych tak szcegółliwie, że nawet przy zapewnieniu Towarzystwu, któreby taką budowę podjęło, 6 proc. dywidendy, będzie można cenę mieszkań robotniczych obniżyć o 50 proc. Na zakończenie inż. Szymański odczytał ciekawy referat, skreślający historję regulacji ujścia Wisły pod Gdańskiem.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Ogłoszono rozporządzenie o oddaniu na własność towarzystw kolei nadwiślańskiej i dąbrowskiej 1,000 wagonów towarowych z obstatunku rządowego r. 1895; o upoważnieniu do robót, celem wzmocnienia i ulepszenia linii kolei nadwiślańskiej i dąbrowskiej na rachunek kredytu etatu ministerstwa skarbu r. 1897 i o upoważnieniu towarzystw kolei nadwiślańskiej i dąbrowskiej do pożyczek na nabycie dodatkowego taboru ruchomego.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Z ogłoszonego bilansu Banku państwa okazuje się, że d. 1 lutego w Banku znajdowała się następująca ilość złota, licząc rs. 7 kop. 50 kredytowych za półimperjal: 1) w wymiennym funduszu banku oraz w sumach, zabezpieczających tymczasowe emisje biletów kredytowych, rub. 750 mil.; 2) w kasach kantorów i oddziałów Banku rub. 70 mil.; 3) złoto, stanowiące własność banku rub. 77 mil.; 4) złoto, przeznaczone na spłatę części długu bezprocentowego, związanego z emisją biletów kredytowych, rub. 150 mil.; 5) złoto, stanowiące własność kasy państwowej rub. 42 mil.; 6) złoto, zabezpieczające wypuszczone kwity pieniężne rub. 5 mil. Tym sposobem ogólna suma zapasów złota w Banku państwa wynosiła w dniu 1 lutego rub. 1,095 mil. Znajdujące się w obiegu bilety kredytowe wynoszą sumę rub. 1,121 mil.

KREDYT.

— Na lutowym posiedzeniu sekcji rzemiosł w Warszawie poruszoną była wielkiej wagi sprawa kredytu dla rzemieślników i drobnych przemysłowców w kantorach Banku państwa. Po organizacji, jaka nastąpiła w 1894 r., kantory Banku państwa przyznały wielu rzemieślnikom kredyty na powiększenie kapitału obrotowego. Z kredytu tego, taniego i łatwego, skorzystało dużo rzemieślników, otrzymujących pożyczki od 300 do 12 tys. rs., tymczasem obecnie, wskutek zapowiedzianej nowej reformy Banku, który ma zostać instytucją emisyjną, a pod względem kredytów ma się ograniczyć tylko do udzielania ich wielkim przedsiębiorstwom, wydano cyrkularz, polecający zrealizowanie wszystkich tych drobnych kredytów przed 1 stycznia 1898 r. Postępowanie to naraża drobny przemysł na wielkie trudności, a nawet wprost na ruinę te sfery rzemieślnicze, dla dopomożenia którym te kredyty postanowione właśnie zostały. Nagle wycofanie z kapitału obrotowego drobnego interesu rzemieślniczego kilkuset rubli, stanowi o egzystencji tego interesu. Wskutek tego, sekcja postanowiła zwrócić się do zarządu oddziału z prośbą o spieszne starania, gdzie należy, w celu utrzymania i nadal rzeczonych kredytów, a w razie, gdyby to się okazało niemożliwym, o ustanowienie przynajmniej jakiegoś mniej szybko i mniej uciążliwego sposobu wycofywania pożyczek.

UBEZPIECZENIA.

— Grupa ziemian płockich — jak donosi «Rola i Hod.» — w liczbie stu, rozpoczęła układy z miejscowymi towarzystwami asekuracyjnymi co do ubezpieczenia swoich robotników stałych. Rzecz rozchodzi się jeszcze o stopę opłaty ubezpieczeniowej, jaką wypadnie płać od każdego robotnika. Towarzystwa żądają 60 kop. od osoby, co chyba nie jest cyfrą wygórowaną.

— Towarzystwo ubezpieczeń na życie «Urbaine» zawiadamia, że p. Piotr Wertheim przestał pełnić czynności jeneralnego reprezentanta na Królestwo polskie. Obecnie filją warszawską zarządza główny inspektor, p. Wiktor Czyżewicz, który zarządza również Ruskim Towarzystwem.

HANDEL.

— «Gaz. Handl.» dowiaduje się, że przedstawiciele kupiectwa w Łodzi, wydelegowani do Petersburga, celem wyjednania uchwały na założenie w Łodzi giełdy towarowo-pieniężnej, otrzymali od oddosnego departamentu ministerstwa skarbu odpowiedź przychylną. Na zasadzie otrzymanego przyzwolenia władz, urząd starszych pomienionego kupiectwa, wraz z utworzoną w tym celu komisją, wkrótce przystąpi do opracowania ustawy dla mającej powstać instytucji. Ustawa giełdy łódzkiej będzie niezależną od normalnych, przez rząd opracowanych statutów giełd ruskich.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Now. Wremia» zwraca uwagę na wzrost przemysłu naftowego w Austrii. W ciągu ostatnich lat siedmiu produkcja ropy w Galicji zwiększyła się o 180 proc., a świetne rezultaty, jakie dały niektóre towarzystwa akcyjne, np. Schodnica, które wypłaciło zaraz w pierwszym roku 55 guldenów na akcję, zachęciły kapitały cudzoziemskie do lokowania ich w przedsiębiorstwach naftowych. Rezultaty tej produkcji dały się już odczuć w ten sposób, że austriacki rynek został zupełnie prawie zamknięty dla nafty rosyjskiej. Obecnie grozi jeszcze przemysłowi ruskiemu utrata rynku niemieckiego. W Niemczech postanowiono bowiem skorzystać z austriackiego surowca i ugruntuować u siebie dystrybucję nafty na wielką skalę. W tym celu wydelegowano fachową osobistość do Lwowa, projektowane jest znizenie cła na wywożoną do Niemiec ropę i t. d. Wobec tego «Now. Wrem.» nawołuje przemysłowców rosyjskich do baczności.

— Firma odeska J. Grabbe i S. Mołczanow zakłada Tow. akcyjne wyrobów bawełnianych z kapitałem 8 mil. rubli. Podpisy w Odesie — jak dowiaduje się «Gaz. Handlowa» — wynoszą już 1 mil., reszta kapitału zbierana będzie w Moskwie i Petersburgu.

CUKROWNICTWO.

— Według danych głównego zarządu podatków niestałych, w ciągu obecnej kampanji cukrowniczej jest w ruchu ogółem 235 cukrowni, czyli o 5 fabryk więcej, niż w roku zeszłym. Nowe cukrownie powstały: 2 w gub. woroneżkiej i 3 w gub. czernihowskiej. Przestrzeń, zajęta pod zasiew buraków, stanowiła w r. 1896 naogół 324 tys. dziesięcin, czyli o 7 tys. dziesięcin więcej, niż w roku poprzednim. Z tej ilości do właścicieli cukrowni należało tylko 129 tys. dziesięcin, czyli 40 proc., podczas gdy dawniej zasiewy, należące do cukrowni, znacznie przewyższały plantacje czysto rolnicze.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Nie mamy żadnej zmiany w kursie waluty rosyjskiej zagranicą do zanotowania. W ciągu upłynionego tygodnia

nawet drobne falowania nie miały pod tym względem miejsca, a według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam, zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 216 marek 25 pf. za 100 rubli, t. j. tyleż, co i przed tygodniem.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 4 marca: Pożyczki premjowe: I emisji — 279,00, II emisji — 260,50. Listy premjowe Banku szlacheckiego: 211,50. Akcje banków: dyskontowego — 707, międzynarodowego — 615, ruskiego — 420, wileńskiego ziemskiego — 575, kijowskiego ziemskiego — 745, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 589, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 411. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,50, kijowskie — 101, charkowskie — 101, połtawskie — 100,25, moskiewskie — 101, Besarabsko-taurydzkie — 100,375. Giełda warszawska dnia 16-go marca: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,10, m. Warszawy: IV — 102,25, V — 101,75, VI i VII — 101,75, VIII — 98,50; akcje Banku handlowego — 485. Monety: Funt szterling — 9 rs. 44,50 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,55 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKI. Zdawałoby się, że powszechnie mocno już wyczerpane, poprzednio nagromadzone zapasy zboża, w związku z nader węższymi szczupłymi dowozami ziarna na wszystkie niemal miarodajne rynki zbożowe, dostatecznymi powinny były być czynnikami na korzyść ożywienia się handlu odosnego i podniesienia się cen produktów rolnych. Tymczasem, wbrew oczekiwaniom, z powyższych obliczeń wynikającym, w międzynarodowym handlu zbożowym w ciągu ubiegłego tygodnia zarysowało się dalsze i to dość znaczne osłabienie usposobienia, obok jednoczesnego w niewielkim jednak stopniu znżenia się poziomu cen. Organy specjalne zastanawiają się nad takim niemożliwym objawem, przypisując go różnorodnym powodom; tak np. niektóre z tych organów, a w ich liczbie i petersburska «Torg. Prom. Gazeta», jak wiadomo, organ ministerstwa skarbu, zaznaczają, że jest to wpływem używania obecnie w pewnych krajach, zwłaszcza w Anglii, większej, niż wprzód, ilości pokarmów mięsnych, z uszczerbkiem dla produkcji rolnej. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszen. 98,50; w Londynie: pszen. ros. 102,50—111, amerykańską 119, towar gdański 112,50 — 119,50, owies ros. 77—107, jęczmień 60—68; w Marsylii: pszen. ros. 101,50 — 109, jęczmień ros. 68; w Berlinie: pszen. 96,50, żyto 65,50, owies 76 — 84,50, jęczmień 65,50 — 72; w Królewcu: pszen. ros. 85,50—91, żyto ros. 58, jęczmień ros. 55,50; w Gdańsku: jęczmień pszen. 57,50.

Rynki krajowe w niewielkim były ruchu; z nich wywozowe mianowicie porty stosunkowo nawet słabiej były usposobione od wewnętrznych; na pierwszych bowiem z powodu usposobienia zagranicą nader był szczupły popyt, gdy jednocześnie na drugich przynajmniej właściciele młynów, prze-czuwając zbliżające się prace w polach, zawczasu czynili nowe zakupy, celem przetworzenia takowych na młewo, w tej porze bardziej, niż w innej, popłatne. Ceny zbóż nigdzie wielkich różnic, w porównaniu z poprzedniami, nie wykazały i można je mniej więcej uważać za niezmiennicze. Na rynku warszawskim, jak informuje miesięcznik «Gaz. Handl.», nawet przy bardzo ograniczonych, na skutek złych dróg, dowozach, wobec wielkich zapasów młewy, sprzedaż ziarna w stanie surowym doznawała trudności; pszenica straciła k. 10, a żyto k. 2,50 na korcu. Tamże ceny maki, bez względu, że tej więcej, niż zboża w ziarnie, kupowano, ceny jej pozostały bez zmiany. Płacono: w Warszawie (za

korzec): pszen. wybor. 5,50—5,60, żyto wybor. 3,40—3,525, owies 2,65—3,15, jęczmienia nie notowano; w Rydze: żyto 56—57, owies 60—74, jęczmień browarowy 64—65, pasny 56—58; w Libawie: żyto 56,50, owies 69—76, siemię lniane (87,50-procentowe) 104,50, stepowe nie notowane; w Odesie: pszen. girkę 76—93, ulkę 82—92, sandomierkę 68—93, oziłą 80—92, arnautkę 86—88, żyto 55—56, owies 59—62, jęczmień 45—47.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): E. Płotka rs. 8, K. S. rs. 10, Sławiński z Iwanówki rs. 8, Stan. Gniewiewski rs. 2, K. Niedźwiedzki rs. 5; razem z poprzedniami rs. 178.

Na gimnazjum w Cieszyńcu: Stan. Gniewiewski rs. 2.

Na kasę Mianowskiego: K. Niedźwiedzki rs. 5.

Na odnowienie katedry na Wawelu: K. Niedźwiedzki rs. 5.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W. prenum. № 2002. Z krajowych fabryk szkła polecił możemy fabrykę «Czechy». Kantor i skład w Warszawie: Senatorska, 19, I. Hordliczka.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 46 (wraz z okładką).

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘŻKI,
KIJÓW, WIELKA WARSZAWSKA, № 7. (467-50-17)



(1599-3-1)

SKŁAD FORTEPIANÓW JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najw. prowizji i na najleps. maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «la carte», a także: Flaki i Kiełbasy litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pierniki i t. p. Wielki wybór piwa; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (2619)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W. K. RAMM. NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (486-10-5)

Nałęczów

4 wiorsty od stacji.

Pocztą, telegraf, apteka w mieście, kuchnia własna, higieniczna.

Wózkówkościan-
skie lub sanki
na stacji. Powo-
zy na zamów.

(1528-6-5)

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. W sezonie zimowym kosztu mieszkanca, utrzymania i kuracji od 2 rs. 50 k. na dobę. Dwóch stałych lekarzy.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje naszerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1531)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY
chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ka. Poznańskie, poczt. i stac. kol.
Obserwatori.
Lek. Wankiewski. Lek. Lewald.
Lek. Karłowicz. (1586)

PATENTY na wynalazki

wyraża i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzyznan-
dowe, (4187)
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

J. ALFRED

(Bykowski),
Moskwa, W. Żubianka, róg Kisielnego
pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

Z RAUTU.—No, moja żono, jutro za-
raz muszę pójść do doktora...
— A cóż ci się stało?
— Na drugim już raucie oka zmrzyły
nie mogę. Okropna bezsenność! (Mucha).

Specjalna Produkcja Kartofli Nasiennych,

nagrodzona najwyższymi medalami,
w majątkach: Całowanie i Sobiekiursk,
stacja pocztowa i telegraficzna Otwock
(dr. żel. Nadwiślańskiej),
poleca swoje wypróbowane, wysoko pro-
centujące kartofle fabryczne i jadalne.
Cenniki i rady wysła się franco.
Zamówienia przyjmuje W. Jurkowski i
S-ka, Skład nasion w Warszawie, ul. Miodowa, Nr. 15, i F. Stiller, Chmielna, 45. (1597-2-2)

ROZTARGNIONY.— Czy to żona pana profesora?
— Nie, panie, to żona mojego zięcia. (Fl. Bl.).

Prywatny ZAKŁAD POŁOŻNICZY

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b.
wystawy higienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, spodziewające się słabości. Dyskrekcja zachowana. Ambulatorjum 10—12 rano, w niedziel. bezpł. (1493-24)

NA RAUCIE.— Co pan dobrodziej woli: komedję, czy dramat?
— Jeżeli mam szczerze powiedzieć, to wolę wina w dobrym towarzystwie. (Mucha).

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,
137. Marszałkowska, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli małego używ. Ceny niskie, stałe (1357-25)

TALENT.— Mój syn ma ogromny ta-
lent.
— Wierzę, bo i mnie naciągają do-
piero co na pożyczkę dziesięciu rubli. (Lust. Bl.).

MAGAZYN MEBLI pod firmą Stanisław,

w Warszawie, Elektoralna, № 20, obok
fabryki Fraget,

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintnych i skromnych. Podejmuje
się urządzeń apartamentów podług ry-
sunków. Dział dekoracyjno-tapicerski.
Ceny niskie, stałe. (1565-8-4)

SŁUSZNA PRZYCZYNA. Jestem
ogromnie zdenerwowana.
— Czem?
— Za chwilę ma przyjść Karol, żeby
prosić rodziców o moją rękę.
— Czy się obawiasz, że rodzice mu
odmówią?
— Nie, ale on może nie przyjść! (Lust. Bl.).

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja
Szucho, 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50
do rs. 5 dzien. Ambulatorjum od 12—1 pop. (1550-24-4)

PRZYJACIOŁKI. Czy uważasz, że się
Zosia w ostatnich latach bardzo zmie-
niła?
— Tak, ale na korzyść... naszą. (Fl. Bl.).

Zakłady gazowe W WARSZAWIE

polecają:
Koks czysty po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1530-49)

— Widzę, że T. X. ciągle biega do
domu pani Z., czy bardzo chora?
— Nie, ale bardzo ładna. (Tit Bits).

WARSZAWA

Kantor dla pr.
numery i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, Nr. 58.

T. Strakacz i Syn, w WARSZAWIE,

(1589-5-2)
polecają znaczny wybór różnorodnych materij i przyborów kościelnych, tudzież
gotowych ubiorów i wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego. Gruby
transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej. Figury rezurekcyjne. Dzwoni
akordowo-harmonijne etc. etc. Ceny niskie, stałe, dla zakładów—hurtowe.

KURJEREK WARSZAWSKI.

∞ Dla obłąkanych. Grono osób, znanych na polu filantropji publicznej, na czele z ks. Radziwiłłem i prof. Baranowskim, wystąpiło do władzy o pozwolenie założenia w Warszawie Towarz. opieki nad chorymi nerwowymi i cierpiącymi umysłowo, którzy dla jakichkolwiek powodów nie zostali przyjęci do zakładu dla obłąkanych. Rada miejska dobroczynności, przychylnie bardzo przyjąwszy inicjatywę, w tych dniach projekt ten przesyła do zatwierdzenia władzy.

∞ Przyjazd Nansena. «Kurjer Codzienny» dowiaduje się z listu prywatnego, pisanego do jednego ze współrodaków swoich w Warszawie przez znakomitego podróżnika, że w podróży z Moskwy do Berlina Nansen zamierza zatrzymać się na czas krótki w Warszawie.

∞ Otwarcia VII gimnazjum założonego w Warszawie, a to z powodu, jak podaje «Warsz. Dn.», iż uczniom, kształcącym się w zakładach naukowych prywatnych, władza pozwoliła zdawać corocznie egzaminy w gimn. rządowych.

∞ Roboty ogrodowe. Na skwerach i w ogrodach publicznych przystąpiono do kopania ziemi i sadzenia krzewów. W ogrodzie Saskim budynki dla żyźniarzy już uprzątnięto.

FABRYKA I SKŁAD Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-6)
Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁĘSKIEJ** Mazowiecka, 16. (1526)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘŻKICH

L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.

Zaopatrzone na teraźniejszy sezon w wielki wybór materjałów francuskich, angielskich i krajowych, wprowadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Pewien młody cyklista,
Po imieniu Adam,
Wpadł na Lesznie na babę
I rzekł: pardon madame!
Babsko rzekło, rozbite
Pozbierawszy kości:
— Nie przepraszaj tak grzecznie
I nie rób przykrości. (Mucha).

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Marszałkowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyt.-chirurgiczne. Lec. zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1514)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

rozpoczęło działalność w lipcu r. 1892.

Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy przeszło 500,000 „

Ubezpiecz. na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków.

Towarzystwo opiera się na zasadzie wzajemności.

Od czasu założenia Towarzystwa do końca 1896 r. wypłacono i zarezerwowano na przypadające odszkodowania: W dziale życiowym 34,700 rs. W dziale wypadków (do końca 1896 r.) 27,200 rs. (1524-8-8)

Towarzystwo udziela zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst.hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica **„LELIWA”** w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Byksa. (1519)

SZCZERE ZDUMIENIE.— Jakiś, pani zdecydowała się nigdy nie wyjść za mąż? Więc cóż się stanie z ogromnym pani posagiem?

PTAKI NIEBIESKIE.— Wiesz co, mam okropne pustki w żołądku! — Ja gorzej, bo nie tam nie mam! (Lust. Bl.).

Tad. Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

polecają świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwona, białą, szwedzką, Lubin niebieski i żółty, Seradele, Esparcete, Gorczyce, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (1595 8-2)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biurowe i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Ekrany mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebel salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juta lub dywan. kryte.
Stopy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Toalety orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydlę dębowe.
Żyrandole i kandelabry.

(1583-6-3)

Ceny niskie.

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

WYŚLĄŻONE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Marjan Gawalewicz. Niczyja. Kra-
ków 1897, in 8-o, str. 208. Spół-
ka wydawnicza.

Historia młodej kobiety, artystki, któ-
ra, poświęcając konserwatorium w Pe-
tersburgu, udaje się do Berlina z zami-
arem tam koncertować, mającym być
pierwszym etapem do sławy. Przykry
stosunek z antyrenierem, Fuchsem, upo-
karzające konferencje z krytykami, ich
obidy, handel swoimi sędziami znie-
chęca młodą artystkę do publicznego
występu. Podtrzymuje ją w tym za-
miarze przypadkiem poznany rodak,
Tur, znawca i miłośnik muzyki, natura
poetyczna i wywierająca urok na boba-
terkę powieści. Nację. W oboju rodzi
się miłość i dochodzi do głośnego wy-
owiedzenia uczuć. Tymczasem Nacja
przed samym koncertem dowiaduje się,
że Tur ma żonę; występ publiczny jej
się nie udaje, wraca do domu chorego,
rozczłona i postanawia nigdy więcej nie
grać publicznie. Osamotniona od począt-
ku swego życia, puszczona w świat o
własnych siłach, czuje konieczną potrze-
bę jakiejś podpory, której nie znajduje
nawet wśród nierozumiejącej jej rodzi-
ny. Jest niczyja i to stanowi jej słabość
w walce z życiem. Powieść czyta się
z zaciekawieniem.

A. W. Jednota. Natura ludzka.
Warszawa, 1897, in 16-o, str. 84.
Nakład autora.

Książeczkę tę autor nazwał szkicem
psychofizjologicznym, co nie jest zu-
pełnie trafnem, bo fizjologii tam wcale
nie ma. psychologii bardzo mało, a na-
dto nie jest to szkic jeden, lecz cały szereg
„szkiców”: dziedziczność, charakter,
rodzaje osobiste, zazdrość, służba do
mowa, krzywda ludzka, praca, zgoda,
miłość, dzieci, pieczęć. Te wszyst-
kie artykuły składają się na rodzaj bi-
ogramu, złożonego z prawd, znanych od
początku świata, komunalów, rozma-
itych innych lub więcej wytartych lic-
zmanów, a wszystko to obficie podlano
olejem banalności. Nadto należy zazna-
czyć, że autor stoi niby to na gruncie
ewangelicznem, ale miejscami energicz-
nie broni tu starego Złotego, albo też
teorii najnowszych, niezupełnie harmo-
nizujących z Ewangelią. Wreszcie nie-
które wnioski naukowe autora, jak np.
o dziedziczeniu właściwości psycholo-
gicznych po wujach lub stryjenkach, są
wprawdzie oryginalne, ale też zarazem
bardzo lekkomyślne.

Adolf Dygasiński. Pióro. War-
szawa, 1897, in 8-o, str. 401. Pa-
procki.

Józef Słucki, młody literat, natura go-
rąca, umysł zdolny, talent istotny, mar-
nując się w atmosferze warszawskiej i
w obłędach dwóch kobiet, niby to arty-
stki, a w istocie natury wulgarnych, ob-
darzonych tylko niskimi popędami.
Z tymorem subtelny autor maluje
obraz ziemskiego dworu szlacheckiego,
przedstawiając materializm i pospo-
lność, a także niby to w wesółych, a
mimo to tragicznych barwach przed-
stawia życie pewnego odłamu literatów
warszawskich, dążących do postępu,
idei, a trwoniących siły w uganianiu
sobie wzajemnego rodzaju rozrywkami
nie zawsze czystymi i szlachetnymi.
Powieść powiększa szereg najlepszych
powieści Dygasińskiego zarówno przez
wzrost na plastyczność przedstawionych
figur, oraz harmonijność budowy,
jak i na silne wrażenie, które w umy-
śle czytelnika po sobie pozostawia.

Ks. Zygmunt Chetnicki. Requie-
sent in pace. Warszawa, 1897,
in 16-o, str. 154. Gebethner i
Wolff.

O nadgranicznego miasteczka, posia-
dającego nawskroś zdemoralizowaną lud-
ność, przybywa nowy proboszcz, który
w bardzo szybkim czasie wywiera wpływ
najlepszy na swych parafian i postępo-
waniem swoim łagodnem, względem,
a teraz śmiałem i stanowczem nawraca
ich na drogę cnoty. Jest to idylla, która,
niestety, nie zawsze tak łatwo udaje się
w życiu.

Jerzy Moszyński. W sprawie kre-
dytu włościańskiego. Warszawa,
1897, in 8-o, str. 40.

Brozurę tę autor napisał celem wska-
zania obywatelom ziemskim, szlachcie,
aby współdziałała z rządem w sprawach
miejscowych, aby zapobiegła drożeniu
działów włościańskich przez stosownie
obmyślony kredyt. W tym celu autor
proponuje zasobniejszemu obywatelom
udzielanie pożyczek amortyzacji yjnych
włościanom i wyklada system, którego
sam się trzyma.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Brykasiński A., ks. Dom Boży, to jest
praktyczne wskazówki budowania, na-
prawiania i utrzymywania kościołów,
z tablicami W. Gersona, rs. 1 k. 50.
Buekle H. T. Historia cywilizacji w An-
glii. Wykład popularny O. K. Notowi-
cza w przekładzie A. Dobrowolskiego,
k. 75.

Charzewski J., ks. Odrodzenie, stu-
dium psychologiczne, rs. 1 k. 50.
Darowski A. Szkice historyczne, serja
III, rs. 1 k. 80.

Dygasiński A. Pióro, pow., rs. 1 k. 60.
Ernst M. Astronomia gwiazd stałych,
rs. 3.

Fiaum, dr. med. Anatomja głowy ludz-
kiej wraz z szyją. Wykład poglądowy
z tekstem objaśniającym i 5 drzewo-
rytmami, rs. 1 k. 10.

Guhl i Mener. Hellada i Roma. Życie
greków i rzymian. Z VI wyd. niemiec-
kiego przeł. St. Mieczysławski, Z 1,061
ilustr., 2 tomy, rs. 6, w odr. osobn.
rs. 7 k. 20.

Isolani E. Kiedy kobieta starzeje? k. 60.
Jeske-Choiński T. Ostatni rzymianin,
pow. z czasów Teodozjusza Wielkiego,
2 tomy, rs. 2 k. 40.

Kaliska Wal. ks. Ustawa trzeciego Ma-
ja, k. 50.
Karpowicz S. Cel i zadania wycho-
wawcze, rs. 1 k. 40.

Kneipp S., ks. Mój testament dla zdro-
wych i chorych, rs. 1 k. 40.

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski
za Stanisława-Augusta (1764 — 1794).
Wydanie 2. z ilustr. i dodatkami, t. I.
Całość obejmuje 6 tomów. Przedpłata
ratami: przy I—rs. 4, przy pięciu nast.
po rs. 2 k. 80.

Kostyczew P. Czarnoziem, jego upra-
wa i nawożenie, rs. 1 k. 50.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasze-
lanica, k. 60.

Księgi humoru polskiego. Zebrał,
ulożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Ze-
szyt I, II, III, IV, V i VI po k. 25, poczt.
po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy)
rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lira polska. Tomik VIII. Ułożył Or-
t, k. 30, w oprawie k. 50.

Małcki Ant. Z przeszłości dziejowej.
Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV,
z ilustracjami C. B. Jankowskiego.
Zezyt I, II i III po rs. 1 k. 50. Całość
w 5 zeszytach.

Niedziałkowski K., ks. Miraże mądro-
ści, rs. 1 k. 35.

Odyniec E. Trómaczenia, dwa tomy,
rs. 3.

Paus B. Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.
Stanko. Występn, powieść, rs. 1.

Sewer. U progu sztuki, powieść współ-
czesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Stara i młoda prasa. Przyczynek do
historji literatury ojszystej (1866 —
1872), rs. 1.

Strzelecki A. Gospodarstwo pastwne
jako środek podniesienia rolnictwa
krajowego, dwa tomy, rs. 2 k. 50.

Sully J. Umysłowość ludzka. Księga
podręczna psychologii. Tom I, rs. 3.
Trąpczyński M. Bielmo, pow. wsp.,
rs. 1 k. 20.

Zagórski W. Mój pierwszy dzik i inne
nowele, rs. 1 k. 50.

Zapolska G. Fin-de-siècle'istka, pow.,
2 tomy, rs. 1 k. 80.

Woscki-Godziełmba A. Aniołowie
z gliny, powieść, rs. 1.

Książki, wymienione w „Gazetce Księ-
garskiej”, można nabywać za pośred-
nictwem księgarni K. Grendyszyńskiego
w Petersburgu, ulica Jekateryńska,
M 2).

NEKROLOGJA.



Leopold Szeinman.

W dniu 19 marca zmarł w Petersburgu
artysta-medaljer mienicy petersburskiej,
Leopold Szeinman. Jako syn niezamoż-
nego rytownika, urodzony w Warsza-
wie w r. 1848, od lat najmłodszych po-
magał ojcu w trudnej i żmudnej robo-
cie. W dziesiątym roku życia, jako sa-
mouczek, począł lepić z chleba i wkrót-
ce doszedł do takiej w tym kierunku
doskonałości, że odwiedzający pracow-
nię jego ojca namówili Szeinmana, aby
oddal syna na naukę rzeźbiarstwa. Pięt-
nastoletni chłopiec zapisał się przeto do
szkoły rysunkowej w Warszawie, a na-
stępnie wszedł do pracowni pierwszego
podówczas snycerza, Pruszyńskiego,
gdzie czynił zadziwiające postępy. Po
kilku latach młody Szeinman wziął się
do roboty portretów, w glinianej płasko-
rzeźbie, znakomitości krajowych. Póź-
niej, wstąpiwszy do berlińskiej Akademji
sztuk pięknych, obrał sobie za specja-
lność portrety w płaskorzeźbie i po dwóch
latach wróciwszy do Warszawy, otrzy-
mywał bez przerwy zamówienia róż-
nych znakomitości z Poznania, Krakowa
i Lwowa. W r. 1874 udał się Szeinman
na stały pobyt do Petersburga, gdzie
otrzymał posadę medaljera w mienicy.
Przybywszy nad Nową, natychmiast za-
pisał się na ucznia Akademji sztuk
pięknych. Większa część medali, wyko-
nanych w ciągu ostatnich lat kilkun-

parę lat temu i sympatyczne znalazł
przyjęcie. Ale najważniejsze miejsce
w literackim dorobku zmarłego zajma
niezawodliwie jego „Bajki i fraszki”.
W drobnych tych utworach streszcza
się najlepsza część talentu zmarłego,
wszystkie bowiem tchną oryginalnością,
posiadają formę prostą i wykończoną
zarazem, a nadto odznaczają się trafną

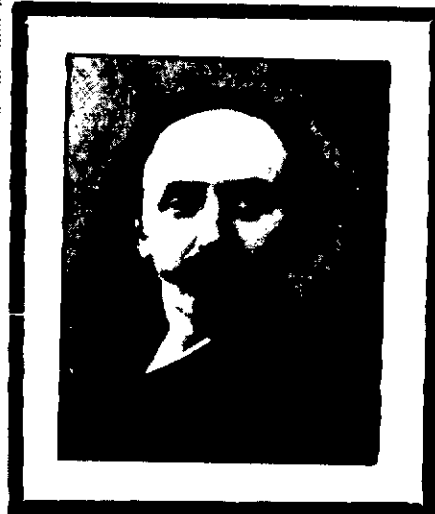


obserwacją. Parę lat temu ś. p. Wa-
śniewski odbył podróż do Skandynawji
i po powrocie opisał zajmujące wspo-
mnienia ze swej wycieczki, oraz zaczął
przyswajać naszej literaturze utwory pi-
śmiennictwa skandynawskiego. Nagły
zgon wytracił pióro z ręki cichemu pra-
cownikowi, po którym dużo jeszcze
można było oczekiwać i dotknął bole-
śnie rodzinę i liczne koło jego znajo-
mym i towarzyszów w zawodzie, ci bo-
wiem stracili w nim dobrego kolegę i
zaczynającego człowieka. (4343)



Stanisław Gawronski

zakończył życie d. 22 lutego r. b. w osi-
dzie fabrycznej Kamienskoje. Liczne
wieniec złożyli na trumnie młodego in-
żyniera-technologa koledu i zarząd fa-
bryki. Żal serdeczny pozostał po nim.
(4344) H. L.



stu, jest dziełem Szeinmana. Między
innymi jego roboty jest wybitny na cześć
prof. Spasowicza medal, modelowany
przez Welońskiego. Z liczby portretów,
wykonanych przez Szeinmana w Pe-
tersburgu w ciągu tej epoki, wymienia-
ją jako najlepsze płaskorzeźby: Rubi-
steina, Chopina, Wilhelma I i Frydery-
ka III, Mickiewicza i wiele innych.
Wszystkie odznaczają się ogromnem po-
dobieństwem i subtelnością wykoncze-
nia. Prace te doczekały się najchleb-
niejszej oceny. Cechą szczególną, a
wielce sympatyczną charakteru Szein-
mana była nadzwyczajna skromność:
wazekle pochwały przyjmował jako
żarty, najpoważniej utrzymując, że, gdy-
by on był otrzymał systematyczne wy-
kształcenie artystyczne, stworzyłby nie-
wątpliwie coś lepszego od tych medali
i portretów. A jednak te medale i por-
trety wyrobiły mu sławę i na zawsze za-
pisały jego imię w historii sztuki.
Zmarły pochowany został na petersbur-
skim cmentarzu katolickim. (4342)



Józef Waśniewski.

Młody, rokujący duże nadzieje literat
i dziennikarz, ś. p. Józef Waśniewski,
zmarł d. 19 lutego w Warszawie.

Ś. p. Józef Waśniewski pisywał arty-
kuły literackie, nowele i liczne utwory
wierszem umieszczał w warszawskich
pismach humorystycznych. Zbiorek jego
opowiadań, p. t. „Zygzyki”, ukazał się

KRONIKA POŚMIERTNA.

Chraszczewski Ksawery. 1. 69, adwo-
kat przysięgły, były obrońca przy Sena-
cie, wychowaniec b. warsz. kurs. praw.,
ob. ziemski pow. nowo-miński, gub. wa-
szawsk — w Dąbku Wielkim, 28 lutego.
Czapska Ludwika, ob. ziemka pow.
rawskiego, gub. piotr., — w Stolinach,
4 marca. **Giebułtowski Antoni,** 1. 62, inż.
wydziału rady pow. — w Rawie-ruskiej,
w Galicji. **Hapkowski Stan.,** b. wł. dobr.
ziemski, Opatówek, w W. Ka. pozn. —
w Poznaniu. **Horoch Igu,** 1. 53, b. ob.
ziemski, ostatnio zawiad. st. Biała, dr.
żel. warsz.-tere.p., — 5 marca. **Jakubowski**
Feliks, 1. 87, b. urz. dr. żel. warsz.-w.,
emeryt, — w Warszawie, 4 marca. **Ostrow-**
ski Adam, 1. 54, ob. ziemski, artysta
muz., w Nowo Radomsku, (gub. piotr.),
24 lutego. **Rawicz-Radomyska Joanna,**
1. 90, ob. ziemka gub. lub. — w Sucho-
woli 18 lut. **Rybińska Leokadja** (z Kalk-
steinów), żona znanego z dział. publ.
Leona R., posła do sejmu prusk. i do
parlam. niem., znana i szan. w szersz.
koł. społ., ob. ziemka W. Ka. pozn.
w Dąbnie, 25 lutego. **Siemiński Franc.,**
ob. ziemski p. nowo-radomsk. g. piotr.,
radca dyr. główn. Tow. kr. ziemsk. —
w Piotrkowie, 27 lutego. **Sokołowski Kar.**
1. 65, ob. ziem. pow. włocecz. g. kiel.
— w Lgocie Błotnej, 17 lutego. **Stablewski**
Maciej, znak. agronom, brat stryj. arcy-
biskupa galezn.-pozn. ks. Florjana S. —
w Poznaniu. **Steuermark Aleksander,** 1. 34,
lekarz pufk. wojsk. ces.-aust., b. oper.
przy klinice krak. — w Warsz., 1 marca.
Wybranowska Jadw. (z hr. Koziebrod-
kich), żona starosty czortkowskiego —
w Czortkowie (w Galicji).

Rocznik 1896 «Tygodnika Ilustrowanego» zawiera, prócz szeregu studjów i prac historycznych, literackich, społecznych, podróźniczych i t. p., następujące powieści:

«Faraon», 3-tomowa powieść Bolesława Prusa. «Ola Anusi», większa nowela Zofji Kowerskiej. «Jania», powieść Ridder-Haggarda. «Troski Szatana», powieść Marji Corelli. «Damy dworu», powieść Jana Wachenhusena.

Pozostałą niewielką ilość tych roczników, stanowiących wytworne Album o 1,032 wielkich stronach, z licznymi ilustracjami, nabywać można w Administracji «Tygodnika Ilustrowanego» (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 17), w cenie rs. 8. W roku bieżącym drukuje «Tygodnik» wielką powieść historyczną (jubileuszową) Henryka Sienkiewicza, p. t. «KRZYŻACY».

Cena «Tygodnika» z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, rocznie rs. 12. (4318)

LIST OTWARTY

do P. Plato v. REUSSNERA,

jako odpowiedzi na pytania ciekawych i złośliwych, zadrosnego anonimusa.

1. Zadowolony z rezultatem. — Ze «Samouczka», bo w krótki czas, — i gdy mówim po francuzku z bratem. — Każdy z kolegów podziwiał nas. 2. Zesmy się ty e już nauczyli. — Wielu uważa za kłamstwo, żart. — Lecz my tym radzimy, by ocenili — Sami, co pisał «Samouczek» wari. — 3. Bo kto zna język rodzimej ziemi. — Ze «Samouczka» w miesie, dwa, trzy. — Może się ciesz, że równie dobrze. — Rezultatem, podobnie, jak my. — 4. Tylko się trzymać ściśle wskazówek. — Powinno, które podane w nim. — Uczyć się trzeba na pamięć słówek. — Pisać, pracować umyślnie swym. — 5. Wytrwałość także k'temu konieczna. — Bo trudność każdy początek ma. — Lecz ja pokonać rzecz dostateczna. — By dalekiej nauki szła. — 6. — Każdy prawdziwy dozna pociechy. — Gdy mówić będzie z francuzem mógł — I przekona się. — Ze to nie śmiechy — I odda panu wdzięczności dług. — I bez wahania to dziś mówimy. — Za «Samouczka» Praktyczny. — Podziękowanie serdeczne ślemy. — I w dalszych pracach «Boże posprzęć». — Kto nam nie wierzy, Niechaj sam zmierzy. — Roman i Henryk bracia Bednarczy. — Dąbrowa Górnicza, ul. Reden, № 153, g. piotrkowska, d. 26 lutego 1897 r. (1593-2-1)

h. Sienkiewicz.

ŚWIATEŁA I KWIATY.

Zbiór najpiękniejszych myśli z utworów M. Sienkiewicza. Wydanie jubileuszowe. Cena za egz. rs. 1 k. 25, za egz. opr. rs. 2. Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. Skład główny w księgarni K. Grendyżyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2. (4335-6-1)

W REDAKCJI. Pragnąłbym zacząć pracować na niwie literatury. Właśnie mam zamiar napisać dla pana redaktora nowelę. Wszak mam jedną stronę papieru zastawioną czystą? — Obie, panie, obie! (Hum. Bl.)

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:
TEODOR JESKE-CHOIŃSKI.

OSTATNI RZYMIANIE

Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego. 2 tomy rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 2 k. 75.

Antoni Edward Odyniec.

TLÓMACZENIA

dwa duże tomy (przeszło 1.000 stron), zawierające przekłady arcydzieł: Byrona: Korsarz. Narzeczona z Abydos. Mazepa. Niebo i ziemia Waltera Skotta: Dziewica z jeziora. Pieśń ostatniego minstrela. Tomasza Moora: Człowiek ognia. Peri i Raj. Szyltera: Dziewica Orleańska, oraz BALADY: Waltera Skotta, Bürgera, Szyltera, Zukowskiego, Southey'a i Puszkina. Wydanie 3, rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 50.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

najnowsze łatwe metody H. BERGERA

gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

ANGIELSKIEGO nowe wydanie w druku. (1509-10-9)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem pogłównym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN MUZYCZNY J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (100)

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Ks. Zygmunt Chełmicki.

„REQUIESCAT in PACE”.

Opowiadanie. Wydanie ozdobne. Cena 80 k.

BIBLIOTEKAZKA ILUSTROWANA

z ilustracjami Kamińskiego, Kędzińskiego, Lindemana i Mężyńskiego.

Kowerska. Iluzja.

Orzeszkowa. Pieśń przetrwana.

Sienkiewicz. Nowele.

Prus. Grzechy dzieciństwa, po rs. 1,

w ozd. opr. po rs. 1 k. 40.

Gawalewicz. Dusze w odlocie, k. 80,

w ozd. opr. rs. 1 k. 20

Tetmajer. Wybór poezji.

Rodo. Satyr, wybór, po rs. 1, w ozd.

opr. po rs. 1 k. 40. (1587-3-3)

Wonie i blaski. Ozdobny album, w pięknym

chronolitolitografii, zawierający

poezję Asnyka, Konopnickiej, Czesława,

Gawalewicza i t. d. Cena rs. 2.

WYDANIA OZDOBNE MINJATUROWE:

Mickiewicz. Pan Tadeusz, w ozdobnej francuzkiej oprawie rs. 2.

Konopnicka. Wybór poezji, w ozdobnej francuzkiej oprawie rs. 2.

Hom. Odyseja, rs. 1 k. 20, w ozdobnej francuzkiej oprawie rs. 2.

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonują wszelkie roboty, w zakresie malarstwa wchodzące, malowanie kościołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszyszych do najwykwintniejszych stylowych, podejmują się również gruntowne odrestaurowanie kościołów. (4221-10-4)

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA

„Samouczek”

polsko-francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania (kurs I w 13, a kurs II w 24), razem w 37 zeszytach część praktyczna i w 10 zeszytach gramatyka francuzka, ogółem 47 zeszytów, każdy po k. 15 (początek k. 18). Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysłać się tylko 20 lub przynajmniej 10 zeszytów. Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota, № 6, w Warszawie, (1389-12-2)

RAUJA. Pan nie możesz się zenić z moją córką, panie hrabio; pan masz dług.

— Zdaje się, że łatwoby je było zapłacić posagiem.

— Przeczam pana, tego zabrania prawo.

— Jakto?

— Gdybyś pan chciał zapłacić wszystkie swoje długi, panbyś potrzebował ożenić się naraz ze wszystkimi ośmioma moimi córkami. (M. H. Bl.)

Stanisław WRÓBEL,

Warszawa, Nowy Świat, № 62,

poleca

Herbatę

chińską i cejlońską,

rożnych cen i wybornego smaku,

oraz

Cukier, kawę i świecę,

biorącym w większej ilości odpuszcza się stosowny rabat. (1581-10-3)

BIURO PEDAGOGICZNE rekomenduje nauczycieli, korepetytorów, guwernantów i bony rozmaitej narodowości. Warszawa, Mazowiecka, 11, MAREK. (1578-5-3)

PRZED POJEDYŃKIEM. — Panie, co ja mam wtenczas robić, jeżeli mój przeciwnik nie będzie chciał do mnie strzelać?

— Wtedy podaj mu pan dłoń, bo masz z uczciwym człowiekiem do czynienia.

Jeśli tak, to zrób pan, abym ja miał strzał pierwszy, a poznasz człowieka uczciwego. (D. J.)



Proszę załatwić wszędzie w krolestwie i Cesarstwie

Szuwalsku glicerynowego

Glin-skiego.

Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimska, 37.

Specjalność różnego rodzaju wszelkie ekwipáže i powozy, nejtuczanki, bryczki, oraz sportowe. Cenniki i listy wysyłają się po nadstaniu szesć i kopiejkowych marek. (1541-10-2)



CENNIKI BEZPŁATNE (1360)

Bilans Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia,

złożonego w r. 1827, po dzień 1 stycznia 1897 roku.

	Ruble i kopiejki.			Ruble i kopiejki.	
Kasa:		102,174 29	Kapitał zakładowy		4,000,000 --
Gotowizna:			Kapitał zasobowy:		
Rachunek papierów publicznych:			Rezerwa kapitału d. 1 stycznia 1897 r.	1,535,232 14	
Rs. 923,200 5-proc. pożycz. kom. um. d. p. po 149 1/2	1,380,184 --		Z rachunku dywidendy na mocy § 7 ustawy.	1,196 --	1,536,428 14
Rs. 157,000 5-proc. pożycz. kom. um. d. p. Is. " 125	196,250 --		Rezerwa składek na r. 1897:		
245,000 4 1/2-proc. list. zast. wz. kr.	382,200 --		Przeniesiono na r. 1897		1,792,024 74
ziemskiego met. " 156	284,900 --		Rezerwa specjalna papierów publicznych:		
284,900 4-proc. obl. d. z. kur.-ch.-az. " 100	192,203 --		Pozostałość po d. 1 stycznia 1897 r.	963,364 94	
190,300 4-proc. " fastowskiej " 101	268,600 --		Przyr. wart. podł. kursu giełd. z d. 31 grudnia 1896 r.	93,355 05	1,056,719 99
268,600 4-proc. " orł.-griazk. " 100	179,578 --		Rachunek zysków i strat lat przeszłych:		
177,800 4-proc. " warsz.-wied. " 101	88,087 50		Wynosi		200,000 --
87,000 5-proc. list. z. kij. b. ziem. " 100 3/4	433,323 75		Procenty na r. 1897:		
430,100 5-proc. " poft. " 100 3/4	269,932 50		Zrealizowano w r. 1896 odnoszące się do r. 1897		15,097 22
266,600 5-proc. " niż.-sam. " 101 1/4	170,637 50		Dywidenda lat poprzednich:		
170,000 5-proc. " wil. b. ziem. " 100 3/4	198,656 25		Niepodniesione dywidendy		9,522 --
195,000 5-proc. " chark. " 101 1/4	94,750 --		Rachunek podatków rządowych:		
100,000 4 1/2-pr. " dońsk. " 94 3/4	94,500 --		Saldo z r. 1895	58,514 90	
100,000 4 1/2-pr. " bes.-taur. " 94 1/4	29,250 50		Wpływ podatków rządow. w r. 1896 rs. 490,707 28		
100,000 5-proc. pożycz. prem. I em. " 292 1/2	25,650 --			519,222 18	
100,000 5-proc. " II " 256 1/2	10,600 --		Z tej sumy wnies. do kasy rząd. w Petersburgu	490,225 71	58,996 47
5,000 5-proc. los. prem. b. salach. " 212	243,750 --		Rachunek różnych Tow. ubezpieczeń:		
150,000 5-proc. renty złotej " 162 1/2	87,978 75		Wierzytelność ich wedle konwencji	984,184 65	
87,000 5-proc. obl. pet. T. kr. m. " 101 1/4	376,209 50		Przypała im	198,135 20	1,182,319 85
376,100 4 1/2-proc. list. zast. Tow. kr.	811,636 --		Rachunek reasekuracji conto-nostro:		
ziemsk. Król. polsk. " 99 1/2	15,168 75		Pozostałość po dzień 31 grudnia 1896 r.	323,321 70	
803,600 4 1/2-proc. l. z. szl. b. ziem. " 101	30,300 --		Odłożono na nieuregulowane straty	34,115 --	357,436 70
15,000 4 1/2-proc. pożycz. wewn. z r. 1893 " 101 1/4	380,467 --		Rachunek wzajemnej reasekuracji:		
30,000 4 1/2-pr. certyfik. b. włość. " 101	1,094,638 --		Odłożono na nieuregulowane straty w r. 1896	59,220 31	
276,700 4 1/2-pr. obl. d. z. poł.-wach. " 101	62,620 --		Odłożono jako rezerwa premij na r. 1897	247,111 75	306,631 96
1,033,500 4 1/2-proc. obl. dr. żel. riazan- sko-uralskiej " 101	285,083 --		Rachunek krajowych pełnomocników:		
62,000 4 1/2-proc. obl. dr. żel. kijow- sko-woroneżskiej " 101	63,732 --		Przypada im		20,460 27
293,900 4-proc. obl. dr. żel. połud- niowo-zachodn. " 97	99,892 --		Rachunek kasy zapomogi dla urzędników:		
42,300 4-proc. metal. sierp. proc. za 141 sztuk " 452	73,700 --		Pozostałość wraz z procent. po d. 1 stycznia 1897 r. rs. 334,027 29	356,390 48	
66,300 4-proc. metal. lutowe proc. za 221 sztuk " 452	456,000 --		Przybywa 2 proc. z czystego zy- sku na mocy uchw. ogóln. zebr. akcjon. z d. 14 lutego 1888 r. rs. 22,363 17	31,551 70	324,838 76
68,750 akc. dr. żel. mosk.-brzesk. 550 sztuk " 134	8,380,479 50		Pozostaje do zapłacenia		223,420 50
380,000 akc. Tow. rusk. reasekurac. 760 sztuk " 600	113,990 22		Rachunek niezlikwidowanych jeszcze szkód:		
			Przyjęto wedle oszacowań: za pożary w r. 1896	385,023 03	
Procenty do 1 stycznia 1897 r.		8,494,469 72	" z lat poprz.	106,609 89	
Saleśność u różnych banków		1,247,890 71		491,632 72	
Pożyczki na zastaw pap. publ. rząd.		1,900,000 --	Jako udział Tow. reasekuracyjnych:		
Wartość domu Tow.		140,000 --	za pożary w r. 1896 rs. 130,374 --		
Wartość ruchomości biurowych		3,000 --	" z lat poprzednich. " 39,446 --		
Należność u różnych Towarzystw ubezpieczeń		200,458 73		169,820 --	
Pełnomocnicy krajowi		239,918 74	Przeniesiono na reas. conto-nostro rs. 34,115 --		
Dywidenda za r. 1896:				203,935 --	287,597 72
Z pierwszego półrocza 1896 roku wypłacono na		57,512 --	Rachunek zysków i strat: Przewyżka roczna		1,014,129 87
7,189 kuponów po rs. 8		12,385,424 19			12,385,424 19

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

od dnia 1 stycznia 1896 r. do 1 stycznia 1897 r.

	Ruble i kopiejki.			Ruble i kopiejki.	
WPŁYW.			Rachunek kosztów:		
Rachunek rezerwy składek z r. 1896:			Koszty zarządu	rs. 372,584 76	
Zarezerwowano na rok 1896		1,449,253 04	Plany i taksacje architektów	rs. 83,309 83	
Rachunek składek:			Koszty i komis. agent. gubern.	rs. 969,934 91	
Zebrano składek	7,580,144 59		Komisowe od przyj. reasekurac.	rs. 105,880 51	
Zapłacono za reasekurację:			Tantjemy dyrekt. wedle § 17 ust.	rs. 44,938 95	
Ros. Tow. ubezpieczeń	rs. 2,361,620 96		Na fund. zapomogi dla urzęd.	rs. 22,363 17	
Tow. zagranicznym.	rs. 1,236,246 42		Na korz. komitetu stowarzysz.		
	3,597,867 38		przeznacz. 1/10% ze składek		
		3,982,377 21	brutto na r. 1896	rs. 6,991 92	
Rachunek wzajemnej reasekuracji:				rs. 1,605,404 05	
Przymano z reasekuracji.	557,002 77		Komisowe od oddanych reasek.	rs. 662,367 99	
Wypłacono	7,865 55	549,137 22			943,036 06
			Rachunek wzajemnej reasekuracji:		
Rachunek niezalutwionych szkód pożaro- wych:			Za pożary w r. 1896	rs. 189,176 14	
Przewyżka na korzyść Towarzystwa przy wy- płacie odszkodowania w r. 1896 za straty pożarowe przeszłych lat		34,057 25	Udział do zwrotu	rs. 131 57	
Rachunek procentów:				rs. 189,044 57	
Przyjmowane procenty z papierów ruskich	217,268 21		Zarezerw. na nieuregul. pożary w r. 1896	rs. 59,520 21	
Przyjmowane procenty od banków z rachunków bieżących	21,897 71			rs. 248,564 78	
Przyjmowane procenty od pożyczek na zastaw pa- piarów publicznych	78,825 43		Wypłac. komis. za przyj. reas.	rs. 100,260 51	
Wzięte procenty z wartości domu rs. 140,000 po 4 proc.	5,600 --		Przyj. komisowe z retro-reasek.	rs. 1,415 80	
Wzięte procenty od papier. ruskich po 1 stycz- nia 1897 r.	113,990 22			rs. 98,844 71	
		435,581 76	Odłożono jako rezerwę premij na rok 1897	rs. 24 111 75	
		6,453,306 48			594,521 24
			Rezerwa składek na r. 1897:		
ROZCHÓD.			Przeniesiono na nieupłacone ubezpieczenia	1,792,024 74	
Rachunek strat:					5,539,178 61
Wypłac. straty ogn. w r. 1896 rs. 4,611,016 80			ZYSK w r. 1896		
Odłożono na niezalutw. straty	rs. 385,023 03		Po potrąceniu wypłać się mającego podatku na r. 1896, wedle Najwyżej zatw. post. Rady państwa z d. 21 grudnia 1892 r.		1,014,129 87
	rs. 4,996,039 85				56,367 72
Udział Tow. reasekuracyjnych:			Zaproponowano ogólnemu zebraniu:		957,762 15
Nypl. za pożary			Z ogólnej sumy		957,762 15
w r. 1896	rs. 2,756,071 28		Wydział, jako dywid. za r. 1896 (90 rs. od akcji)	900,000 --	
Nieuregul. poża- ry za r. 1896	rs. 130,374 --		i przenieść na kapitał rezerwowy	57,762 15	
	rs. 2,886,445 28	2,109,594 57			957,762 15

Odrygin. podp. przez dyrektora: A. Proworoff. E. Blessig. V. Polovtsoff. W. Savin. Zarządz.: A. Amburger. Buchalter E. Bode.
Agentura Jeneralna w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej № 149.
(1602)

D. ROSENBLUM.

CUKIERNIA FANGONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Upraszamy ss. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powołać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego otrzymują swoje zaszczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1897 ROKU.

Wybrzeże Angielskie, № 6.

Kapitał zakładowy 18,000,000 rs., dzieli się na 72,000 akcji 250-rublowych.

Dywidendę wypłacają:

W Petersburgu—kasy Banku, w Kijowie—oddział Banku, w Rydze—ryzki Bank giełdowy, w Moskwie—moskiewski Bank kupiecki.

W Petersburgu. Włajkijowsk.

RAZEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

Kasa (bil. Banku pań. i dr. mon.)	749,868 12	426,682 65	1,176,550 77
Rachunki bieżące:			
W B. państwa sf. r. 1,921,751 k. 18.	2,882,626 77	*) 60,000 —	
Rubli kredyt	1,177,580 57	380,000 —	4,500,207 34
W Banku państwa i jego filjach			
W przyw. instytucjach bankow..	50,602 20	360,000 —	410,602 20
Skup wekeli niemi. jak z 2 podp.	4,356,234 90	3,769,577 68	8,125,812 58
Skup wyszłych do losow. pap.			
Wart. i kup. w obiegu	4,636 08	—	4,636 08
Pod. na załadunek (on call) pod zastaw:			
Państw. i przez rząd por. papier. publ..	1,593,542 80	401,000 —	23,309,628 68
Udz., akc., obl. i list. zastawn. p. r d nieporęcz.	18,605,454 41	2,709,631 47	
Poręczki termin..			
Państw. i przez rząd gwarantow. papierów cennych	25,270 —	490 —	112,360 —
Udział, akc., obl. i listów zast. przez rząd niegwarantowanych	80,200 —	6,400 —	
Należ. do Banku asygu. gór. szarz., złoto i srebro w sztab. drobna moneta	9,859 45	858 86	10,718 31
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państw. i przez rząd gwarant..	10,812,222 05	65,604 45	14,535,427 88
Udziały, akcje, oblig. i listy zastawne przez rząd niegwarant.	3,030,371 82	627,229 56	
Należące do Banku trasy i wekale na domy zagraniczne	1,035,924 64	—	1,036,924 64
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunkach (loro):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	3,651,008 28	79,113 66	
„ niegwarantowanymi	11,659,508 29	1,177,705 48	22,855,805 96
Towarami.	—	1,082,391 97	
Zobowiązaniami handlowymi	2,466,255 18	50,712 50	
Kredyty blankowe	2,153,594 55	535,516 05	
Na rach. Banku (nostro):			
Sumy do dyspozycji Banku	1,701,140 46	707,361 53	2,684,311 63
Weksele u korespondentów	211,051 75	64,757 89	
Rachunek zarządu z filj.	2,249,455 53	—	2,249,455 53
Zapl. dywid. przedwst. za 1896 r.	1,001,490 —	—	1,001,490 —
Rozchód za II półr. 1896 r.	194,855 91	66,326 74	261,182 65
Wyd. bieżące od 1 stycz. 1897 r.	40,349 89	10,287 06	50,636 95
Wydatki do zwrotu	13,581 —	845 02	14,426 02
Posiadł. nieruchomości:			
w Petersburgu.	924,733 29	—	1,043,169 18
w Kijowie	118,435 89	—	
Sumy przechodzące	269,081 20	55,247 36	344,328 56
50/o podatku skarbowy.	74,005 96	6,273 51	80,279 47
	71,163,940 99	12,644,013 44	83,807,954 43

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy Banku.	18,000,000 —	—	18,000,000 —
Kapitał zapasowy	9,000,000 —	—	9,000,000 —
Kapitał rezerwowy	306,284 92	—	306,284 92
Specjalny rezerwowy kapitał do rozporządzeń. akcjonariuszów	236,013 25	—	236,013 25
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	14,968,006 53	4,686,745 72	20,722,179 33
Bestermirowe	200,000 —	486,400 —	
Terminowe	121,377 08	259,650 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	23,172,448 60	3,119,299 63	28,452,789 23
Weksele w komis	1,667,728 53	523,312 47	
Na rach. Banku (nostro):			
Sumy, należące do Banku	145,283 28	743,611 09	888,894 37
Rachunek Banku z filjami	—	2,249,455 53	2,249,455 53
Akceptowane trasy	99,536 36	50,246 49	149,782 85
Przedyskutowane wekale.	—	331,100 12	331,100 12
Niewypł. dywid. za akc. za rok 1896—95	85,869 35	—	85,869 35
Dochód za I półrocze 1896 roku według sprawozdania	1,514,077 07	—	1,514,077 07
Procenty i komis od 1 lipca 96 r.	1,428,355 88	147,852 37	1,586,208 25
Prezenty, przypadające na 97 r.	338,960 19	46,340 02	385,300 21
	71,163,940 99	12,644,013 44	83,807,954 43

(4337)

*) To jest 40,000 rs. w złocie.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstał. na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

Barometry.



Reiseichy.

OPTYK

G. STRAUS.

NOWY ADRES:

№ 27, WIELKA MORSKA, № 27, wprost Ruskiego do zewnętrznego handlu Banku.

Achromatyczne lornety

wysokiej dobroci, dla pola, morza i teatru. „Malutka” po 5 rs., „Union” po 7 rs.

„Siłoswiat”

po rs. 8, 10 i 12, w zależności od wielkości soczewki.

„SIŁOSWIAT” jest najlepszą lornetką naszego czasu: 1) obejmuje dużą przestrzeń 2) silnie przybliża, i 3) pochłania nader nieznaczny ilość światła, i dlatego też nazwany został „Siłoswiat”, powiększa od 3 1/2 do 5 razy. Lornetki „Argus” i „Liliput” według cen fabrycznych zagranicznych firm. Skrócone cenniki bezpłatnie. (4316-3-2)

BIURO KOMISOWE
Wileńskiego Prywatnego
Handlowego Banku w Li-
bawie,

pod zarządem

p. Stanisława Trzaskowskiego.
Komisowa sprzedaż zboża, eksport ma-
sła, sprzedaż superfosfatów, żużli Tho-
masa, kainitu i t. p. (4235-13-5)

Kijów, Hotel „Victoria”,

obok Kreszczatiki, numery od rs. 1 do 4. (488-3-8)

WILNO.

HOTEL ST-GEORGES

(Георгіевская Гостиница),
nowoutworzony, elegancko urządzony,
w najładniejszej części miasta na Św.
tojskim prospekcie. Restauracja, szkl.
win, wanny, powozy, sala koncert.
towa dla weseli i wieczorów. Cony
umiarowane. (4035-10-8)

KAKAO w proszku

od 90 k. funt, własnego wyrobu,

B. ŚNIEGOCKI.

Skl. główne: Warszawa, Krak., Przed. St.
Filja: Nowy-Swiat, № 5, i w Lublinie
(1418-26-0)

NA PRADZE.—Panie dorożkarz, kup
pan tego konia. To bardzo mądre było
jest.

— Jakto mądre?
— On po kawalersku chodzi. przed
każdym szynkiem staje, a choćby trzy
dni nie jadł, to ani słowa nie powie.
(Kur. Św.)

DOBRA

do sprzedania: 50 włók ziemi, przawa-
nie czarnoziem, pałac, park, woda, be-
dowle, inwentarze kompl., 5 włók łą-
z podkładem torfu, lasu młodego 17 wł.
Towarzystwa 50 tysięcy. Od Włocława
9, a od Ostrowa 5 wiorst. Bliższe
szczegóły w zarządzie dóbr. Adr.: 8.8.
poste-restante, Brześć Kujaw gub. wa-
zawska. (4343)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanowiącym sa-
sheckiego i kupieckiego. zamieszka-
łym w Cesarstwie i Król., wyrabia by-
ły sekretarz marszałka gub. A. Mahe-
wiecki. Odesa, Jamska, № 63 Wyna-
grodenie z dołu. (3818)

OBORA ZARODOWA

czystej krwi holenderskiej, w Korosze-
nie, gub. Siedleckiej, stacja poczt., ko-
lejowa i telegraf—Terespol; ma na spr-
daż BYCZKI ruczane masłi czar-
no-pastrej. Zarząd dóbr.
(1543-11-7)

PARFUMERIE ORIZA

DE

L. LEGRAND

11, Place de la Madeleine, 11

PARIS

SPECJALNIE

Violette du Czar

Parfums de l'Aigle Russe.

Najświeższa Nowość!

Parfums Grande-Duchesse.

W sprzedaży w główniejszych składach perfum
W ROSJI.

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska, 151, w Wa-
rsawie, stale zaopatrzony w
modniejsze ubrania dziecięce.
(1473-52)